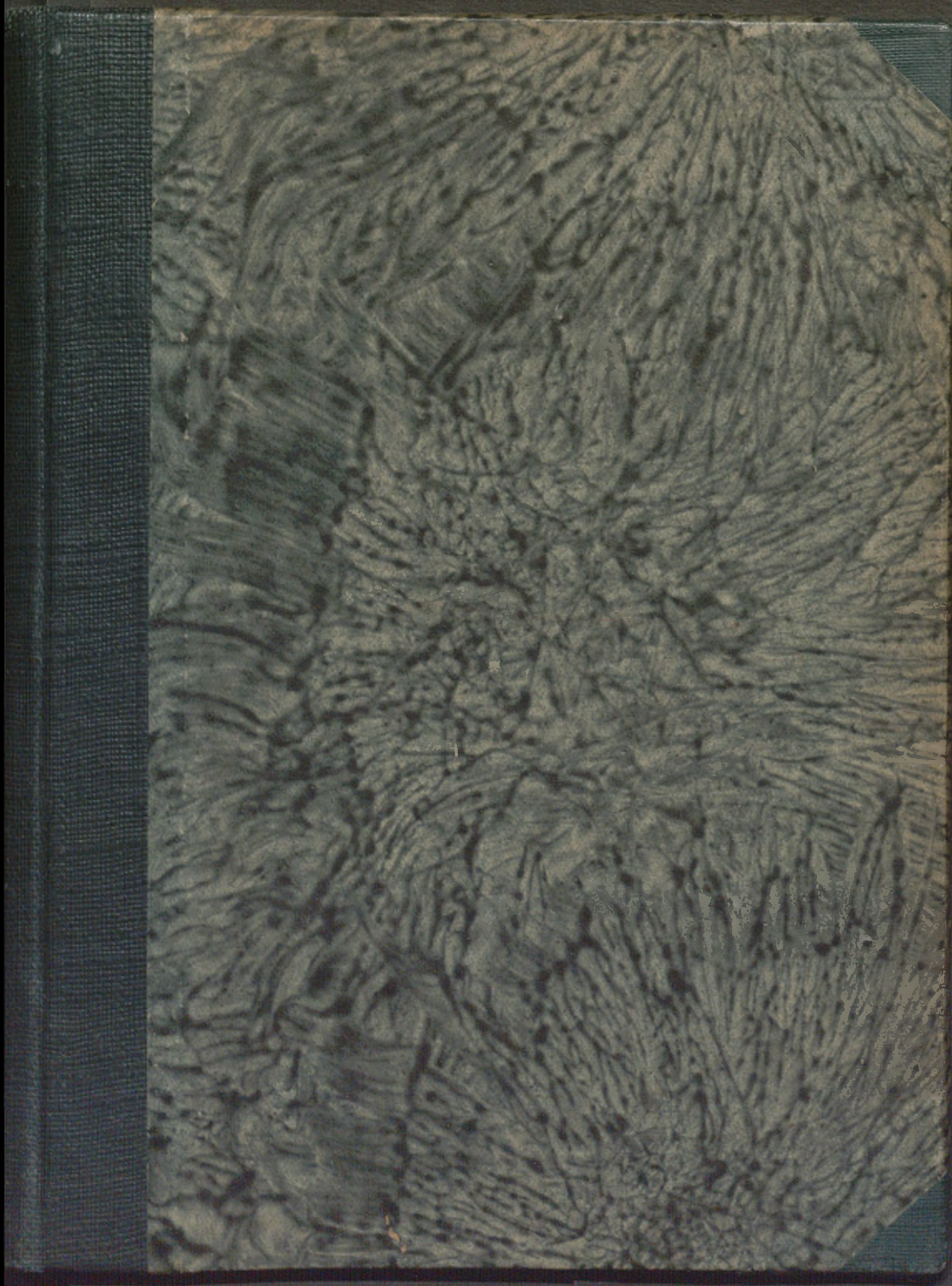
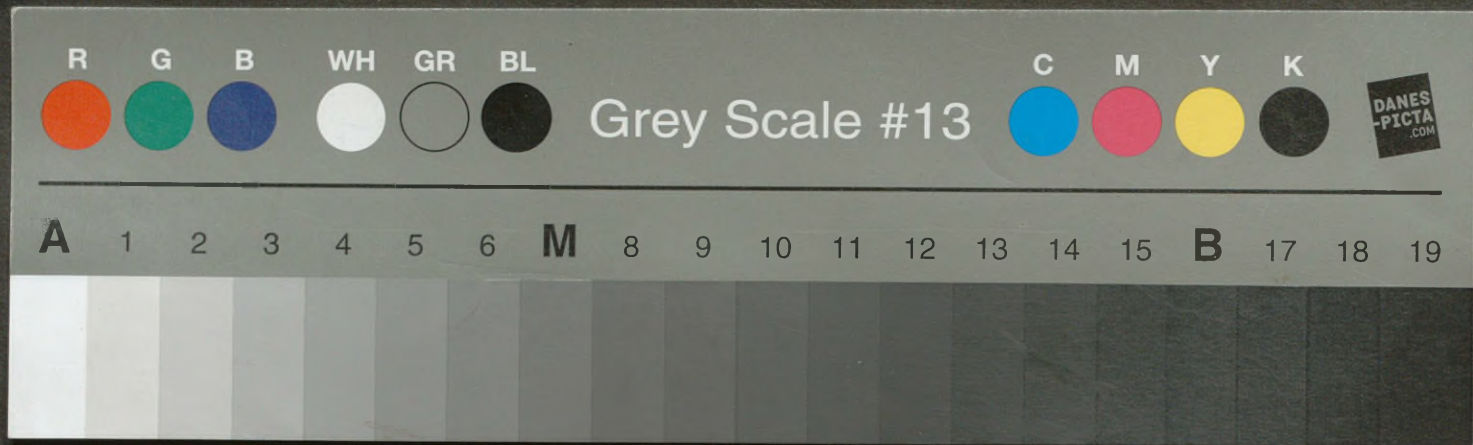
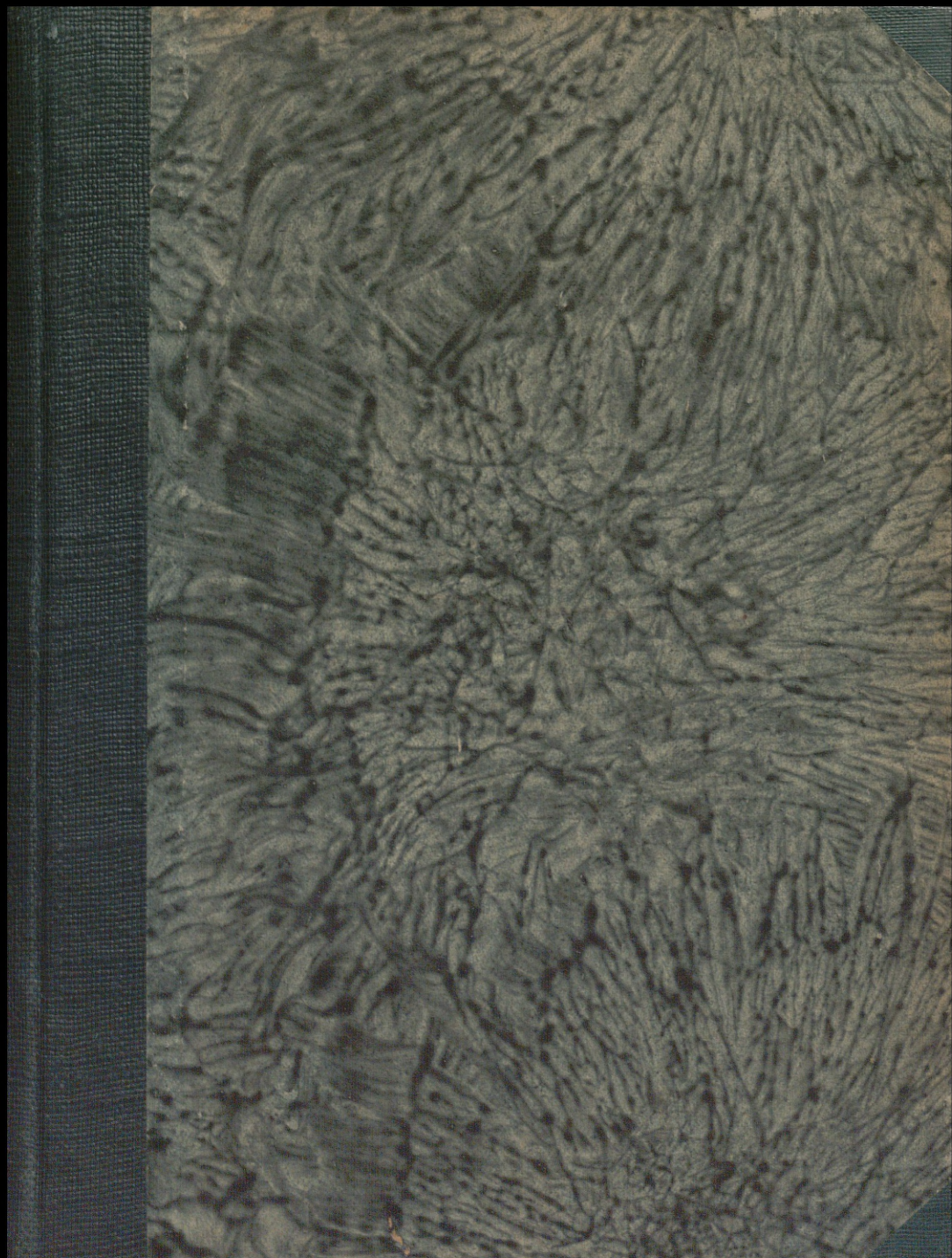






PRZESZŁOŚĆ-PRZYSZŁOŚCI

BIBLIOTEKA HISTORYCZNA

Nr 7

JANINA BIENIARZÓWNA

**RZECZPOSPOLITA
KRAKOWSKA**

1815—1846

WYDAWNICTWO M. KOT KRAKÓW

OD WYDAWNICTWA

Biblioteka Historyczna ma na celu dostarczenie odpowiedniej lektury uzupełniającej i pogłębiającej naukę historii.

Obraliśmy za dewizę dla naszego wydawnictwa:

„PRZESZŁOŚĆ — PRZYSZŁOŚCI“

gdyż w doborze opracowywanych tematów i zagadnień chcemy przede wszystkim uwzględniać takie, które mają znaczenie aktualne, wykazujące ciągłość naszej tradycji dziejowej i uwydatniające najznamienniejsze cechy naszej myśli politycznej i działalności społecznej.

Biblioteka Historyczna zawierać będzie prace oryginalne, poświęcone bądź pewnym okresom, bądź wybitnym jednostkom lub celniejszym momentom dziejowym, bądź wreszcie obiektywnemu omówieniu różnych form życia politycznego, społecznego, ustrojowego i gospodarczego w przeszłości.

Niezależnie od monografii, w popularnym, lecz ściśle naukowym ujęciu, w Bibliotece Historycznej pomieszczone zostaną odpowiednio wybrane, objaśnione i poprzedzone wyjaśniającymi wstępami obszerniejsze wybory dokumentów i tekstów źródłowych, wyjątki z pamiętników, a nawet z utworów literackich, o ile w nich ścisłość historyczna zgodnie łączy się z twórczą fantazją.

Kładąc przede wszystkim nacisk na historię Polski, zamierzamy również uwzględniać zagadnienia z dziejów powszechnych, zwłaszcza takie, które pozostają w ścisłym związku z losami naszego narodu.

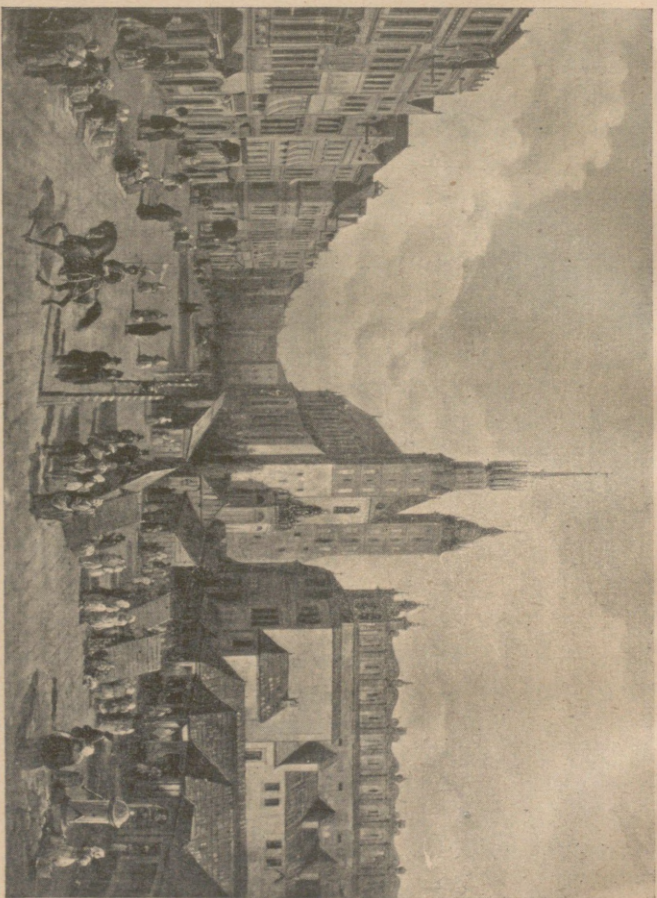
Celem wreszcie Biblioteki Historycznej jest dać książkę tanią, dostępną, a równocześnie w formie łatwej i zajmującej przyczynić się do pogłębienia rzetelnej wiedzy o nierozzerwalnie z dobą obecną związanym nurtem lat minionych.

5096

RZECZPOSPOLITA KRAKOWSKA

1815 - 1846





MARCIN ZALESKI: WIDOK RYNKU KRAKOWSKIEGO W DOBIE WOLNEGO MIASTA

(ok. 1840).

Ze zbiorów Muzeum Historycznego m. Krakowa.

„PRZESZŁOŚĆ — PRZYSZŁOŚCI“

BIBLIOTEKA HISTORYCZNA

POD REDAKCJĄ PROF. HENRYKA MOŚCICKIEGO

NR 7

RZECZPOSPOLITA KRAKOWSKA

1815—1846

OPRACOWAŁA

JANINA BIENIARZÓWNA

VIII. 6.4.2.5-1



KRAKÓW — 1948

WYDAWNICTWO M. KOT

5250



ROZDZIAŁ I

GENEZA RZECZYPOSPOLITEJ KRAKOWSKIEJ

Kongres wiedeński 1815 r. zakończył okres przewrotów i wojen, którym początek dała wielka rewolucja francuska. Stanowił o losie całej Europy, szczególnie zaś o losie krajów na wspólnym nieprzyjacielu zdobytych do których należały i polskie prowincje. Nowy porządek ustalony w Wiedniu miał przetrwać dziesiątki lat. Ziemie polskie doznały ponownego podziału. Przywrócono wprawdzie imię Polski, ale to utworzone Królestwo Polskie zostało okrojone nawet w stosunku do napoleońskiego Księstwa Warszawskiego, pozbawione Poznańskiego i Krakowa, uznanego Wolnym Miastem.

Rzeczpospolita Krakowska należała do najdziwniejszych tworów kongresu. Powstała jako wynik niezgody między mocarstwami rozbiorczymi, zwłaszcza między Austrią i Rosją. Oba te państwa dążyły bowiem do opanowania Krakowa, jako ważnego punktu strategicznego.

Cesarz Aleksander I otoczony nimbem pogromcy Napoleona wystąpił na kongresie z planem utworzenia z ziem dawnego Księstwa Warszawskiego, znajdujących się w tej chwili pod okupacją rosyjską, Królestwa Polskiego złączonego unią personalną z Rosją. Jako wynagrodzenie za Poznańskie, Prusy miały otrzymać Saksonię. Był to ulubiony plan Aleksandra, więc niespodziewany opór państw zgromadzonych na kongresie bardzo go dotknął. Do najbardziej drażliwych, od samego początku obrad, należała sprawa Torunia i Krakowa, przysparzająca dyplomatom wiele kłopotu. Rosja stała uparcie na stanowisku zatrzymania Krakowa. Jeszcze w listopadzie 1814 r. oświadcza jeden z dyplomatów rosyjskich: «Jesteśmy zdecydowani zatrzymać to co posiadamy, mianowicie Polskę. Po-

siadamy ją i będziemy posiadać łącznie z Krakowem i innymi punktami, bo inaczej jakąż by wartość dla nas przedstawiała».

Przeciwko koncepcji Aleksandra linii Kraków—Toruń wysuwa Metternich maksymalne żądania austriackie: przyłączenie do monarchii habsburskiej Krakowa i terytorium sąsiadującego aż po rzekę Nidę. O ile austriacki Kraków dla Rosji stanowiłby niebezpieczny przyczółek mostowy na lewym brzegu Wisły, o tyle Austria i Prusy obawiały się zbyt wielkiej przewagi Rosji i wyzyskania przez nią ważnego punktu strategicznego, jakim była dawna stolica Polski.

Wobec nieustępliwego stanowiska obu stron sytuacja na kongresie zaczyna przybierać akcenty dramatyczne. Głośno mówi się o zbrojnym konflikcie. Austria wprowadzie ogranicza w końcu swoje żądania tylko do samego Krakowa, ale Aleksander zarzeka się, że raczej przystąpi do wojny niż zrezygnuje z Polski. Prusy podjęły się interwencji. Minister pruski ks. Hardenberg używa tu argumentu, który tylekroć później miał się okazać wobec Aleksandra skutecznym i straszy cesarza tajnym, patriotycznym związkiem Polaków. Nie wiadomo, co ostatecznie wpłynęło na zmianę decyzji Aleksandra, ale w grudniu 1814 r. wysuwa nowy projekt utworzenia z Krakowa i Torunia miast wolnych, neutralnych, z własnymi władzami, z zagwarantowaną swobodą polityczną, pod opieką mocarstw sprzymierzonych. Nie było to rozwiązanie idealne, ale dla Rosji raczej korzystne.

Pewną rolę w tym dość nieoczekiwanym posunięciu Aleksandra grać musiał prawdopodobnie sentyment jaki władca Rosji odczuwał w tym okresie dla Polski. Wyodrębnić chciał z reszty ziem polskich dawną stolicę, tak bliską sercu każdego Polaka; miejsce koronacyjne królów, gród gdzie spoczywały ich zwłoki; chciał żeby mieszkańcy jego pełną cieszyli się wolnością.

Austria niechętnie zapatrywała się na ten plan. Metternich żywił obawy, że Kraków stanie się ogniskiem zamieszek i zarzewiem przyszłych polskich intryg. Ostatecznie jednak mocarstwa dochodzą do zgody. W pamiątką rocznicę 3 maja,

RZECZPOSPOLITA KRAKOWSKA

Podziatka 1 500.000

• GMINY OKRĘGÓW

--- GRANICA



w 1815 r. dokonano jeszcze jednego podziału Polski. Podpisano trzy traktaty: jeden między Austrią i Rosją, drugi między Rosją a Prusami, trzeci tzw. traktat dodatkowy dotyczył miasta Krakowa, jego okręgu i konstytucji.

Traktat dodatkowy wraz z dołączoną do niego konstytucją Wolnego Miasta, regulował sprawy zewnętrzne i wewnętrzne nowej Rzeczypospolitej. Traktat uznawał Kraków wraz z okręgiem za miasto wolne, niepodległe i ściśle neutralne, pod opieką trzech rządów. Austria, Prusy i Rosja zobowiązywały się szanować jego neutralność i nigdy i pod żadnym pozorem nie wprowadzać doń siły zbrojnej. Kraków natomiast nie miał udzielać schronienia zbiegom, dezterterom i osobom przez prawo poszukiwanym. Trzy dwory wzięły pod swoją gwarancję konstytucję Wolnego Miasta, która została wcielona do głównego traktatu wiedeńskiego, jako jego część integralna. Każde z mocarstw miało wydelegować do Krakowa swojego przedstawiciela do komisji, która na terenie Rzeczypospolitej, przy współudziale czynników miejscowych, miała za zadanie rozwinięcie zasad konstytucyjnych. Komisji tej poruczał traktat pierwszą nominację urzędników i wprowadzenie nowego rządu w swoje czynności. Była uprawniona do czynienia w administracji publicznej Krakowa wszelkich zmian, jakich wymagałoby dobro publiczne w okresie przejściowym.

Traktat określał terytorium Wolnego Miasta, które ciągnąć się miało wąskim pasem wzdłuż lewego brzegu Wisły od położonych na wschód od Krakowa wsi Wolica i Kościelniki aż po granice Śląska. Austria, celem ułatwienia stosunków gospodarczych, nadawała przywileje miasta wolno-handlowego dla, należącego do Galicji, Podgórze. Komunikacja z Podgórzem miała się odbywać za pomocą mostów i promów, których utrzymanie należało do Wolnego Miasta. Kraków mógł pobierać opłaty rogatekowego i mostowego z tym, że miały być użyte na budowę dróg i mostów, natomiast zabroniono mu ustanawiać własne komory celne. Postanowiono, że «wszystkie prawa, zobowiązania, korzyści i przywileje postanowione przez wysokie strony kontraktujące w artykułach

dotyczących poddanych różno-rządowych co do amnestii, wolności handlu i spławu będą zastosowane do miasta Krakowa i jego okręgu». Postanowienia te zawarte w traktatach między Prusami i Rosją, oraz między Rosją i Austrią dawały obywatelom daleko idące swobody, zwłaszcza w dziedzinie handlu i zapewniały m. in. łatwość przekraczania granic państw sąsiednich. Traktat dodatkowy przyznawał Krakowowi wolność sprowadzania z Austrii, Rosji i Prus drzewa opałowego, węgla i wszelkich innych artykułów pierwszej potrzeby. Zapowiadał również przeprowadzenie reformy rolnej stwierdzając «iż komisja oddzielna postanowi w dobrach duchownych i narodowych prawa własności i powinności włościan, w sposób najstosowniejszy do podniesienia i ulepszenia ich bytu». Dobra narodowe stanowiła dawna własność Księstwa Warszawskiego. Dochody z nich przeznaczono na utrzymanie akademii i innych instytutów naukowych. Zwolniono Kraków od uczestnictwa w spłacaniu długów Księstwa, ale nie miał też korzystać z odszkodowań przysługujących dawnemu Księstwu. Zatwierdzono przywileje akademii krakowskiej, a także majątki przez nią posiadane. Młodzież Prus, Austrii i Rosji mogła studiować na Uniwersytecie Jagiellońskim o ile ten «stanie na stopniu rozwinięcia stosownym do życzeń każdego z trzech wysokich dworów».

Ostatnie postanowienia dotyczyły organizacji kościoła. Przyznano mu posiadane fundusze, dochody i majątki nieruchomości, z tym, że senat mógł proponować Izbie Reprezentantów użycie ich na inne niż dotychczas cele. Wybór biskupa krakowskiego zależał od cesarza rosyjskiego, jako że znaczna część diecezji znajdowała się w granicach Królestwa; wybór ten miał być dokonany spośród kandydatów senatu i kapituły.

Z traktatu dodatkowego wynikały dla Rzeczypospolitej daleko idące przywileje gospodarcze, z konstytucji znaczne swobody obywatelskie. Konstytucja Wolnego Miasta Krakowa była projektem Aleksandra. Wykonawcą jego planów był ks. Adam Czartoryski. Starał się on pogodzić w niej poszanowa-

nie dla hierarchii arystokratycznej z zasadami demokratycznymi, udział społeczeństwa w sprawach państwa z silnym rządem. Na konstytucji odbił się pośpiech z jakim była napisana i niezajomość warunków miejscowych.

Konstytucja składała się z 22 artykułów, określających zasady rządu, organizację kraju, jego władze i instytucje. Religia rzymsko-katolicka została uznana za religię panującą przy równouprawnieniu innych wyznań chrześcijańskich. Językiem urzędowym miał być język polski. Baczna uwagę zwrócono na stan włościański. Już trzeci artykuł konstytucji głosił, że «prawa rolników będą utrzymane. W obliczu prawa wszyscy obywatele są równi i wszyscy zostają pod równą tego opieką». Na czele Wolnego Miasta miał stać senat, złożony z 12 członków z prezesem na czele. Senatorowie mieli być wybierani częściowo przez zgromadzenie reprezentantów (ośmiu senatorów), częściowo zaś (czterech) delegowani przez kapitułę krakowską i akademię. Połowa senatorów była wybierana dożywotnio, druga zmieniać się miała co roku. Władzę prawodawczą stanowiło zgromadzenie reprezentantów w skład którego wchodziłi deputowani z gmin, po trzech przedstawicieli akademii, senatu i kapituły, oraz sześciu sędziów pokoju. Przewodniczącym miał być zawsze jeden z senatorów, a wszelkie projekty ustaw musiały być wprzód przedstawiane senatowi i zyskać jego aprobatę. Zgromadzenie Reprezentantów zbierać się miało co roku w grudniu i w ciągu czterech tygodni rozstrząsać rachunki administracji publicznej i stanowić budżet. Do niego należał wybór senatorów i sędziów. Mogło postawić pod sąd urzędników publicznych za przekroczenie władzy lub nadużycia, oraz wyłonić z siebie sąd sejmowy. Czynne prawo wyborcze przysługiwało członkom duchowieństwa świeckiego i akademii, właścicielom ziemi, domów lub innych nieruchomości, kupcom, przemysłowcom i rękodzielnikom, przy czym cenzus majątkowy był dość wysoki (co najmniej 50 złp podatku gruntowego), wreszcie artystom i nauczycielom. O godność senatora mogli się ubiegać ludzie o ukończonych wyższych studiach, sprawujący

uprzednio odpowiedzialne funkcje publiczne (wójta, sędziego i reprezentanta) posiadający przy tym znaczny majątek w nieruchomościach (150 złp podatku) i ukończone 35 lat życia. Dla reprezentanta wiek wynosił 26 lat, opłata podatku od nieruchomości co najmniej 90 złp, wreszcie wymagane były studia w akademii krakowskiej. Inne artykuły konstytucji określały organizację sądów, przy czym zapewniono jawność postępowania sądowego i ustanowiono instytucję sądów przysięgłych, podział kraju na gminy, organizację milicji.

Konstytucja Rzeczypospolitej Krakowskiej była jak na owe czasy bardzo liberalna, ale był to liberalizm epoki napoleońskiej z mocną domieszką tendencji reakcyjnych, z dążeniem do zapewnienia silnego rządu. Zapewniała szeroki udział społeczeństwa we władzy prawodawczej, ustawodawczej i sądowej, zwłaszcza przez obieralność wyższych urzędników. Władza wykonawcza sprawowała administrację kraju, przy niej była inicjatywa praw wszelkich, zwierzchnia władza nad milicją i policją. Była jednak kontrolowana przez Izbę Reprezentantów.

Utworzenie nowego państwa obchodzono w Wiedniu bardzo uroczyście. Traktat dodatkowy i konstytucję Wolnego Miasta wcielono do aktu końcowego traktatu wiedeńskiego i wszystkie mocarstwa podpisujące 9 czerwca 1815 r. ten akt, gwarantować miały wolność, niepodległość i neutralność miasta Krakowa.

Przed dawną stolicą Polski otwierał się nowy okres jej dziejów.

ROZDZIAŁ II

WOLNE MIASTO W DOBIE ORGANIZACJI (1815—1818)

Kraków w roku 1815, w dobie utworzenia Rzeczypospolitej, było to małe miasto prowincjonalne o wielkich historycznych tradycjach, miasto wycieńczone gospodarczo długotrwałymi wojnami i przewrotami. Ileż to razy zmieniało panów od 1794 roku, pamiętnego roku insurekcji kościuszkowskiej, tego wspaniałego zrywu niepodległościowego u schyłku XVIII wieku! Najpierw dostało się w ręce Prusaków, których krótki pobyt w podwawelskim grodzie zaznaczył się zrabowaniem skarbcza koronnego i wywiezieniem insygniów królewskich. Trzeci rozbiór przyznał Kraków Austrii; w r. 1809 witają mieszkańcy znowu wojska polskie pod dowództwem ks. Józefa Poniatowskiego, a miasto zostaje przyłączone do Księstwa Warszawskiego; wreszcie po klęsce Napoleona dostaje się pod okupację rosyjską.

Ludność państwa krakowskiego mającego 1.029 km² powierzchni liczyła w r. 1815-około 95.000, w tym na Kraków przypada ok. 25.000. Ilość mieszkańców szybko jednak wzrasta, tak że w 10 lat później Kraków liczy już 31.000, cała kraina 120.000 mieszkańców ¹⁾).

Obok Krakowa w skład nowej Rzeczypospolitej wchodziły jeszcze trzy małe, przeważnie żydowskie miasteczka: Chrzanów, Trzebinia i Nowa Góra oraz 244 wsie. Ilościowo

¹⁾ Liczba mieszkańców wraz z Żydami wynosiła:

1818	r.	Kraków	24.756	Okręg	71.682	Razem	96.438
1826	"	"	31.501	"	90.081	"	121.582
1836/7	"	"	37.027	"	94.435	"	131.462
1843/4	"	"	42.990	"	102.797	"	145.787

przeważał element wiejski, ster jednak trzymało miasto, stanowiące mniej więcej 1/4 ogółu ludności; chłopci bowiem i Żydzi nie odgrywali żadnej roli politycznej.

W samym Krakowie dwie warstwy dążyły do władzy i rywalizowały wzajemnie: osiadła w Krakowie i ściągająca tam w pierwszych latach Rzeczypospolitej szlachta, oraz bogate mieszczaństwo. Szlachta, na czele której stały arystokratyczne domy Potockich, Wodzickich, Mieroszewskich, Michałowskich, Grodzickich, tworzyła grupę zamkniętą dla przybyśków z innej sfery i traktującą z góry ludzi zajmujących się łokciem i miarką. Z jej grona rekrutowali się w dużej mierze dawni urzędnicy departamentowi krakowscy z czasów Księstwa Warszawskiego. Równocześnie do coraz większego znaczenia dochodzi mieszczaństwo krakowskie. Obok wygasających już starych krakowskich rodów mieszczańskich Barzczów, Łaskiewiczów, Cypcerów, Mączyńskich, pojawiają się ludzie nowi, przybyli z Czech, Moraw, Śląska, Austrii, a także rekrutujący się z polskich rodzin mieszczańskich. Wystarczy wspomnieć nazwiska Greblów, Klugerów, Wentzlów, Walterów, Wolfów, Kirchmayerów, Friedleinów, Estreicherów, a obok nich rodziny Bartynowskich, Bochenków, Grabowskich, Trzecińskich, Sapalskich, Krzyżanowskich. Powstaje w ten sposób nowe krakowskie mieszczaństwo o silnej przymieszce krwi niemieckiej, które jednak polonizuje się bardzo szybko. Warstwa ta czuła się bardzo dotkniętą lekceważeniem okazywanym jej przez szlachtę i odpłacała się za to nienawiścią i wynajdywaniem w przeciwnikach przywar i śmieszności. Ten rozdział społeczny odbił się bardzo na późniejszych stosunkach wewnętrznych w Rzeczypospolitej i spowodował ostre wzajemne starcia, zwłaszcza że obie warstwy znalazły miejsce dla siebie w dwóch współzawodniczących instytucjach politycznych. Senat krakowski opanowany był bowiem przeważnie przez szlachtę, podczas gdy Izba Reprezentantów była ostoją warstwy mieszczańskiej.

Opinia publiczna w Krakowie nie zareagowała na utworzenie Wolnego Miasta. Jakkolwiek traktat końcowy kon-

gresu wiedeńskiego podpisano już w czerwcu 1815 r., publiczność krakowska dopiero w sierpniu tegoż roku dowiedziała się z miejscowej gazety, że zaszczycono ją obywatelstwem nowej Rzeczypospolitej. Zbyt wiele miasto przeszło w ostatnim okresie burz dziejowych, aby przyłożyć większą wagę do nowej zmiany, którą traktowano jako chwilową. Nieufność do trwałości dzieła kongresowego i brak zainteresowania ze strony szerszej publiczności tworzącym się organizmem państwowym odbił się bardzo niekorzystnie na przyszłym ustroju Krakowa. Duch publiczny zamarł niejako, a władze departamentowe dawnego Księstwa nie zachęcały w niczym mieszkańców do zainteresowania się nową organizacją kraju. W Krakowie obawiano się raczej, że w wyniku wyjazdu władz departamentowych nastąpi wyludnienie miasta, upadek handlu, a stąd powszechne zubożenie. Nastrojom niepewności i oczekiwania położył kres przyjazd tzw. Komisji Organizacyjnej z ramienia dworów opiekuńczych, który nastąpił w końcu września 1815 r.

Zadaniem Komisji było rozwinięcie zasad konstytucyjnych naszkicowanych w traktacie wiedeńskim, nominacja urzędników, puszczenie w ruch całej maszyny państwowej. Komisja przyjeżdżała na teren prawie całkowicie sobie nieznany, tak że w organizacji Wolnego Miasta bardzo wiele zależało od ludzi, którzy na nią uzyskają największy wpływ. Jako komisarze przybyli wówczas do Krakowa ze strony Austrii młody dyplomata hr. Sweerts Spork, Rosji — Ignacy hr. Miączyński, Polak o dobrych chęciach ale słabej woli, ze strony Prus baron Reibnitz. Ten ostatni był niewątpliwie najwybitniejszą indywidualnością spośród nich wszystkich. Był to dobry prawnik, człowiek bystry, wielkich zdolności, które nie szły jednak w parze z zasadami moralnymi; dość głośno mówiło się w Krakowie o tym, że kupczył urządami, ale nie mniej zdobył sobie wielkie w Wolnym Mieście wpływy. Zbliżył się bardzo do rektora uniwersytetu Litwińskiego i pozyskał sobie zwolenników wśród grona profesorskiego i krakowskiego sądownictwa.

Obok komisarzy wyznaczono także trzech adiunktów — Polaków. Jako przedstawiciela duchowieństwa wybrała Rosja ks. Łańcuckiego, znanego ze swych kazań patriotycznych, Austria ze szlachty Feliksa Grodzickiego, człowieka o dość niepewnej opinii, ale cieszącego się uznaniem władz austriackich, wreszcie Prusy z mieszczańskiej warstwy powołały Walentego Bartscha. Rola adiunktów była w komisji niemal żadna i nie wyszli oni nigdy poza sferę doradców. Największe znaczenie zdobył sobie Grodzicki, głównie przez wpływ jaki wywierał na prezesa senatu krakowskiego Wodzickim.

W ciągu ostatnich miesięcy 1815 r. Komisja poczyniła wstępne kroki do organizacji W. Miasta. Pierwsze jej posunięcie było bardzo charakterystyczne i mogło dawać wiele do myślenia. Już w kilka dni po przyjeździe zaprowadzono w Wolnym Mieście cenzurę, — poddając jej artykuły dziennikarskie, książki ukazujące się drukiem oraz przedstawienia teatralne, tamując w ten sposób swobodne wypowiedzenie się opinii publicznej. Powołano także naczelne władze krajowe mianowicie senat. Prezesem senatu został, na osobiste zlecenie cesarza Aleksandra, Stanisław hr. Wodzicki. Był to człowiek, który wywarł wielki wpływ na dzieje Wolnego Miasta. W chwili nominacji na prezesa liczył lat 50 i jeszcze za czasów Rzeczypospolitej Polskiej spełniał różne funkcje publiczne, a ostatnio był prefektem departamentu krakowskiego. Cieszył się zaufaniem dworów, zwłaszcza rosyjskiego. W Krakowie był osobistością popularną jako człowiek czystych rąk, który zasłużył się miastu w czasie dotychczasowego urzędowania; człowiek dobry, ale głowa słaba — pisze o nim współczesny pamiętnikarz; polityk starej daty, przywiązany do dawnych tradycji szlacheckich nie w sensie liberum veto i wolnej elekcji, ale uznający szlachtę za jedyną warstwę mogącą sprawować w kraju władzę. Był wrogiem parlamentaryzmu i aspiracji politycznych mieszczaństwa. W polityce swojej w Krakowie opierał się zawsze na Rosji, w której dobre intencje w stosunku do Polski niezachwianie wierzył, natomiast był zdecydowanym przeciwnikiem Niemców, w nich widząc całe

niebezpieczeństwo dla Polski¹⁾. Zagadnienie to ujmuję głęboko, ale osobiste nienawiści pozwalają mu zapominać o teorii i odwoływać się o pomoc do kanclerza Metternicha. Antypatii do Prus został jednak wierny aż do końca, gdyż uważał je za siedlisko ducha liberalizmu politycznego, który Wodzickiemu był zawsze wstrętny. Nie posiadając jako prezes senatu żadnych specjalnych uprawnień, potrafił wyrobić sobie w Rzeczypospolitej bardzo silne stanowisko. On porozumiewał się z dworami opiekuńczymi, dawał ich przedstawicielom poufne wskazówki o sprawach i ludziach Wolnego Miasta, on skupił w swoim ręku całą akcję dyplomatyczną. Zaufanie mocarstw utrzymał do końca, wyrobił sobie jednak przekonanie, że wbrew dworom nic się w Krakowie zrobić nie da i na nich trzeba się opierać, chcąc cokolwiek przeprowadzić w sprawach wewnętrznych. Potrafił jednak Wodzicki oddziaływać na komisarzy, zwłaszcza rosyjskiego i austriackiego w duchu przeciwnym liberalizmowi politycznemu i był głównym motorem walki senatu z Izbą Reprezentantów i Uniwersytetem Jagiellońskim.

¹⁾ Bardzo pod tym względem ciekawa jest jego wypowiedź w liście do przyjaciela «Od powracających z Niemiec mamy wiadomość, jak wiele tamże duchem niemieckim młodzież elektryzuje. Jakkolwiek śmieszne stają się te usiłowania jednak pokrajanych Niemców jednoczą, flegmę ich rozrzedzają, mózg zapalając, takie zaś postępowanie rodzi bohaterów i związki dzielności, która nie na kim inszym, tylko na najbliższych Słowianach będzie wywarta. Rozśmiejesz się może z tej obawy, ale doświadczenie uczy, wiele zapal honoru narodowego zagrzewa. Ci co nim kierują w Niemczech, dalekie mają widoki, a co się dziś zawiązuje, później dopiero wystrzeli. Zapal religijny tychże Niemców porobił Krzyżaków, którzy mając pogan wytępić Słowian tylko ścigali i podbijali: a gdy podobną od nieprzyjaciela zabezpieczać się trzeba bronią nigdy nie było większej potrzeby zaszczeptać i zagrzewać nie tylko polskiego, ale słowiańskiego ducha, do czego akademie powinny mieć sekretne polecenie, a mózgi nasze daleko palniejsze jak niemieckie doścignęły ich w tej egzaltacji. Przewidywać bowiem trzeba w przyszłości, że tylko między tymi dwoma rodzinami będą walki, a w Niemczech gdy się zapal do właściwego im rozsądku doda, najdzielniejszym w Europie ludem ich zrobi». Wodzicki do Badeniego, Kraków 9. III. 1819, P. A. U. rps. 1696.



STANISŁAW WODZICKI
(ze zbiorów rycin Bibl. Jag.)

Obok Wodzickiego zasiadają w senacie przedstawiciele szlachty, duchowieństwa i mieszczaństwa, z tym że ci ostatni byli w mniejszości. Brak tam było ludzi wybitnych, bo niewiele znalazło by się ich wtedy w Krakowie.

Projektowanie ustaw organicznych dla władz i instytucji W. M. Krakowa powierzyła Komisja Organizacyjna niezależnie od siebie działającym komitetom. Utworzono więc komitety: konstytucyjny, akademicki, senacki, do zaprojektowania urzędnictwa Izby Reprezentantów oraz drugi do urzędnictwa senatu, prawodawczy do zaprojektowania kodeksów cywilnego i karnego, sądowy, starozakonnych i włościański. Ponieważ komitety działały równocześnie a nie porozumiewały się z sobą, siłą faktu do ustawodawstwa Rzeczypospolitej Krakowskiej wkraść się musiały różne sprzeczności, zwłaszcza, że każdy dążył do zdobycia jak największych przywilejów dla instytucji, którą urządził. Wyjątek stanowił komitet senacki dla urzędnictwa Izby Reprezentantów dążący do ograniczenia kompetencji izby na korzyść władzy wykonawczej; senat natomiast sam dla siebie proponował statut.

Projekty komitetu konstytucyjnego całkiem wyraźnie zmierzały do tego, żeby senatowi nadać wszelkie cechy władzy panującej. Pomysły dotyczące możliwości oddalania przez senat urzędników wybranych przez sejm, ograniczające prawa izby do zaskarżania urzędników i szereg innych nie zostały wprowadzone w życie wobec sprzeciwu Komisji Organizacyjnej, do której należała ostateczna decyzja. Najlepszym dowodem antyparlamentarnych dążeń senatu był tzw. Statut Urządzający Zgromadzenia Polityczne, nazwany ironicznie przez historyka tego okresu, Hilarego Meciszewskiego, trzecią konstytucją Wolnego Miasta, tak bowiem różnił się w swych zasadach od konstytucji 1815 i 1818 r. Napisanie tego statutu powierzono całkowicie przedstawicielom senatu i zawierał on przepisy nie tylko zmniejszające uprawnienia sejmu, ale nawet częstokroć całkiem z konstytucją sprzeczne.

Położenie Izby Reprezentantów było od samego początku bardzo trudne, gdyż wszelkie śmielsze wystąpienia posłów

spotykały się, za podszeptem senatu, z żywą odprawą Komisji Organizacyjnej. Już w czasie pierwszego sejmiku zwyczajnego w lutym 1817 r. Komisja Organizacyjna zmienia artykuł XI konstytucji, dotyczący kompetencji sejmiku. Konstytucja głosiła, że tylko senat może inicjować zmianę praw lub urządzeń krajowych; postanowienie Komisji wzbraniało izbie czynienia w tych projektach jakichkolwiek zmian lub poprawek. Posłowie mogli je tylko przyjąć lub odrzucić.

Izba zawrzała oburzeniem. Może nigdy w czasie sejmików krakowskich nie padły tak ostre słowa pod adresem Komisji Organizacyjnej, jak wówczas. Najcharakterystyczniejszym był głos Józefa Sołtykowicza, emerytowanego profesora akademii, który już poprzednio dał się poznać z bardzo śmiałych wystąpień parlamentarnych. «Jesteśmy podlegli protektorom naszym, mówił, ale podległość ta ma swoje granice. Oświadczam, że reprezentacja obrażoną jest od pełnomocników trzech dworów; gdy ci postanowieniami swymi tamują jej delibercje i pomyślny skutek obrad niepodobnym czynią. Dopókiż więc czynności nasze arbitralnemu temu postępowaniu ulegać mają?». Słowom Sołtykowicza wtórowali ks. Dubiecki i poseł Drake. Do Komisji Organizacyjnej wysłano deputację, która przedstawiała jej niesłuszność takiej interpretacji konstytucji. Komisja zmuszona była wycofać się ze swego stanowiska i zmodyfikować je o tyle, że spod prawa inicjatywy senatu wyjęła wybór senatorów i sędziów, stawianie urzędników pod sąd, wreszcie ustanowienie budżetu, pozwalając również izbie porozumiewanie się z senatem w sprawie proponowanych modyfikacji innych praw. Było to zwycięstwo izby, ale zwycięstwo krótkotrwałe.

Najbardziej zacięta walka między sejmem a senatem, walka w której nawet odwołano się do wyroku dworów, rozegrała się o stanowienie budżetu. Wykazała ona najlepiej jak często Komisji brakowało wytycznych w organizowaniu republiki i jak jej rozporządzenia ulegały nastrojom chwili i wpływom doradców. Zrazu prawo stanowienia budżetu uważane było i przez senat i przez Komisję Organizacyjną za służące

wyłącznie izbie. Reprezentacja rzeczywiście zaczęła działać w myśl uprawnień, stanowiąc jedne podatki, znosząc inne. Wówczas senat zazdrosny o władzę, zorientowawszy się, że izba dostała zbyt silną broń do ręki, pospieszył z odpowiednim przedstawieniem do Komisji, a gdy i to nie odniosło pożądanego skutku, odwołał się do dworów opiekuńczych. Odpowiedź sesarza Aleksandra, do której dołączyli się i inni monarchowie była wielce charakterystyczna dla ówczesnych nastrojów cara, przyznawała bowiem, że «Zgromadzenie Reprezentantów ma prawo zmniejszania ilości dochodów publicznych, umieszczonej w pierwszym budżecie przez Komisję Organizacyjną ustanowionym» (21 maja 1817). To orzeczenie nie załatwiło bynajmniej sprawy. Senat nie dał za wygraną i drogą wytrwałych starań i kruczków prawnych wyjednał sobie nową decyzję Komisji Organizacyjnej i dworów, która, uznając budżet krajowy za stałe i niezmiennie prawo, zabraniała izbie czynić zmiany w wydatkach państwa bez inicjatywy senatu. Tak więc Izbie Reprezentantów odebrano jedną z najpoważniejszych atrybucji jej władzy.

Niepowodzeniem skończyły się także próby opozycji izby przeciw Statutowi Urządzającemu Zgromadzenie Polityczne. Zaprotestował poseł Sołtykowicz, poparty przez kilku innych, przeciw przysiędze marszałka na przestrzeganie przepisów statutu, sprzecznego częstokroć z konstytucją, ale otrzymał upomnienie Komisji Organizacyjnej, że statut ten nie może być przedmiotem rozstrząsania izby, lecz stosowania się do niego. Izba uchwaliła wprawdzie, że statutu nie uznaje za obowiązujący, delegowała komisję do zbadania tegoż i wysłała swoich przedstawicieli do Komisji Organizacyjnej prosząc ją o zmianę tych paragrafów statutu, które stały w największej sprzeczności z konstytucją, ale skończyło się na oświadczeniu Komisji, że statut należy do kategorii niezmiennych i tylko za jednomyślną zgodą dworów może ulec modyfikacjom. Izbie Reprezentantów odmówiono prawa wysyłania delegacji i przedstawiania swych żądań komu innemu jak senatowi, albo za pośrednictwem senatu.

W dobie więc organizacji Wolnego Miasta senat zyskał bezwzględna przewagę nad władzą prawodawczą, jakkolwiek sam, w myśl instrukcji monarchów podlegał Komisji Organizacyjnej. Nie potrafił jednak swoich prerogatyw odpowiednio wyzyskać. Zaniedbał zwłaszcza postarać się o wprowadzenie w życie traktatu dodatkowego dotyczącego stosunków gospodarczych Krakowa z państwami ościennymi. Nie zdołał również ustanowić swoich agentów przy opiekuńczych dworach, którzy by tam czuwać mogli nad interesami Rzeczypospolitej. Wszelkie próby tego rodzaju spotykały się z kategoryczną odmową Rosji i Prus, a tylko w Wiedniu przez pewien czas miało Wolne Miasto swojego przedstawiciela, który jednak żadnej politycznej roli nie odegrał.

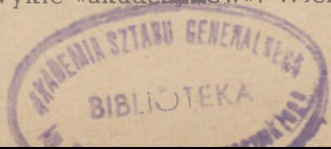
Okazało się w Krakowie, że każdy z komisarzy obok zagadnień ogólnych dotyczących urządzenia Rzeczypospolitej miał swoją specjalną dziedzinę zainteresowań. Reibnitz żywo współdziałał w nowej organizacji Akademii Krakowskiej i miał na oku statut żydowski, Miączyński otaczał opieką Komisję Włościańską. Jedynie komisarz austriacki miał sobie zlecone przez dwór niemal wyłącznie same czynności policyjne: śledzenie wszelkich poruszeń polskich patriotów, obserwowanie stosunków między ludnością Wolnego Miasta i Królestwa a Galicją.

Ułożenie statutu dla uniwersytetu było rzeczą bardzo ważną ze względu na rolę jaką stara uczelnia odgrywała w mieście i na przywileje, jakimi ją w Wiedniu obdarzono. Były one dość znaczne i dawały uniwersytetowi duży wpływ na życie polityczne w kraju, gdyż przyznano mu dwa miejsca w senacie i trzy w Zgromadzeniu Reprezentantów, a studia wyższe były koniecznym warunkiem do uzyskania godności senatora, reprezentanta i sędziego.

Komisja Organizacyjna wyznaczyła specjalny komitet, któremu powierzyła opracowanie statutu akademickiego. Nominalnym jego kierownikiem był ks. prałat Łańcucki, faktycznym — rektor U. J. Litwiński. Komisarz pruski Reibnitz był tym z członków Komisji, który na organizację uniwersytetu

zwracał najbaczniejszą uwagę i pojmował ją w liberalnym duchu ówczesnych uniwersytetów pruskich. W myśl nowego statutu uniwersytet miał sprawować władzę zwierzchnią nad całym szkolnictwem Wolnego Miasta. Należyte uposażenie profesorów i pomoc wydatną dla uczniów ubogich uważał Reibnitz za warunki nieodzowne do pomyślnego rozwoju uczelni. Aby dodać jej świetności i znaczenia i zapewnić opiekę dworów wysunął projekt ustanowienia trzech konserwatorów spośród wybitnych osobistości państw sąsiednich. Wybrani zostali kanclerz Metternich, ks. Radziwiłł i Nowosilcow. Każdy z nich miał w Krakowie swojego zastępcę spośród grona profesorskiego, który obowiązany był donosić konserwatorowi o tym co się na uniwersytecie dzieje. Senatowi rządzącemu przyznano uprawnienia małe. Nie miał wpływu na sprawy naukowe i personalne, mógł tylko zatwierdzać wyroki dyscyplinarne senatu akademickiego i przyjąć do wiadomości sprawozdania o wyborach władz uczelni. Senat akademicki musiał natomiast składać coroczne sprawozdanie o stanie akademii i podawać projekt budżetu. Dużą władzę natomiast posiadał rektor: przyjmował uczniów, dozorował profesorów, mianował ich zastępców, zwoływał posiedzenia senatu, był sędzią we wszystkich przekroczeniach i przestępstwach popełnionych przez członków grona profesorskiego jak i młodzież akademicką i licealną, tak *intra* jak i *extra muros scholae*, i to sędzią bez apelacji.

Aby jednak załagodzić pewne upośledzenie czynników rządowych wprowadził Reibnitz nową instytucję tzw. Wielką Radę Uniwersytetu złożoną z czynników akademickich i poza uniwersyteckich. Akademię reprezentował w niej rektor i trzej zastępcy konserwatorów, żywił obcy — prezes senatu, biskup krakowski, delegowany senator i jeden przedstawiciel sejmu, wreszcie prezes sądu apelacyjnego. Formalnie uniwersytet stanowił mniejszość, ale faktycznie dysponował większością głosów, gdyż z senatu i Zgromadzenia Reprezentantów delegowano zwykle «akademików». Wielka Rada zatwierdzała



rozkład nauk, mianowała profesorów na przedstawienie rektora, była instancją zwierzchnią senatu akademickiego.

Statut akademicki, podobnie jak konstytucyjne przywileje Izby Reprezentantów, był solą w oku senatu i niedługo po wyjeździe Komisji doszło między obu instytucjami do zaciętych starć, których wynikiem było zniesienie autonomii Uniwersytetu Krakowskiego.

Drugą instytucją zdecydowanie autonomiczną w małej Rzeczypospolitej była Komisja Włościańska. Działalność jej stanowi ciekawą kartę dziejów Wolnego Miasta. Projekty reformy rolnej omawiane były już na kongresie i dążności reformatorskie znalazły swój wyraz w traktacie dodatkowym, konstytucji i instrukcji dla Komisji Organizacyjnej. Inspiratorami ich byli cesarz Aleksander i ks. Czartoryski. Ten ostatni w okresie kongresowym zajmował się sprawą włościańską. Akcja Komisji stanowić miała próbę obliczoną na Królestwo Polskie. Jej elaboraty przysyłał namiestnikowi Królestwa, a pracami najżywiej interesował się komisarz rosyjski Miączyński. Zadaniem Komisji było zrobienie włościan właścicielami ziemi, budynków i sprzężaju, a za najważniejszy środek do tego uznano zniesienie pańszczyzny i zamianę jej na czynsze. Reforma dotyczyła jednak wyłącznie dóbr duchownych i narodowych, majątki prywatne były spod niej wyjęte. Komisja Organizacyjna przepisała Komitetowi Włościańskiemu specjalną instrukcję określającą jego zadania i sposób przeprowadzenia reformy. W Komisji zasiedli przedstawiciele ziemian, duchowieństwa, wyższej administracji i sądownictwa. Proponował ich przeważnie już na kongresie Czartoryski, m. in. Marcina Badeniego (którego mianowano przewodniczącym, jakkolwiek był radcą stanu, a później ministrem sprawiedliwości w Królestwie), ks. kanonika Skórkowskiego, Fel. Radwańskiego i in. W Krakowie organizatorzy uzupełnili ten skład wprowadzając, obok innych, bardzo zasłużonego później członka Franciszka Piekarskiego.

Decyzją cesarza Aleksandra Komisja Włościańska nie

była zupełnie podległa senatowi, ale tylko Komisji Organizacyjnej a później rezydentom. Senat zapatrywał się na tę wyłączność bardzo niechętnie, ale ustąpić musiał. Przyznano Komisji prawo nadawania własności włościanom, wydawania rozporządzeń w własnym imieniu, bez odnoszenia się do senatu. Te duże uprawnienia dawały Komisji wolną rękę do działania i jakkolwiek doprowadzały niejednokrotnie do zatargów z senatem pozwoliły przeprowadzić w okręgu krakowskim dzieło oczyszczowania włościan, tym ważniejsze w historii społecznej Polski, że dokonane polskimi rękoma.

Prace Komisji Organizacyjnej zostały zakończone w jesieni 1818 r. Byłyby trwały dłużej gdyby nie to, że car odwołał nagle swojego przedstawiciela. We wrześniu więc tegoż roku uroczystie nadano Wolnemu Miastu konstytucję, tzw. rozszerzoną, będącą wynikiem trzechletnich prac Komisji. Rzeczpospolita została uznana za zdolną do samodzielnego bytu.

Konstytucja 1818 r. rozwijała zasady pierwszej z r. 1815 i definiowała prawa służące bądź władzom, bądź pojedynczym obywatelom w sposób dużo jaśniejszy niż wiedeńska. Obejmowała kilka zasad całkiem nowych, przyznając m. in. włościanom okręgu W. M. Krakowa zdolność używania praw politycznych zbiorowo, znosząc karę konfiskaty majątku, wreszcie wprowadzając wolność druku z chwilą, gdy zostanie ustanowiony kodeks kryminalny. Ponieważ ten nie został nigdy ogłoszony, wolność druku została tylko na papierze. Warto wreszcie zaznaczyć, że od 1815 r. zniesiono w Krakowie całkowicie samorząd miejski, tak że władzę nad samym miastem sprawowały naczelne organy krajowe.

Komisja Organizacyjna uważała nadanie konstytucji za wypadek tak ważny, że uznała dzień, w którym tego dokonano (11 września) za święto państwowe, obchodzone do końca bytu Rzeczypospolitej, nawet wtedy gdy z pierwotnej karty konstytucyjnej zostały tylko strzępy, a właściwie sama tylko nazwa «wolnego, niepodległego i ściśle neutralnego miasta Krakowa i jego okręgu».

Z chwilą wyjazdu wszechwładnych komisarzy miejsce ich zajęli trzej przedstawiciele dworów opiekuńczych tzw. rezydenci, którzy już wkrótce stać się mieli właściwym rządem Krakowa.

W trzech pierwszych latach niepodległego bytu Krakowa okazały się już wszystkie cechy charakterystyczne dla przyszłych dziejów Wolnego Miasta. Wprowadzie konstytucja była liberalna, ale różne ustawy organiczne stały z nią częstokroć w sprzeczności. W «niepodległym» Krakowie od samego początku zaznacza się duży wpływ przedstawicieli mocarstw i wzrasta z każdym rokiem, do czego przyczynia się w dużej mierze senat przez częste «odwoływanie się» do dworów.

Senat zdążył do przejęcia w swoje ręce całej władzy i pragnie uszczuplić prerogatywy Izby Reprezentantów, co mu się całkowicie udaje. Pozostały dwie autonomiczne instytucje: Komisja Włościańska i akademia. Pierwsza zbyt silnym cieszyła się poparciem, aby bezwzględnie ją zwalczać, ale autonomia uniwersytetu była solą w oku senatu i można było przypuścić, że dojdzie na tym tle do starcia. Okazały to jasno lata następne, gdyż już w niedługi czas po wyjeździe Komisji Organizacyjnej dochodzi między senatem a akademią do walki o autonomię wszechnicy krakowskiej.

ROZDZIAŁ III

WALKA O AUTONOMIĘ UNIWERSYTETU KRAKOWSKIEGO

Walka o autonomię Akademii Krakowskiej jest bezwątpienia najważniejszym momentem w dziejach Rzeczypospolitej Krakowskiej, chwilą, kiedy Kraków przestaje być jakimś europejskim partykularzem, a wciągnięty zostaje w obręb wydarzeń, które wstrząsały Europą pokongresową. Staje się jednym z terenów walk między prądami oświecenia i liberalizmu politycznego a ideami twórców Świętego Przymierza, ideami obskurantyzmu i reakcji. Reakcja szerzy się zarówno we Francji, gdzie do władzy dorwali się ultra-rojaliści tzw. ultrasi, dążący do przywrócenia zasad *ancien régime'u*, jak i w Hiszpanii; panuje w Austrii i niektórych państwach niemieckich.

Uniwersytety reprezentują wówczas w całej Europie żywioł najbardziej oświecony, element przywiązany do autonomicznych urządzeń, stawiający opór absolutystycznym dążeniom monarchów. W Niemczech ruch opozycyjny przybiera formę Burschenschaftów, organizacji młodzieżowych głoszących nierozdzielność idei akademickiej i idei narodowości. Opozycja przeciw rządowi reakcyjnym doprowadza nawet do mordów politycznych, że wspomnieć tylko śmierć we Francji ks. du Berry, podpory dynastycznej Bourbonów, w Niemczech zaś obrońcy zasad reakcyjnych, znanego pisarza Kotzebuego, który pada z rąk studenta teologii Sanda. Wypadki te wywołują aresztowania i śledztwa i zostają wykorzystane dla celów polityki Metternicha, najgorętszego zwolennika dawnych form rządzenia. Na konferencjach monarchów w Cieplicach i w Karlsbadzie zdołał kanclerz przekonać króla pruskiego o niebezpieczeństwie rządów konstytucyjnych, skłó-

nił go do rozpoczęcia akcji przeciw związkom tajnym, do ustanowienia ścisłego dozoru na uniwersytetach. Gra szła jeszcze tylko o przekonanie cara Aleksandra, z którym sprawa była znacznie trudniejsza, gdyż jak na razie w swoich memoriałach potępiał głoszone przez Metternicha zasady. Do «nawrócenia» Aleksandra, obrońcy zasad liberalnych w Europie, trzeba było użyć jeszcze wielu wysiłków. Odpowiednio przedstawione wypadki krakowskie stały się m. in. jednym z czynników, które skłoniły cara do przejścia na tory reakcji.

W Krakowie walka między uniwersytetem a senatem miała podobne, jak gdzie indziej, podłoże ideologiczne. Z jednej strony stanęli zwolennicy oświaty z Walentym Litwińskim rektorem U. J. na czele, ludzie mający zaufanie do systemu parlamentarnego, głoszący wolność nauki i wolność organizacji akademickich, konieczność szerzenia oświaty wśród ludu. Dzielnie wtóruje im krakowski liberalny organ prasowy «Pszczołka Krakowska», wydawany przez Konstantego Maje-ranowskiego. Drugą grupę reprezentuje Stanisław Wodzicki, prezes senatu, zdecydowany wróg wszelkich korporacji, uniwersytetu i sądownictwa w szczególności. Jest zwolennikiem silnego rządu, ograniczenia parlamentaryzmu, przewagi szlachty w życiu państwowym, nieubłagany wrogiem rodzącej się klasy inteligencji miejskiej, przeciwnikiem szerzenia oświaty wśród szerokich mas, gdyż zdaniem jego społeczeństwo polskie jeszcze do tego nie dorosło, tak jak mieszczaństwo krakowskie nie dorosło do rządzenia Wolnym Miastem. Nie brak mu wielu popleczników spośród warstwy szlacheckiej osiadłej w Krakowie.

Między obu grupami istnieje bowiem podział nie tylko ideologiczny, ale przede wszystkim społeczny. Obóz Litwińskiego rekrutuje się z mieszczaństwa i sfer akademickich. Akademia stanowiła w Krakowie najbardziej zwartą grupę inteligencji. Był to żywioł oświecony, który wszędzie wówczas dochodził do głosu i występował do walki z zakorzenionymi prerogatywami rodowymi. W Krakowie mieszczaństwo, jakkolwiek przeważnie napływowe, stało na dość wysokim stop-

niu wykształcenia i oświaty. Partia przeciwna upatrywała w nim obcość, w przeciwieństwie do z dawna osiadłej w Krakowie lub okolicy szlachty: szlachta ta nie chciała ustąpić ze swojego uprzywilejowanego niegdyś stanowiska i uważała, że ona jedynie ma wszelkie dane do sprawowania rządów nad krajem.

Walka o autonomię była równocześnie w wysokiej mierze walką o władzę. Traktat dodatkowy i konstytucja 1815 r. nadawały Akademii Krakowskiej daleko idące przywileje nie tylko pod względem naukowym, ale także politycznym. Statut uniwersytecki 1818 r. zapewnił rektorowi dużą władzę nad profesorami uczelni i nad kształcącą się młodzieżą. Ponieważ zaś rektor Litwiński był niewątpliwie osobistością wybitną, człowiekiem zdolnym i światłym, przy tym bardzo ambitnym i posiadającym w mieście, zwłaszcza w sądownictwie wielu zwolenników, wytworzyła się sytuacja tego rodzaju, że rektor uniwersytetu stał się władzą konkurencyjną dla senatu i jego prezesa. Trząsł sądownictwem, miał wielkie znaczenie w Zgromadzeniu Reprezentantów, a nawet zwolenników w samym senacie. Wodzicki nie mógł znieść rywala. Może dlatego, że charakterem był od Litwińskiego słabszym, ulegającym wpływom, tym większą czuł do przeciwnika nienawiść. Uczucie to płynęło i z przesłanek ogólnych, gdyż widział w nim przedstawiciela i przywódcę nienawistnych sobie korporacji, i z obawy, żeby nie zostać przezeń usuniętym w cień, wreszcie z zazdrości o wpływy i władzę w Krakowie. I Litwiński odpłacał mu się pięknym za nadobne, nie nienawiścią może, ale chęcią czynienia senatowi i jego prezesowi na przekór. Skutki tych animozji były dla Wolnego Miasta katastrofalne. Wodzicki nie zawahał się szkalować przed obcymi nie tylko Litwińskiego, ale całej Akademii, wzywać pomocy takich wrogów polskości jak Metternich i Nowosilcow.

Młodzież krakowska, jak cała młodzież ówczesna, była skłonna do wystąpień w obronie swoich ideałów w sposób manifestacyjny, częstokroć dla otoczenia kłopotliwy. W Krakowie specjalne miejscowe warunki pozwoliły jej brać żywy

udział w lokalnej polityce, to też przeznaczone dla publiczności ławy Izby Reprezentantów były zwykle przepełnione studentami. Odrywało ich to od nauki i wciągało w orbitę zagadnień dla ich wieku zupełnie nieodpowiednich.

Bezpośrednią przyczyną brzemiennych w skutki wydarzeń stało się zajście, którego głównym bohaterem był jeden z uczniów licealnych Wądrzyński. Posądzony o kradzież zostaje przytrzymany przez policję, mimo iż zguba się znalazła. Koledzy upominają się o jego krzywdę u prorektora liceum Himowskiego, potem u senatora prezydującego w sprawach policyjnych, wreszcie udają się gromadą na policję i żądają wydania kolegi. Wobec groźnej postawy młodzieży uwolnił intendent policji Wądrzyńskiego, ale obrażeni przez niego studenci domagają się satysfakcji. Nie otrzymawszy jej reagują w sposób bardzo młodzieńczy, czyli wybijają szyby i łamią sztachety w domu intendenta policji. Drobnie to zajście spowodowało bardzo zasadnicze następstwa, bowiem ani senat ani władze akademickie nie okazały wyczucia sytuacji politycznej. Komitet akademicki ukarał wprawdzie winnych, ale niezbyt surowo i nie potrafił zapobiec dalszym wypadkom niesubordynacji młodzieży w chwili, gdy można się było spodziewać, że ze względu na sytuację ogólną, zaburzenia mogą wywołać reakcję mocarstw opiekuńczych. Senat natomiast chciał wykorzystać te wypadki dla własnych celów i ograniczyć autonomię uczelni i swoim postępowaniem dolał oliwy do ognia.

We wrześniu tegoż roku wnosi senator Grodzicki na posiedzeniu Wielkiej Rady projekt zmian statutu akademickiego. Projekt nie uzyskał przepisanej większości sześciu głosów z czego skorzystał Litwiński, aby wnieść przeciw niemu protest. Pozycja Litwińskiego była w tym czasie tak silna, że mimo niezadowolenia senatu zostaje ponownie wybrany rektorem. Wybór ten wyprowadził z równowagi Wodzickiego. Dowodem tego jest jego list do kanclerza Metternicha, konserwatora uniwersytetu i twórcy karlsbadzkich uchwał antyakademickich, w którym donosi o rewolcie wśród uczniów, pod-

kreśla bezsilność senatu rządzącego w stosunku do akademii, zgubny przerost władzy rektora, wreszcie złe skutki usuwania młodzieży spod dozoru policji. Proponuje oddanie W. Radzie dozoru nad krakowskimi instytutami naukowymi, przeprowadzenie reformy statutu.

Tymczasem drugi konserwator, Nowosilcow, już pierwszej poinformowany o wypadkach krakowskich przez swojego zastępcę Markowskiego, zażądał przyspieszenia śledztwa i wprowadzenia ostrych urządzeń dyscyplinarnych w liceum, dozoru uczniów w domu itd., jednym słowem wprowadzenie w życie zasad rozwiniętych później w tzw. statucie kuratorskim. Plany Metternicha i Nowosilcowa szły jednym torem: wykorzystanie rozruchów krakowskich w celu odwrócenia Aleksandra od dotychczasowej liberalnej polityki w Europie, a zwłaszcza w Królestwie. Na Aleksandra, który właśnie przyjechał na kongres monarchów do Opawy płynie więc nacisk z dwóch stron: od Metternicha dążącego do podważenia wpływów ministra rosyjskiego, liberała, Capo d'Istria, którego posunięcia zwłaszcza w sprawie wschodniej mocno niepokoiły kanclerza, oraz od Nowosilcowa, który nie szczędzi Aleksandrowi wiadomości o początkach tajnych organizacji w Królestwie, o opozycji przeciw rządowi na sejmie, wreszcie o wypadkach krakowskich, które przedstawia w jak najgorszym świetle, aby nastraszywszy cesarza skłonić go do zmiany systemu rządzenia. Zaburzenia krakowskie szły mu więc ogromnie na rękę i pragnął po cichu, aby przybrały jak największe rozmiary.

Aleksander poddał się tej dwustronnej sugestii w całej pełni. W grudniu 1820 r. minister rosyjski Capo d'Istria zwraca się do Metternicha z propozycją podjęcia jednolitej akcji w duchu żądań Wodzickiego. Wobec ponawianych doniesień płynących od rezydenta rosyjskiego Zarzeckiego jak i samego prezesa senatu Wodzickiego, daje car ostatniemu wolną rękę i przyznaje senatowi prawo zawieszania wszystkich urządzeń nadanych uniwersytetowi przez Komisję Organizacyjną, prawo wydawania zarządzeń, które uzna za stosowne dla utrzy-

mania porządku i karności między profesorami i młodzieżą, wreszcie pozwolenie przygotowania zmian i poprawek statutu uniwersyteckiego (luty 1821). Plan ten zostaje akceptowany przez Austrię w marcu 1821 roku, w miesiąc potem przez Prusy.

Zanim do tego doszło na sejmie krakowskim 1820/21 rozegrała się ostra walka między obrońcami autonomii a zwolennikami senatu. Spośród «akademików» wyróżniło się dwóch reprezentantów występujących w obronie praw wszechnicy: prof. Sapalski i prof. Hube. Pierwszy ostro zaatakował postępowanie prezesa senatu w stosunku do akademii wytykając mu, że knuje intrygi na jej zgubę, nie pomnąc, że w ten sposób wyrządza krzywdę narodowi polskiemu. W swoim przemówieniu podkreślał fakt, że prezes senatu nie miał prawa interweniować o zmianę statutu uniwersyteckiego u konserwatorów i na zakończenie dłuższego przemówienia rzucił pytanie kto właściwie i w jakim celu upoważnił senat do przedsięwzięcia kroków w tej sprawie. Drugi — prof. Hube w mądrej i spokojnej wypowiedzi słusznie zupełnie podkreślił, że wykorzystywanie wydarzeń w liceum do czynienia kroków przeciw uniwersytetowi wygląda na korzystanie z pierwszej lepszej okazji, aby temuż utracić prawa traktatem przyznane. Wszczynianie korespondencji dyplomatycznej z konserwatorami w sprawie zmian statutu sprzeciwia się samemu założeniu na jakim stworzono urząd konserwatorów. Ich zadaniem bowiem jest opieka, pomoc i zachęta do pracy naukowej, bronienie praw uczelni wobec innych korporacji nie zaś «dogłębne, rozstrząsanie tajemnych oskarżeń, które mogą być potrzebne w gałęziach administracyjnych, ale względem uczonych, z powołania naukom oddanych, zawsze się szkodliwymi okazały».

Przemówienie Sapalskiego wywołało w izbie wielkie podniecenie. Senat wystąpił z obroną stanowiska, że rząd musi wglądać w sprawy kształcenia się młodzieży. Przyznać trzeba, że izba dała się senatowi przekonać. Większość obrad upłynęła wprawdzie nad nieprawą i tajną akcją Wodzickiego, ale

niemniej wybrano go ponownie prezesem senatu na następne trzy lata. Zasadnicza sprawa zaburzeń uczniowskich wypłynęła dopiero pod sam koniec obrad. Senat przeprowadza ostatecznie wydalenie winnych z Krakowa. Zostali oni odprowadzeni manifestacyjnie przez kolegów i uczczeni wielką libacją.

Wodzicki nie poprzestał na jednej nocy dyplomatycznej. Wchodzi w korespondencję w sprawie uniwersytetu z dwoma największymi wrogami polskości Metternichem i Nowosilcowem, przedstawiając im wypadki krakowskie w możliwie najgorszym świetle. Opisuje poszczególne zajścia i obiecuje dostarczyć na żądanie dowody, stara się udowodnić, że rozruchy młodzieży są objawem ogólnym, a rozszerzanie się ich zagraża wszystkim rządóm; że uniwersytety europejskie dają co rok milion zgangrenowanej młodzieży; że rozporządzenia zapobiegawcze muszą ogarnąć całość ziem dawnej Polski. Wysuwa projekty zmian w systemie szkolnym, m. in. oddanie wychowania młodzieży w ręce zakonów. Gwałtownie występuje przeciw szerzeniu oświaty wśród warstw niższych, gdzie ona deprawuje tylko ludzi. Największe odium dla Wodzickiego stanowi wydział prawniczy uniwersytetu, który zdaniem jego najprędzej domaga się reformy. Noty Wodzickiego świadczą wyraźnie, że wbrew swojej późniejszej obronie w pamiętnikach, przyczynił się walnie do interwencji mocarstw w sprawie uniwersytetu, że nienawiść do jednej grupy ludzi, specjalnie zaś do Litwińskiego doprowadziła go do mocno niepatriotycznego postępowania, jeżeli nie wręcz do zdrady narodowej.

Noty Wodzickiego spotykają się z uznaniem nie tylko Metternicha, ale także Nowosilcowa i Aleksandra. Wyposażony w pełnomocnictwa dworów szybko zabiera się do akcji. Komitet senacki wysuwa projekt nowego statutu według punktów przedyskutowanych z Nowosilcowem. Uchwalony on zostaje z początkiem maja 1821. Jako nowość wprowadza instytucję mianowanego przez senat komisarza rządowego dla uniwersytetu. Zmienia skład Wielkiej Rady na niekorzyść «akademików» usuwając zeń wszystkich profesorów czynnych

z wyjątkiem zastępców konserwatorów. Wielka Rada zyskuje prawo mianowania profesorów nawet wbrew wyborowi senatu akademickiego i odwoływania ich zwykłą większością głosów. Jej zadaniem jest czuwać nad naturą i sposobem nauczania. Ma aprobować nie tylko program wykładów, ale także autorów na jakich wykłady się opierają. Nowy statut godził w prawa obywatelskie profesorów zagwarantowane im przez konstytucję, stanowił bowiem, że żaden z nich nie może poza swą katedrą sprawować jakiejkolwiek funkcji publicznej. Wybór na senatora dożywotniego powodować miał utratę katedry. Jurysdykcję rektora ograniczono do przekroczeń ściśle wewnętrznych. Aby osłabić tym bardziej jego stanowisko postanowiono, że wybory mają odbywać się corocznie, a nie jak dotychczas co lat trzy. Szkolnictwo średnie i powszechne, poddane dotąd uniwersytetowi, przeszło pod władzę zreformowanej Wielkiej Rady. Postanowiono wreszcie, że atrybucje tejże i stosunek uniwersytetu do senatu mogą być zmienione jedynie przez trzy dwory opiekuńcze. Pierwszym komisarzem został senator Grodzicki, podpora rządów Wodzickiego w Krakowie.

Uniwersytet nie poddał się bez walki. Litwiński zaprotestował u konserwatorów w piśmie z dnia 7 maja 1821 r. Występował w nim przeciw nowemu statutowi sprzeciwiającemu się konstytucji i podkreślił specjalnie pozbawienie profesorów praw obywatelskich i brak kompetencji fachowych Wielkiej Rady, w składzie pomyślanym przez nowy statut, do decydowania w sprawach naukowych Wolnego Miasta. Sprzeciwiał się nadmiernym uprawnieniom komisarza rządowego w dziedzinie naukowej i zakazowi bezpośredniego kontaktu uczelni z konserwatorami. Uniwersytet liczył najbardziej na interwencję pruską. Rachuby te jednak zawiodły. Prusy nie dały mu żadnej pomocy, a akcja Wodzickiego spotkała się z uznaniem Aleksandra i pochwałami Metternicha.

Wodzicki nie poprzestając na tym, wszczął kampanię przeciw Litwińskiemu celem pozbawienia go rektorstwa. Przypisano mu całą winę rozruchów studenckich. W lipcu 1821 r.

* zostaje on usunięty ze swojego stanowiska, a w niedługi czas potem umiera, zgryziony do głębi całą sprawą.

Wyłoniła się sprawa wyboru nowego rektora. Wysuwano na to stanowisko osoby J. K. Szaniawskiego, Jana Śniadecznego wreszcie gen. Józefa Załuskiego. Przeciw tej ostatniej kandydaturze proponowanej z Warszawy wystąpiła nie tylko Akademia, ale i Wodzicki. Opór jednak miał skutki fatalne, gdyż przyczynił się ostatecznie do odwołania przez namiestnika Zajączka młodzieży z Królestwa ze szkół krakowskich w roku 1822. Było to wielkim ciosem dla miasta. Dla swojej taniałości bowiem i wolności handlu Kraków był punktem zbornym dla wielu obywatelskich rodzin z tamtej strony granicy, a napływ młodzieży przyczyniał się do rozwoju miejscowego handlu i rzemiosła. Senat nie chciał początkowo ogłosić re-skryptu namiestnika i usiłował wyjednać cofnięcie zakazu, to mu się jednak nie udało. Młodzież tłumnie zaczyna opuszczać Kraków. W roku 1823 definitywnie zaliczono Akademię Krakowską do uniwersytetów zagranicznych.

Nowosilcowi bynajmniej nie wystarczał statut Wodzickiego. Dążył do wprowadzenia w Krakowie tego samego systemu gnębienia oświaty i młodzieży polskiej jaki narzucił już w Wilnie i w Warszawie. Akcja Wodzickiego szła mu jednak bardzo na rękę i ze swej strony używał metod wypróbowanych już gdzie indziej: prowokacji stosowanej wśród młodzieży akademickiej.

Organizacje młodzieżowe były w owym czasie bardzo rozpowszechnione. Przykład ich szedł z zagranicy głównie z Niemiec, oraz w słabszej mierze, z Francji. Organizowała się młodzież uniwersytecka, za jej przykładem także i gimnazjalna. «Liczne te związki uczniowskie, wyższego i niższego rzędu zakładano zazwyczaj z całym zbytkiem obrzędowym, właściwym młodocianej wyobraźni. Były tam okrutne przysięgi, szpady na krzyż złożone, pistolety w zanadrzu, trupie główki na stole obrad, nocne zebrania na cmentarzyskach lub w starych piwnicach. Ale pod tą zewnętrzną dziecinnadą prawie zawsze tkwiła treść zdrowa, czysta, narodowa. Były to

w gruncie rzeczy organizacje bez istotnego charakteru rewolucyjnego, w których przeważnie znajdowały sobie upust szlachetne instynkty najdzielniejszych żywiołów kształcącej się młodzieży, uczucie wzajemnego braterstwa, zapał dla ideałów wiedzy, piękna, cnoty i wolności, a przede wszystkim gorąca miłość ojczyzny. Były to porywy i dążenia pod każdym względem uprawnione do jawności jak najszerszej i jedynie wśród niezdrowych warunków politycznych, pod groźbą prześladowczą, skazane na tajność przymusową, na przybieraną też z konieczności formę spiskową» (Askenazy, Łukasiński).

Organizacje te rozwinięte w Wilnie i w Warszawie znalazły także swój oddźwięk w Krakowie, ale tu silniej niż gdzie indziej zaznaczyła się prowokatorska robota Nowosilcowa. Uderzającym bowiem jest fakt, że pierwszy związek młodzieży o charakterze trochę politycznym powstaje w chwili, gdy Nowosilcow zapowiada swój przyjazd do Krakowa. Stowarzyszenie nosiło nazwę Orzeł Biały i było dość liczne, skoro kilkudziesięciu uczniów stawilo się na posiedzenie organizacyjne. Celem związku było rozszerzanie światła, upowszechnienie zasad wolności i zaprowadzenie równości. Pomiedzy uczniami zaczęły krążyć tajemnicze wezwania, zbierano składki na kolegów wydalonych, na skutek wydarzeń 1820 r., z uniwersytetu, co szybko zwróciło uwagę władz. Senat zażądał od rektora przeprowadzenia śledztwa, które nie wiele wykryło, bo związkowi byli ostrzeżeni wcześniej. Rektor jednak zareagował ostro i przywódcę związkowych, niejakiego Miszewskiego relegował z uniwersytetu.

Mimo to dalej ukazywały się tajemnicze kartki z wezwaniami na zebrania, wyglądające bardzo na prowokację. Niemal równocześnie pojawiło się też w Krakowie kilku studentów warszawskich, którzy oświadczyli, że przybyli jako wyśłańcy (nieistniejącego nawiasem mówiąc) tajnego związku burszowskiego w Warszawie. Wręczyli oni kolegom krakowskim wypis ustawy związku i śpiewnik burszowskich pieśni, i zorganizowali stowarzyszenie burszów jako organizację przygotowawczą do warszawskiego związku Wolnych Pola-

ków. Rola dwóch przybyszów mianowicie Kellera i Kalinowskiego była wielce w tym wszystkim podejrzana, gdyż skądinąd wiadomo, że byli zaangażowani w akcji szpiegowskiej.

Ustawa jaką przywieźli składała się z 8 działów (Prawa zasadnicze, O braciach, O marszałku, O reprezentantach, O komersach, O pieśniach, O poróżnieniach między bracią, Prawa karne). Regulamin podnosił wielkość wspólnego celu, braterstwa i potrzebę łączności wszystkich stowarzyszeń akademickich, zachowania tajemnicy co do obrad i uchwał. Propaganda warszawiaków trafiła w Krakowie na grunt podatny. Lista burszów krakowskich obejmowała wnet 22 nazwiska. Wodzicki przybyszów postarał się prędko wydalić z Krakowa, ale mimo to nawiązano kontakt z organizacjami studenckimi w Królestwie, Wrocławiu, Berlinie i na kilku innych uniwersytetach zagranicznych. Władze śledcze Królestwa rychło trafiły na trop organizacji i zażądały przeprowadzenia badań w Krakowie, podając przy tym dziwnie dokładne wskazówki, tak że policja krakowska z miejsca trafiła na trop właściwy i obłowiła się w czasie rewizji podejrzanymi papierami. W ręce jej wpadła cała korespondencja związku, co dało powód do aresztowań w Warszawie. Wykrycie związku, w którym uczniowie krakowscy padli ofiarą prowokacji, dało Nowosilcowowi powód do wystąpienia z projektem nowych reform na Uniwersytecie Jagiellońskim. — Wzrost ducha patriotycznego wśród młodzieży objawiał się zresztą nie tylko powstawaniem tajnych organizacji. Miał swój wyraz także w publicznych manifestacjach urządzanych z różnych okazji np. z racji powstania w Grecji i Hiszpanii. «Zbierała się ona (młodzież) — pisze uczestnik tych obchodów J. N. Janowski — co dzień gromadami na Wielkim Rynku i pobrawszy się pod pachy obchodziła wokoło długimi szeregami stary ratusz i stare Sukienice wyśpiewując wciąż:

«Jeszcze Polska nie zginęła póki my żyjemy,
Za przykładem wolnych Hiszpan wnet się wybijemy».

Wynikiem długotrwałych i przebiegłych starań Nowosilcowa był statut kuratorski. Znalazły w nim wyraz wszystkie

policyjne tendencje pogromcy młodzieży wileńskiej. Utworzono komitet dozoru i karności mający utrzymywać wśród studentów ducha «religii, zamiłowania nauk, czystości obyczajów tudzież podległości i uszanowania nauczycielom winnego». Krępował on uczniów na każdym kroku, kontrolował nie tylko czynności studentów, ale także profesorów. Wglądał w ich wykłady, aby stwierdzić, czy nie występują przeciw zasadom panującej religii i porządku społecznego. Miał czuwać, aby młodzież nie należała do żadnych zagranicznych stowarzyszeń. Policja administracyjna miała z komitetem współdziałać, wydawać pozwolenia na trzymanie uczniów po stacjach i czuwać nad ich mieszkaniem prywatnymi.

Statut, obalając zarówno zarządzenia Komisji Organizacyjnej jak i senatu z 1821 r., znosił Wielką Radę Uniwersytetu, a jej funkcje przekazywał kuratorowi mianowanemu przez trzech konserwatorów, któremu poddano całą hierarchię pomocników. Działalność naukowa i nauczycielska uniwersytetu oddana była pod ścisły nadzór kuratora, któremu powierzono też pieczę nad profesorami pod względem politycznym i naukowym. Znosił statut system elekcyjny na uniwersytecie, a mianowanie profesorów, rektora i inspektorów oddawał w ręce senatu rządzącego. Utrzymał natomiast zasadę, że profesorowie nie mogą spełniać funkcji publicznych poza swoim zawodem.

Pierwszym kuratorem został mianowany gen. Józef Załuski, który ostatecznie objął urzędowanie w jesieni 1826, gdyż wówczas dopiero statut napisany przed trzema laty wprowadzono w życie. Załuski został przez ogół przyjęty bardzo nieprzychylnie; traktowano go jako wysłannika Nowosilcowa osławionego prześladowcy polskiej młodzieży. Okazało się jednak, że przestrzegając we wszystkim przepisów statutu, gdyż jako wojskowy był ścisłym rygorystą, potrafił wykorzystać go dla przeprowadzenia reformy na uniwersytecie i w całym szkolnictwie krakowskim, i dla sprawy oświaty w Rzeczypospolitej położyć wielkie zasługi.

Kilkoletni okres walki o autonomię, walki wywołanej

w dużej mierze przez nieopatrzne posunięcia Wodzickiego, przyniósł Wolnemu Miastu opłakane skutki. Zniesiono autonomiczne urządzenia uniwersytetu, gwarantujące mu wolność nauki i wolność nauczania; usunięto z Krakowa studentów z Królestwa, a młodzież krakowska zyskała u mocarstw opiekuńczych opinię niesfornej i burzliwej. Wodzicki pogromił wprawdzie nienawistną sobie akademię, ale ten względny sukces wykorzystali wrogowie Polski i w reformatorskich zapędach poszli o wiele dalej od niego. Niefortunne wezwania o interwencję, przedstawianie młodzieży i uniwersytetu w czarnych barwach przyniosły szkodę nie tylko Rzeczypospolitej ale całej sprawie polskiej, gdyż dały jedną broń więcej do ręki zdecydowanym nieprzyjaciołom polskości Metternichowi i Nowosilcowowi.

ROZDZIAŁ IV

DRUGA INTERWENCJA MOCARSTW

Walka o władzę jaka rozpętała się w Krakowie już w dobie Komisji Organizacyjnej stanowi treść wewnętrznych dziejów Krakowa w okresie pomiędzy kongresem wiedeńskim a powstaniem listopadowym. Dwie grupy ludzi, żyjących obok siebie niemal pod wspólnym dachem, kruszą nieustannie z sobą kopie przeważnie nie o idee, ale po prostu o urzędy, krzesło sędziego czy senatora. «Urzędomania» była prawdziwą klęską ówczesnego Krakowa. Być urzędnikiem sądowym, publicznym, nie mówiąc już o szczycie marzeń — funkcji senatora, jest celem życia większości mieszkańców. Sejmy traktuje się wyłącznie jako pole walki wyborczej, inne sprawy dotyczące całego kraju lekceważy się niemal zupełnie. Jedną z głównych przyczyn tej namiętności były warunki ekonomiczne kraju. Mimo znacznych przywilejów nie zdobyła sobie Rzeczpospolita możliwości rozwoju handlowego i przemysłowego; zbyt silna była konkurencja przemysłowa krajów sąsiednich, a na stosunki handlowe z nimi nie zwrócono od początku należytej uwagi. Piastowanie urzędów publicznych było niejako rekompensatą za straty poniesione na polu gospodarczym.

Partia szlachecka grupowała się koło Wodzickiego. Dom jego «był to mały dwór jakby jakiegoś książątka niemieckiego z dworzanami na małe kopyto, z pochlebcami i zausznikami, wyjadaczami i faworytami, gdzie plotkowano, obiadowano, w karty grano, a wszystko niewinnie tylko nudno; a jeśli intrygowano to szło o 6 tysięcy, o miejsce w senacie lub sądownictwie dla pana Jana a nie dla pana Jakuba» — pisze o nim ks. Łętowski.

Wodzicki miał przed oczyma skryształizowany program

polityczny, nad realizacją którego radził w gronie najbliższych mu senatorów. Pragnął ograniczyć wpływ reprezentacji przez zwoływanie sejmu tylko w razie nagromadzenia się ważnych dla obrad spraw, ukrócić niezależność sądów a zwiększyć uprawnienia policji. W dobie walki o autonomię zdołał usunąć z sejmu osoby zajęte wychowaniem, a chciał znaleźć jeszcze sposób, aby skład izby odpowiadał widokom rządu. Jednym słowem dążył do wzmocnienia władzy wykonawczej, nawet przez wprowadzenie dożywotniego urzędu prezesa.

Partia miejska nie ma tak bogatego planu. Walczy w obronie reprezentacji i jej uprawnień oraz występuje za niezawisłością sądów, a z niepokojem śledzi posunięcia Wodzickiego, podejrzewając, że potajemnie gotuje antykonstytucyjny zamach. Nic więc dziwnego, że na sejmie 1826 r. domagała się Izba Reprezentantów oświadczenia senatu, iż naród z wdzięcznością przyjął od dworów konstytucję i żadnych jej zmian nie potrzebuje. Odzywają się jednak głosy, będące żywym echem tego, co działo się w Królestwie i na zachodzie Europy. Na sejmie 1820 r. poseł Jan Librowski wygłasza przemówienie o zaprowadzenie w Krakowie wolności druku, powołując się na ustawę konstytucyjną oraz na fakt, że wolność ta istnieje w Anglii i Francji, a ścieśnienie jej i ograniczenie w Hiszpanii, Neapolu i Portugalii doprowadziło do rewolucji. «Pomni, że wolność druku — kończył swoje przemówienie — jest tarczą samej konstytucji, tarczą wolności osobistej, pośredniczką między rządem a narodem w granicach umiarkowania i rozsądku obostrzona praw surowością, nie może być tylko jak najmilszym dla nas dobrem, połączcie prawe serc waszych wynurzenia i niech jeszcze obradowanie tegoroczne rozwinięciem jej swobód uwieńczonym zostanie» ¹⁾. Izba przychyliła się do zdania Librowskiego i zwróciła się w tej sprawie do senatu, który skierował to na drogę urzędową i na tym się skończyło. Senat nie śpieszył się do realizowania liberalnych pomysłów reprezentacji.

¹⁾ Teka Grabowskiego, Arch. Aktów Dawnych E. 25.

Wypadki drobne odbijają się w miniaturowym państwie głośnym echem. Do takich należy sprawa Jana Wazona, pomocnika cukierniczego, Szwajcara z pochodzenia, który na balu w r. 1822 uderzył za wyrządzoną sobie obrazę gen. Grabowskiego. Senat, wbrew konstytucji, bez wyroku sądowego skazał go na karę publicznej chłosty. Wypadek wywołał w mieście duże oburzenie, protesty nie tylko partii miejskiej, ale także niektórych senatorów oraz rezydentów. Liczne opisy zajścia dochowały się we współczesnych pamiętnikach, a wierszyki satyryczne dawały wyraz demokratycznym uczuciom krakowian:

Otóż to Rzeczpospolita
 Biję baty ani pyta
 Ani sądu ani prawa,
 Prezes kazał, zaraz ława.
 Kogo biją — mieszczanina
 Niech zna co pańska czupryna.

Wiersz kończy się wezwaniem, aby szlachtę zrzucić z urzędów, a na jej miejsce wybrać przedstawicieli miasta.

Zajście z Wazonem przyczyniło się nie mało do obniżenia popularności Wodzickiego. W r. 1824 wybór jego na prezesa senatu przeszedł tylko słabą większością głosów. Nawet w senacie ma do czynienia z opozycją, gdyż niemal połowa senatorów związana jest z partią miejską. Ostre wystąpienie Wodzickiego na sejmie 1826 przeciw nadużyciom przywódcy opozycji Chwalibogowskiego zraziło do reszty tę część jego przeciwników, która w podnieceniu walki nie była w stanie rozróżnić sprawy słusznej od niesprawiedliwej.

Roznamietnienie polityczne dochodzi do szczytu na sejmie 1827, na którym miał się odbyć wybór prezesa senatu. Przeciw Wodzickiemu wysunięto szereg poważnych zarzutów: pomawiano go o zohydzanie wobec obcych Akademii, trybunałów, Izby Reprezentantów i poszczególnych niewygodnych sobie obywateli, o tajne zabiegi u protektorów i ich rezydentów w sprawie obalenia konstytucji, o zbytnią usłużność wobec Nowosilcowa. Kandydatura Wodzickiego upada. Na jego

miejsce zostaje niewielką większością wybrany Józef Nikorowicz, prezes sądu apelacyjnego, według danych ks. Łętowskiego, figura podstawiona przez ministra Królestwa Polskiego Łubieńskiego, który chciał tej godności dla swojego syna. Za Nikorowiczem głosowała nawet część szlachty, ale mniejszość sejmowa pod wodzą posła Jana Mieroszewskiego na znak protestu opuściła salę obrad, zrywając przez to komplet potrzebny do powzięcia dalszych uchwał. Za powód podano, że sejm nie dokonał weryfikacji wyborów, której żądali rezydenci. Że to był tylko pretekst świadczy najlepiej fakt, że dotychczas nigdy nie przestrzegano ściśle art. XIX konstytucji, który domagał się studiów wyższych dla sprawowania funkcji poselskiej. Kwalifikacji tych, wspomniany artykuł nie żądał jedynie od dawnych urzędników Księstwa Warszawskiego, lub tych, którzy otrzymali swój urząd z nominacji dworów. Dotykał więc ludzi, którzy później dostali się na te stanowiska, przede wszystkim mieszczan. Osób posiadających pełne kwalifikacje było w Krakowie mało, zwłaszcza, że od urzędników wymagano zezwolenia senatu na sprawowanie funkcji poselskiej, którego mógł odmówić ludziom sobie niewygodnym.

Rezydenci skorzystali z nowej okazji, aby wmieszać się w sprawy wewnętrzne, nie bez pierwszych kroków ze strony Wodzickiego i jego ludzi. Z rozkazu dworów wybór Nikorowicza unieważniono, Wodzickiemu nadal kazano sprawować swój urząd, Zgromadzenie Reprezentantów zawieszono. Nie uwzględniono protestu senatu, gdzie większość była przeciwna posunięciom partii Wodzickiego, i prośby tegoż o zalegalizowanie uchwał sejmu. Z inicjatywy Rosji utworzono komitet, w skład którego wszedł prezes senatu, rezydenci i «przychylni konstytucji» senatorowie. Miał on za zadanie zmianę Statutu Wewnętrznej Organizacji Senatu, komentowanie artykułu XIX, wprowadzenie zmian w porządku sejmowania, przede wszystkim zaś badanie kwalifikacji urzędników i członków rządu. Władzę prezesa wzmocniono. Jeszcze bardziej ograniczono cenzus wyborczy, aby w ten sposób dać przewagę stronnikom Wodzickiego. Przeprowadzono czystkę w senacie,

urzędach i na uniwersytecie. Usunięto trzech członków senatu. Ponieważ przeciwko marszałkowi Zgromadzenia Reprezentantów senatorowi Bartłowi, nawet stosując jak najściślej artykuł XIX, nie można było znaleźć żadnej prawnej podstawy do usunięcia go, Rosja wysunęła tezę, że wszyscy posiadający majątki w Królestwie mogą się o urzędy w Krakowie ubiegać tylko za zezwoleniem cesarskim. Godziło to rozporządzenie w zasadnicze postanowienia traktatu wiedeńskiego, który stanowiąc jedno-krajowe poddaństwo uznawał właścicieli dwukrajowych. W nowej interpretacji prawa znaczna część obywateli krakowskich podpadła pod polityczne zwierzchnictwo władz Królestwa. Dwory pruski i austriacki zaprotestowały, ale władze rosyjskie nie odwołały swojego postanowienia. W Krakowie wykorzystano je do usuwania niedogodnych urzędników. Równocześnie na uniwersytecie Załuski oddalił profesorów Boduszyńskiego i Słotwińskiego należących do opozycji przeciw Wodzickiemu. Jakkolwiek usunięcie to, przeprowadzone niezbyt prawnie, wywołało wielkie niezadowolenie i burzę przeciw samowolnemu postępowaniu Załuskiego, dla uniwersytetu było ono tylko z korzyścią, gdyż wspomniani profesorowie nie przynosili mu w niczym zaszczytu.

Wypadki 1827 i 1828 roku wywołały niezwykle ożywioną polemikę. Zarówno obóz konserwatywny jak i partia miejska publikują broszury, w których zwalczają siebie wzajemnie. W obronie Wodzickiego występuje Jacek Mieroszewski w broszurze pt. «Rzut oka polityczny na obecny stan Wolnego Miasta Krakowa i jego okręgu»; partii miejskiej broni prof. Sołtykiewicz w piśmie «Rzut oka prosty na rzut oka krzywy». Pojawia się broszurka Wężyka, «Mieszkaniec Krakowa do mieszkańca Warszawy» i cały szereg innych nie zawsze ogłaszanych drukiem. Poziom ich jest przeważnie bardzo niski. Najciekawsze jest pismo anonimowe zachowane w Bibliotece Jagiellońskiej (rps. 2998) reprezentujące w przeciwieństwie do poprzednich pogląd umiarkowany i nie zacieśniony walcami partyjnymi.

Prace komitetu «epuracyjnego» zakończyły się z końcem 1828 r. Zyskały aprobatę rezydentów i senatu, w którym nie było już przeciwników Wodzickiego. Dwory protegujące nakazały w innych dziedzinach *status quo* i rozpoczęły między sobą narady co do dalszych losów Krakowa.

Projekty najdalej idących zmian wysuwała Rosja, która pod nowym carem zarzuciła całkowicie liberalne idee jego poprzednika i proponowała zniesienie reprezentacji, osłabienie znaczenia senatu i zmniejszenie liczby senatorów. Zmian miała dokonać nowa komisja reorganizacyjna. Propozycje te zmierzały zdecydowanie w kierunku stopniowej likwidacji Wolnego Miasta. Spotkały się z niespodziewanym oporem cesarza austriackiego Franciszka, który przez dłuższy czas nie chciał ich aprobować. Ze strony rosyjskiej przygotowano już nawet szczegółowe plany zajęcia Krakowa, które miało nastąpić z końcem listopada 1830 r. Wybuch powstania w Warszawie odwrócił tę chwilę o lat 16, tylko że wtedy głównym aktorem miała być nie Rosja, ale Austria.

ROZDZIAŁ V

RZECZPOSPOLITA KRAKOWSKA WOBEC POWSTANIA LISTOPADOWEGO

Nadszedł rok 1830. Warszawa dała hasło do powstania. Wiadomość o nocy listopadowej dotarła do Krakowa 4 grudnia wieczorem i dopiero następnego dnia rozeszła się po całym mieście wywołując zrozumiałe podniecenie; Kraków bowiem reagował zawsze na to, co działo się w Królestwie. «Wszystko co było młode i gorące, myślało w Krakowie o podobnym warszawskiemu ruchu», pisze Wodzicki. Na mieście poczęły się pokazywać oddziały zbrojnych. Senat postanowił nadać temu pewną formę organizacyjną przez utworzenie gwardii narodowej. Dowódcą jej został popularny w Krakowie Józef Wodzicki, niegdyś uczestnik patriotycznego spisku przed powstaniem Kościuszki. Pod koniec grudnia gwardia liczyła już około 3.000 ludzi. Akademicy tworzyli w jej ramach osobną jednostkę. O ile w opinii ludności, zorganizowanie gwardii było wstępnym krokiem do przystąpienia Rzeczypospolitej do powstania, o tyle senat, w gruncie rzeczy, po wypadkach 1827 r. żyjący pod zmorą opozycyjnych rozruchów, uważał, że zadaniem jej winno być czuwanie nad spokojem i bezpieczeństwem publicznym.

Pozostawała jednak do rozstrzygnięcia kwestia zasadnicza: czy Kraków ma zgłosić akces do powstania. Senat wypowiedział się raczej za zachowaniem neutralności, ale o ostateczną decyzję zwrócił się do Rządu Narodowego. Odpowiedź prezesa Rządu szła po jego myśli. W liście z 11 grudnia Czaratoryski oświadczył, iż Kraków dla dobra sprawy powinien zostać neutralny. Przez przystąpienie miasta do powstania nie zyskano by prawie nic. Ochotników można było i tak nieofi-

cjalnie wysyłać. Kraków neutralny mógł być natomiast ważnym punktem kontaktu dyplomacji powstańczej z resztą Europy, mógł stać się pośrednikiem w dostawach sprzętu wojennego. Rząd Narodowy nie chciał przy tym narazić się Austrii, z którą pragnął dobre utrzymać stosunki.

Ze względu na nastroje ludności decyzja utrzymania neutralności nie była łatwa do przeprowadzenia. Poruszona energia tłumów dążyła do rozładowania się. Skoro nie mogła mieć ujścia na zewnątrz, groził wybuch wewnętrzny. Materiału palnego było dość. Od r. 1828 Wodzicki był postacią zdecydowanie niepopularną. Zmiany personalne dokonane w senacie i innych instytucjach po pamiętnym sejmie 1827/8 bynajmniej nie wpłynęły na uspokojenie umysłów, i pod zewnętrzną pokrywką spokoju jętrzyły się ciągle niewygasłe nienawiści, mogące w każdej chwili wystąpić na zewnątrz. Stanowisko rezydentów w grudniu 1830 r. przyczyniło się do osłabienia powagi senatu. Zarzecki — rezydent rosyjski, wyraźnie przerażony przebiegiem wydarzeń i wrogimi manifestacjami tłumów w stosunku do swojej osoby, gotów był iść na ustępstwa wobec opozycji, byle tylko zapewnić spokój i odwrócić uwagę ogółu od wypadków w Królestwie. Lorenz, rezydent austriacki, stosownie do poleceń Metternicha grał na zwłokę i starał się nie dopuścić do kompromitacji Krakowa przez ogłoszenie akcesu i zbyt wyraźne popieranie powstania, gdyż groziło to, niewygodną dla Austrii, interwencją rosyjską.

Dnia 5 grudnia, uprzedzając instrukcję od dworów, rezydenci wysłali pismo do senatu, wzywając go, rzekomo ze względu na trudną sytuację polityczną do powiększenia liczby senatorów. Było rzeczą jasną, że chodzi o przywrócenie usuniętych senatorów partii mieszczańskiej. Senat początkowo odpowiedział odmownie, opierając się na rozporządzeniu dworów z r. 1828, pod naciskiem jednak rezydentów ustąpił.

Powołanie wydalonych niegdyś senatorów nie usprawniło wcale czynności rządu. Wręcz przeciwnie, w senacie dochodzi teraz do ostrych tarć, na tematy zresztą bardzo przyziemne, mianowicie wypłacenia zaległych pensji za okres,

w którym senatorowie pozostali w zawieszeniu. Na uspokojenie tłumów nie wpłynęło to również. Coraz częstsze są manifestacje za przystąpieniem do powstania. W Krakowie pojawiają się samowolni emisariusze, którzy próbują doprowadzić do ogłoszenia akcesu. Gorętsza młodzież wyrusza na plac boju. Przykład dał jej kurator gen. Załuski, który na wieść o wybuchu rzucił swoje obowiązki i wyjechał do Królestwa. W połowie grudnia wyruszył do Warszawy oddział akademików, liczący około 100 ludzi. Inni, nie bacząc na złe przyjęcie, jakiego pierwsza grupa doznała od Chłopickiego, ćwiczą się w mustrze i przygotowują do wymarszu. Zamożniejsi obywatele ekwipują chłopców na drogę. Rząd popierał w tym wypadku młodzież, chcąc się po prostu pozbyć z miasta burzliwszych elementów.

Położenie senatu pomiędzy postulatami ulicy, a żądaniem rezydentów było trudne. Prasa krakowska zaczyna atakować nie tylko Rosję, ale i inne państwa opiekuńcze. Senat zmuszony jest, wobec niezadowolenia rezydentów, obostrzyć cenzurę, co znowu wywołuje wielkie oburzenie w mieście. Nawet pogarszanie się warunków gospodarczych, łatwo dające się wytłumaczyć wprowadzeniem ścisłej kontroli na granicach, przypisuje się senatowi. Najsilniejsze ataki i to nie tylko miejscowe, ale także i w prasie Królestwa skierowane są przeciwko Wodzickiemu i przeciw niemu też kieruje się rewolucyjna akcja, jaka rozegrała się w Krakowie w połowie stycznia 1831 r. Na wieść, że Wodzicki zamierza rzekomo wyjechać do Wiednia, 16 stycznia kilkudziesięciu studentów pod wodzą b. słuchacza U. J. Jacka Gudrajczyka i urzędnika Barszczewicza udało się pod dom Wodzickiego, oświadczając przez swoich przywódców prezesowi senatu, że jest aresztowany i że będzie oddany pod sąd narodowy. W mieszkaniu Wodzickiego postawiono straż. Perswazje poważnych obywateli nie odniosły skutku. Sprawa zaczęła przybierać przykry obrót. Na milicję i gwardię senat nie mógł liczyć, gdyż były złożone z elementów mu wrogich. Skoro nie dało się przywrócić spokoju inaczej, postanowiono poświęcić Wodzickiego

i zarówno senat jak i rezydenci skłonili go do rezygnacji. Wodzicki, widząc, że w nikim nie ma oparcia, rezygnację podpisał i 19 stycznia wyjechał z Krakowa do swojego majątku, a stamtąd do Warszawy.

Wyłoniła się jednak kwestia, kto ma pełnić funkcje prezesa. Najlepszym rozwiązaniem byłoby zwołanie sejmu, do którego należał wybór władz najwyższych. Ta koncepcja senatu zyskuje poparcie społeczeństwa, ale napotyka na sprzeciw mocarstw opiekuńczych, zwłaszcza Austrii. Rezydent austriacki zaoponował nawet przeciw wyjazdowi ks. Łętowskiego do Wiednia, gdzie tenże chciał osobiście u Metternicha interweniować w tej sprawie. Na razie postanowiono, że władzę prezesa będą sprawować senatorowie kolejno.

Mimo usunięcia Wodzickiego rząd nie zyskał sobie popularności. Zbyt gorliwie dążył do ukarania winnych zamachu, a swoim postępowaniem okazywał za mało wiary w zwycięstwo powstania. Nie zmienił też ogólnej linii polityki, idąc dalej po linii najmniejszego oporu, starając się nie narażać rezydentom. Brakowało wybitniejszej jednostki mogącej ująć ster w rękę, więc senat dbał tylko o ścisłe zachowanie neutralności i nie mieszał się do prac na rzecz powstania, jakie z inicjatywy prywatnej podjęto w Krakowie.

Powstaje tu z początkiem marca komitet mający za zadanie niesienie pomocy rannym wojskowym polskim oraz ich rodzinom. Przewodniczącym jego został Helcel, sekretarzem Hilary Meciszewski. Komitet rozpoczął żywą akcję wśród mieszkańców Krakowa, gromadzić potrzebne fundusze, urządzając w tym celu różne imprezy. Wszystkie warstwy ludności prześcigały się w ofiarności, a w patriotycznym wyścigu przodowały krakowskie cechy. Napływały liczne dary w naturze, przygotowywano bandażę i szarpie. Wszystko to, wraz z gotówką wysłano do Warszawy. Działalność komitetu spotkała się z uznaniem Rządu Narodowego.

Idea powstania znalazła swojego teoretycznego obrońcę w osobie ks. Ludwika Łętowskiego. Dawny żołnierz napoleoński, obecnie ksiądz i członek senatu w rozprawce pt. «O spra-

wie Narodu Polskiego» (1831) uzasadnia legalność akcji powstańczej wysuwając tezę, że ponieważ narody nie giną nigdy z własnej winy, ale pod obuchem obcej przemocy — obowiązkiem pognębionego narodu, który chce żyć i rozwijać się jest bronić się od zagłady, a «wszelkie środki, jakowe ku obronie swojej używa należą mu się z przyrodzonego prawa obrony bytu własnego». Za zaletę powstania uznaje fakt, że nie kryje ono w sobie tendencji rewolucyjnych. Łętowski stał się poniekąd prekursorem ideologii Wielkiej Emigracji uznając sprawę polską za świętą, za wspólną sprawę wszystkich ludów ujarzmionych. «Osiągnięcie niepodległości naszej, pisze, stanie się zaręczeniem niepodległości dla drugich, przyniesie oczyszczenie sumień europejskich i naprawę moralności politycznej».

Tymczasem do Krakowa przybywa specjalny wysłannik Rządu Narodowego, Ludwik hr. Morsztyn, oficjalnie występujący jako komisarz do przestrzegania w Rzeczypospolitej praw i interesów Królestwa Polskiego. Właściwym jego zadaniem były funkcje tajne. Miał w miarę możliwości wejść w kontakt z przedstawicielami Austrii i Prus, informować się o ich stosunkach z konsulem rosyjskim, miał przedstawiać rezydentom, jak zgubny jest przemożny wpływ Rosji na politykę europejską i starać się ich przekonywać o słuszności idei powstania. Najważniejszą misją Morsztyna było zorganizowanie kontaktu z zagranicą przez ułatwienie emisariuszom wyjazdu z kraju, oraz zakup sprzętu wojennego. To ostatnie zadanie powierzył Morsztyn kupcom krakowskim m. in. dwóm wielkim patriotom Walterowi i Bochenkowi, którzy dzięki osobistym znajomościom w Wiedniu zdołali mu zapewnić dostawę kilku tysięcy karabinów. Przewóz transportu opóźniał się z powodu braku gotówki, która miała być przesłana z Warszawy. Tymczasem Austria obostrzyła kontrolę graniczną. Na Podgórzu można się było udawać tylko za przepustkami, których udzielano niechętnie, a ludziom podejrzanym o przemyt broni w ogóle ich odmawiano. Tylko pierwszy transport przyszedł bez przeszkód, inne wpadły w ręce austriackie a nawet

rosyjskie. Równocześnie prowadził Morsztyn w Krakowie akcję wywiadowczą, dostarczając rządowi cennych informacji o rozmieszczeniu obserwacyjnych korpusów austriackiego i pruskiego.

W miarę postępów oręża polskiego Morsztyn coraz śmiejiej występuje wobec rezydentów. Rośnie też wiara w zwycięstwo u ogółu ludności. Sukcesy wojsk polskich obchodzi się przez powszechną iluminację. Po bitwie pod Iganiami biskup Skórkowski odśpiewał w kościele uroczyste *Te Deum*. Ogłosił też w swojej diecezji list pasterski skierowany przeciw Rosjanom. Później, gdy władze rosyjskie zażądały odwołania tego listu — sprzeciw biskupa kosztował go utratę diecezji i wygnanie. Biskup Skórkowski i senator Michałowski należą w senacie krakowskim do najgorętszych zwolenników powstania i popierają akcję Morsztyna. Rola senatu ograniczała się do rzeczy drugorzędnych, wydawania władzom Królestwa dezertarów, zapewniania szeregów milicji żołnierzami polskimi wycofanymi z linii.

Względnie pomyślny rozwój misji Morsztyna nie trwał długo. Najpierw okazało się, że jego korespondencja-dyplomatyczna a także idąca przez Kraków korespondencja misji paryskiej i londyńskiej, dostaje się w ręce rezydenta austriackiego i Metternich byław pierwszy od Morsztyna informowany o tajnikach dyplomacji powstańczej. Energiczną interwencją na pocztę zdołał Morsztyn przywrócić tajność korespondencji, nowe jednak kłopoty nasunęły mu się wskutek zamknięcia granic przez Prusy i Austrię, w związku z panującą w Królestwie cholera. Już w pierwszych miesiącach misji Morsztyna władze austriackie starały się utrudniać wyjazdy Polaków za granicę, od czerwca 1831 r. sytuacja stała się pod tym względem wręcz katastrofalna. Kraków został opasany podwójnym kordonem. Zamknięcie granic przyszło w chwili, kiedy trzeba było wyteżyc wszystkie siły, aby ratować zagrożone powstanie. Tymczasem, widząc coraz wyraźniejsze oznaki słabości polskiej, rezydenci zaczynają się wręcz wrogo ustosunkowywać do Morsztyna. Najdrażliwszą stała się sprawa ogło-

szenia w *Gońcu Krakowskim* za interwencją tegoż a wbrew zakazowi cenzury, wezwania, aby wszyscy poddani Królestwa bawiący na terenie Rzeczypospolitej złożyli przysięgę na wierność rządowi i sprawie powstania, według roty w tym celu przez Rząd Narodowy ułożonej i używanej w Królestwie Polskim. Wezwanie to, przekraczające oficjalne kompetencje Morsztyna, wywołało interwencję rezydentów i żądanie usunięcia go z Krakowa. Senat, posłuszny jak zawsze, zażądał od Morsztyna wyjaśnień. Stanowcza odpowiedź komisarza, że zarzuty przeciw niemu skierowane są pozbawione podstaw zakończyła incydent, gdyż w gruncie rzeczy senat przeciw Morsztynowi nie chciał występować. Teren jednak jego działalności zmniejsza się z dnia na dzień w miarę jak coraz gorsze wiadomości nadchodzą z placu boju. W każdym razie dopiero z ostatnią falą rozbitków wycofał się Morsztyn z Krakowa.

Do najcięższych klęsk, jakie nawiedziły Rzeczpospolitą Krakowską w dobie powstania należała zaraza, przywleczonej tu z Królestwa przez licznych zbiegów. Szerzyła się najpierw między ludnością najuboższą, głównie żydowską, potem objęła i ludzi zamożniejszych. Od końca czerwca do sierpnia zmarło około 3.000 osób. Senat przedsięwziął energiczną akcję zwalczania cholery; urządzano szpitale, dożywiano zubożałą ludność. Kierownikiem akcji sanitarnej był rzutki i zdolny chirurg, który niedawno zasłużył się dla organizacji powstańczego szpitalnictwa, profesor U. J. Ludwik Bierkowski.

W miarę zbliżania się końca powstania coraz więcej gromadziło się w Krakowie uchodźców, nie mogących iść dalej z powodu zamknięcia granic. Zachodziła też obawa, że operujące w województwach południowo-zachodnich wojska polskie wejdą na teren Rzeczypospolitej, co byłoby złamaniem neutralności, Senat wysłał do nich delegację, z wezwaniem, aby po przekroczeniu granicy złożyły broń. Chciano w ten sposób przeciwdziałać zamierzeniom Rosjan, szukającym pozoru do zajęcia Krakowa. Mimo ostrożnego postępowania nie zdołano uchronić miasta od okupacji. 27 września w różnych

punktach granicznych pokazały się grupy żołnierzy rosyjskich. Tego samego dnia gen. Różycki naciskany zewsząd przez wroga przekroczył granicę, zawiadamiając senat, że udaje się do Galicji, gdzie złoży broń. Zanim wysłannik senatu przybył do miejsca postoju generała, wojsk polskich już tam nie było, gdyż przeszły na terytorium austriackie. Rosjanie uznali ten fakt za złamanie przez Kraków neutralności i gen. Rüdiger, działając zresztą z uprzedniego polecenia Paskiewicza, zajął zbrojnie Kraków. Wejście Rosjan było niespodziewane. Wśród przebywających w Krakowie uchodźców wszczęła się panika. Zaczęto masowo uciekać na Podgórze. Jeden z ostatnich dostał się na prawy brzeg Wisły prezes Rządu Narodowego ks. Adam Czartoryski; nie zdołał ująć z Krakowa gen. Skrzynecki.

Rządy Rosjan w Krakowie zaczęły się od poszukiwania broni, zwłaszcza tej, która miała być dostarczona do Królestwa. Drugą czynnością było odebranie z banków Kirchmayera i Helcla banknotów Banku Polskiego. Zabrano 1/2 miliona złp. Równocześnie wszczęto akcję przeciw osobom, które się w powstaniu skompromitowały, m. in. przeciw akademikom krakowskim oraz organizatorowi zamachu na Wodzickiego Gu-drajczykowi, którego skazano na kilka lat twierdzy.

Nieszczęściem dla miasta i okolicy były niezmiernie dotkliwe rekwizycje, kradzieże i rabunki. Sprawa przymusowych kwater była też powodem rozgoryczenia mieszkańców. Rüdiger nakazał dostarczać wojsku żywności, obiecując zwrot kosztów. Wyczerpany walką z epidemiami skarb państwa świecił pustkami. W kraju podupadłym gospodarczo wskutek wojny i nieurodzaju r. 1830 zapanowała wielka drożyzna.

W krytycznym położeniu apelował senat wielokrotnie do rezydenta austriackiego Lorenza, by przez swoją interwencję u Rüdigera spowodował powstrzymanie nadużyć. Często-kroć Lorenz wstawał się za Krakowem, dopóki nie otrzymał z Wiednia polecenia solidaryzowania się z Rosjanami. Senat był zupełnie bezsilny wobec żądań Rüdigera i jego następcy

Rennenkampfa, który zaczął się wtrącać nawet w wewnętrzne rządy miasta.

Do aneksji Krakowa na rzecz Rosji nie doszło wówczas wskutek stanowczej postawy Austrii. Okupacja rosyjska zakończyła się 24 listopada. Trwała zatem dwa miesiące, ale Rzeczypospolitej dała się dotkliwie we znaki, pogarszając znacznie i tak kiepskie położenie gospodarcze ludności i narażając ją na szereg szykan związanych z obecnością wrogich wojsk. Koszta jej nie zostały nigdy, wbrew zapowiedziom, Wolnemu Miastu zwrócone. Potraktowano je jako «słuszną karę rozciągniętą na mieszkańców Krakowa za udział jaki mieli w rewolucji polskiej». (Nota rezydenta rosyjskiego do senatu W. Miasta z 28. V. 1832).

ROZDZIAŁ VI

MOCARSTWA OPIEKUŃCZE A KRAKÓW PO R. 1833

Powstanie listopadowe nie przyniosło zasadniczych zmian dla Krakowa. Po dniach podniecenia i nadziei przyszła do głosu tragiczna rzeczywistość. Wojska rosyjskie opuściły wprawdzie terytorium Rzeczypospolitej, ale ingerencja mocarstw w sprawy wewnętrzne Wolnego Miasta była coraz silniejsza. Okres tymczasowości poczęty w 1828 r. po narzuceniu prezesury Wodzickiego i zapowiedzi zmian konstytucyjnych trwa jeszcze do r. 1833. Rok ten stanowi przełomową datę w dziejach miniaturowej republiki i to z wielu względów. Przede wszystkim zmieniono konstytucję ograniczając lub znosząc jej liberalne ustawy. Od roku 1833 wpływ rezydentów, występujących wspólnie pod mianem «konferencji» staje się przemożny; jest to władza, której senat i sejm muszą być posłuszne. Z drugiej strony od tegoż roku zdecydowaną przewagę w konferencji zyskuje rezydent austriacki i Kraków, ciążący dotąd do Królestwa staje się coraz wyraźniej sferą wpływów austriackich. Dziwnie się też złożyło, że w tym samym czasie kiedy faktycznie zdecydowano już likwidację państewka, rodzi się w Krakowie świadoma celu opozycja, przyjmująca dwie formy: opozycji legalnej, liberalnej, występującej na forum sejmowym, oraz opozycji tajnej, konspiracyjnej.

Przyjazd Komisji Reorganizacyjnej powitał Kraków z radością. Ludzie byli już zmęczeni tymczasowością i niepewnością, jakie będą dalsze losy kraju. Nie zdawano sobie sprawy, że rząd rosyjski postanowił już zniesienie Rzeczypospolitej, że w tym duchu od dłuższego czasu działał w Wiedniu poseł rosyjski Tatiszczew, proponując bez osłonek zajęcie Krakowa,

gdyż istnienie W. Miasta będącego żywym przypomnieniem państwowości polskiej, przeszkadza w zaprowadzeniu pokoju na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej. Nie zdawano sobie w Krakowie sprawy, że niemal równocześnie z reorganizacją, na zjeździe monarchów w Münchengraetz (1833) snuto plany całkowitej likwidacji Rzeczypospolitej Krakowskiej. Postanowiono na razie czuwać wspólnie, aby na terenie Krakowa nie działo się nic takiego, co by mogło naruszać świeżo ustalony po powstaniu porządek rzeczy. Gdyby zaś rząd miasta nie okazywał się skłonny do poskromienia knowań, lub też nie miał po temu siły, zastrzegają sobie mocarstwa prawo wprowadzenia własnych wojsk na terytorium Krakowa. Za ustępstwa na innych polach Rosja daje na tym terenie przewagę Austrii.

W dwa lata później, na zjeździe w Cieplicach, gdzie cesarz Mikołaj spotkał się z Ferdynandem austriackim i królem pruskim, zdecydowano wcielenie Krakowa do Austrii z ewentualnym sprostowaniem granicy na korzyść Prus. Rzeczpospolitą Krakowską uznano za szkodliwą zarówno dla własnego narodu jak i dla sąsiadów. Tylko ze względu na państwa zachodnie postanowiono jej byt przedłużyć jeszcze o tyle, aby zachować pozory dobrowolnego przyłączenia się do Austrii. Pierwszym krokiem do tego miało być włączenie Krakowa w austriacki system celny, nie dopuszczenie do podniesienia się ekonomicznego miasta (w tym celu przeciwdziałać miano założeniu w Krakowie banku); nie dopuszczenie do Rzeczypospolitej wpływu jakiegokolwiek innego państwa. Plan należało jednak przeprowadzić w ten sposób, aby nie razić opinii zachodniej. Obawiano się trochę akcji dyplomatycznej Anglii i Francji, gdzie skutek propagandy prowadzonej przez Czar-toryskiego, coraz częściej poruszano sprawę utworzenia przedstawicielstwa handlowego w Wolnym Mieście. Mocarstwa opiekuńcze celowo więc zaczęły przedstawiać Kraków wobec opinii europejskiej, jako gniazdo wszelkich knowań rewolucyjnych. Nie przebierano w środkach. Dla udokumentowania swoich pozbawionych podstaw twierdzeń nasyłano na Kraków prowokatorów, których zadaniem było wzniecanie rewolucji.

Słynna była afera szpiegowska niejakiego Hulanickiego, który szczegółowo opracowywał plany powstania, a tylko dla braku chętnych a naiwnych nie mógł doprowadzić do tak pożądanego dla «opiekunów» Krakowa, wybuchu.

Równocześnie starano się Kraków przywieść do uległości drogą nacisku ekonomicznego. Rosja pierwsza rozpoczyna walkę gospodarczą z Krakowem. Dowodem tego jest cały szereg postanowień natury celnej, np. obniża na całej granicy wszelkie cła od wina węgierskiego z wyjątkiem granic Rzeczplitej. Gdy weźmie się pod uwagę, że handel winem był jednym z zasadniczych źródeł dochodu kupców krakowskich, łatwo zrozumieć, że takie rozporządzenie było dla nich katastrofą. Ciosem dla handlu zbożowego jest wprowadzenie obowiązkowych paszportów dla wjazdu w granice Wolnego Miasta; paszportów, o które można się było początkowo starać jedynie w Warszawie, potem także i w Kielcach. W wyniku tego przeniesiono targi zbożowe na pogranicze, z pominięciem Krakowa i z wielką dla niego szkodą. Austria ze swej strony przeprowadza zniesienie Podgórza jako miasta wolno-handlowego.

Cóż mogła wskórać maleńka Rzeczpospolita przeciw druzgocącej przemocy? Wszelkie próby przeciwdziałania kończyły się z reguły fiaskiem.

Ta sama bezsilność władz miejscowych zaznacza się także przy reorganizacji miasta. Przy Komisji Reorganizacyjnej istniał wprowadzić komitet złożony z obywateli, ale z opiniami jego liczone się tylko wtedy, gdy były zgodne z idącymi od dworów instrukcjami.

Pierwszym czynem Komisji Reorganizacyjnej było całkowite zmienienie składu senatu, na czele którego staje, mianowany przez dwory, Kasper Wielogłowski. Komisja chciała mieć z senatu powolne narzędzie, bez oporu przyjmujące wszelkie jej pociągnięcia i zamiar ten doprowadza do skutku.

W myśl otrzymanych instrukcyj komisja dokonała szeregu zmian w dawnej konstytucji. Zmieniono określenie neutralności W. Miasta, uznając za pogwałcenie jej każdy czyn

jawny lub potajemny, każde przedsięwzięcie mające na celu zamieszanie porządku publicznego istniejącego w krajach sąsiednich. Tak szerokie ujęcie zagadnienia pozwalało, a co głównie chodziło, na bardzo dowolną interpretację artykułu. Wybór prezesa senatu oddano pod zatwierdzenie dworów opiekuńczych. Sejm miał się odtąd odbywać nie co roku, ale co trzy lata. Liczbę posłów ograniczono z 41 do 30. «Przeznaczeniem Izby Reprezentantów, pisze współczesny historyk, było, zdaje się, tracić przy każdej reformie kraju na władzy, wpływie i powadze, bądź dlatego, że jej nie chciano widzieć skutecznie działającą, bądź też dlatego, że jej się najwięcej lękano». Obok wspomnianych zmian postanowiono, że wyłączne prawo orzekania o ważności lub nieważności obioru reprezentantów ma senat, zniesiono jawność obrad, tajne głosowanie, zabroniono też odczytywania mów. Z dawnego liberalizmu konstytucji krakowskiej zostały strzępy.

Nie pominięto też sądownictwa i uniwersytetu. Rozwojowi literatury krajowej zadano decydujący cios przez zniesienie wolności druku, która zawsze istniała tylko na papierze, i wprowadzenie ostrej cenzury. Zniesiono sąd przysięgłych, a uniwersytet, po raz nie wiadomo który od początku XIX wieku, gruntownie zreformowano. Reforma opierała się na wzorach austriackich. Do komitetu reorganizacyjnego z ramienia uczelni należeli ludzie Austrii oddani po uszy: Weisse, Brodowicz, Schindler. Reorganizacja zadała wszechniczy śmiertelny cios. Nowy statut przepisywał raz na zawsze plan nauk udzielanych na uniwersytecie, wprowadzał ograniczenie dzieł na podstawie których profesorowie mieli swoje wykłady prowadzić bez względu na postęp nauk; każdemu wydziałowi przepisano ilość katedr, oznaczono ilość godzin wykładów dla profesorów, ściśle określono obowiązki dziekana, profesorów, porządek zebrań rady wydziału itd. Rektora pozbawiono wszelkiej władzy i znaczenia. Katedry winny być obsadzane odtąd w drodze konkursu, którego wynik miał być zatwierdzany przez uniwersytety państw opiekuńczych; i tak dla teologii w Rosji, dla wydziału lekarskiego i filozoficznego w Austrii,

dla prawa w Prusach. Natomiast profesorowie tych państw, starając się o katedrę nie musieli stawiać do konkursu. Organizacja uniwersytetu sama przez się działała odstrasza­jąco na młodzież, zwłaszcza, jeśli do tego wszystkiego dodamy jeszcze liczne a ostre przepisy policyjne dotyczące zachowania i prowadzenia młodzieży, stosujące różne kary do kar cielesnych włącznie. Mimo takich ograniczeń nie dopuszczono młodzieży krajów sąsiednich na uniwersytet. Charakterystycznym objawem tendencji Komisji Reorganizacyjnej jest zniesienie katedry literatury i historii polskiej. Na czele uniwersytetu stał komisarz rządowy w niczym nie podlegający senatowi, nawet przezeń nie nominowany. Podlegają mu nie tylko sprawy administracyjne uczelni, ale także sprawy naukowe. W r. 1833 zostaje komisarzem urzędnik rosyjski Hübner, dość zresztą Polakom życzliwy i skutkiem tego w niedługim czasie usunięty przez rząd rosyjski; po nim stanowisko to obejmuje ks. Jan Schindler, późniejszy prezes senatu.

Była to najmniej chwalebna karta jego publicznej działalności, gdyż jako komisarz, zapatrzony we wzory austriackie, rygorystycznie przestrzegający wszelkich przepisów, nie tylko nie przyczynił się w niczym do podniesienia naukowego poziomu uczelni, ale owszem był w tym względzie hamulcem.

Komisja Reorganizacyjna wprowadziła dwie korzystne dla kraju inowacje, które jednak zginęły w powodzi innych ograniczeń. Ustanowiła bowiem tzw. Komisję Obrachunkową, mającą przeprowadzać kontrolę rachunków senatu w okresie między sejmami, oraz wyłączyła z grona reprezentantów urzędników płatnych, kładąc tym pewne tamy wpływowi władzy wykonawczej na postanowienia prawodawczej.

Na tych zmianach jednak nie poprzestano. Sami reorganizatorowie zaczęli łamać postanowione przez siebie prawa, co było objawem bardzo charakterystycznym dla kraju, gdzie, jak pisze jeden ze współczesnych, «szanowano prawa o tyle tylko, o ile dogadzały indywidualnym widokom ludzi mających udział we władzy, a co najgorsze, że pierwszy przykład



KS. JAN SCHINDLER *
(ze zbiorów rycin Bibl. Jag.)

podobnego małoważenia praw dawali u nas ci sami właśnie, którzy ich całości przestrzegać byli obowiązani».

Obok właściwej władzy kraju — senatu, wyrasta władza druga, Konferencja Rezydentów. Była to instytucja, która konstytucyjnie miała prawo decydować w wypadkach spornej interpretacji ustaw przez sejm i przez senat; tymczasem szybko przerodziła się w istotny rząd kraju. Senat, jakkolwiek złożony z ludzi mianowanych przez trzy opiekuńcze dwory, zorientował się, że w ten sposób jego władza stanie się fikcją. Początkowo uległy we wszystkim, zaczyna mieć także swoje zdanie. Sprzeciwia się np. wydaniu Rosji przybyłego do Krakowa z zagranicy Tadeusza Żabickiego, który nawiasem mówiąc był emisariuszem podziemnej organizacji Młodej Polski. Rezydent rosyjski zagroził wtedy, że nie dostosowanie się do jego życzeń może przynieść likwidację Rzeczypospolitej. Podobne wypadki mnożą się. Rezydenci zaczynają wtrącać się do spraw najzupełniej wewnętrznych. Konferencja coraz częściej występuje jako organ oficjalny. Senat, w obronie własnej powagi i egzystencji zdobywa się na odwagę, i przedstawia rezydentom iż konstytucja w jednym tylko wypadku przewiduje działalność rezydentów jako konferencji, mianowicie gdy zachodzi sporna interpretacja ustaw. Inne wystąpienia pozbawione są podstaw legalnych. Rezydenci, obawiając się ducha oporu, oświadczyli krótko, iż działają z woli i z polecenia dworów, a zamienieni na konferencję nieustającą, w tym charakterze mają być przez senat uznawani. Było to właściwie przekreśleniem konstytucji. Senat uchylił się przed wolą rezydentów i odtąd stał się powolnym narzędziem w ich rękę, a myślą jego przewodnią jest nienarażanie się opiekunom. Konferencja zyskuje categoryczny wpływ na nominację urzędników; nie można było w Krakowie dostać ani obywatelstwa, ani żadnej posady nie będąc w dobrych stosunkach z rezydentami. Senat, miast bronić ustawy konstytucyjnej, coraz częściej łamał ją na rozkaz konferencji.

Sprawa wydalenia z Krakowa emigrantów, w lutym 1836

roku była znowu jedną z chwil przełomowych w dziejach Rzeczypospolitej Krakowskiej.

Po upadku powstania listopadowego zaroił się Kraków od przybyszów, którzy uchodząc z Królestwa na jego terenie szukali schronienia. Część z nich aklimatyzowała się tutaj dość szybko, zakładała rodziny, zabierała się do pracy. Inni stanowili tylko element przelotny. Działo się to wszystko za cichą zgodą państw ościennych, które nie tylko że nie czyniły trudności w udzielaniu pozwoleń do udania się na teren Wolnego Miasta, ale owszem same do tego uchodźców doprowadzały. Natomiast odmawiano stale paszportów na wyjazd. Senat obawiał się słusznie, że tego rodzaju polityka może mieć dla Rzeczplitej skutki katastrofalne, ale wszelkie jego interwencje i zapytania pozostawiano bez odpowiedzi. Równocześnie na terenie międzynarodowym wszczęto ostrą kampanię przeciwko Krakowowi. Pretekst do wystąpienia dało państwom zaborczym zamordowanie w Krakowie z początkiem r. 1836 szpiega rosyjskiego Pawłowskiego. Zażądano od senatu wydalenia z miasta emigrantów oraz innych osób niebezpiecznych, a równocześnie wywierano nań nacisk o przywołanie na pomoc wojsk mocarstw opiekuńczych. Senat wobec żądań rezydentów zachował się jednak opornie, a prezes Wielogłowski podał się do dymisji, nie chcąc być świadkiem gwałtu popełnianego na Rzeczypospolitej. Konferencja wyznaczyła na jego miejsce Józefa Hallera, posłuszne narzędzie w jej ręku. Wydaleniu emigrantów towarzyszyło zajęcie Krakowa przez wojska austriackie, rosyjskie i pruskie w lutym 1836 r. Rosjanie i Prusacy opuścili miasto po kilku miesiącach, Austriacy zostali aż do roku 1841.

Dlaczego jednak rok 1836 nie stał się kresem niepodległości Krakowa, w każdym razie niepodległości formalnej, gdyż faktycznie dawno przestała ona już istnieć? Dwie są po temu przyczyny. Po pierwsze okupacja wojskowa W. Miasta narobiła na Zachodzie wiele hałasu i wywołała interpelacje w parlamencie francuskim i angielskim, a także oficjalne interwencje dyplomatyczne. Jedynym ich konkretnym skutkiem było

opuszczenie Krakowa przez wojska rosyjsko-pruskie. Ważniejszym powodem było jednak stanowisko Prus i im to głównie mogła Rzeczpospolita zawdzięczać następne dziesięć lat swojego istnienia. Nie chodziło o żadne pobudki ideowe. Prusy po prostu zbyt wielkie korzyści handlowe ciągnęły z Krakowa, aby tak łatwo miały z nich zrezygnować na rzecz Austrii. Na podstawie traktatu wiedeńskiego Kraków był miastem wolno-handlowym i kupcy wrocławscy umieli to dobrze wykorzystać. Do Krakowa posyłali całą masę towarów kolonialnych, które podlegały tylko niewielkiemu cłu przewozowemu. W mieście zostawała tylko drobna ich część, a całą resztę szmuglowano do Królestwa i Galicji. Operacje te przynosiły kupcom wrocławskim olbrzymie dochody, nic więc dziwnego, że Prusy nie kwapiły się z oddaniem Krakowa w ręce sojusznika posiadającego silnie rozwinięty system celny.

Protest Prus, obok sprzeciwu Anglii i Francji, przyczynił się do tego, że w r. 1841 wojska austriackie opuściły wreszcie Kraków, po pięcioletnim tam pobycie. Nie przyczyniło się to zresztą w niczym do zmiany sytuacji w Rzeczypospolitej, gdyż całe życie publiczne było już pod kontrolą austriacką.

W r. 1842 Austria wystąpiła ponownie z projektem włączenia Krakowa do austriackiej granicy celnej. Chciała mieć pozór w odpowiedniej prośbie senatu krakowskiego. Senat, wbrew przewidywaniom, gwałtownie się temu przeciwstawił. Sprzeciwili się także Prusy w myśl liberalnej polityki Fryderyka Wilhelma IV. Rosja przyszła natomiast w sukurs sprzymierzeńcowi w inny sposób, mianowicie przez zerwanie układu handlowego Rzeczypospolitej z Królestwem, przez co siłą faktu Kraków został jeszcze silniej wciągnięty w orbitę gospodarki austriackiej.

Lata okupacji austriackiej (1836—1841) przynoszą dla Rzeczypospolitej Krakowskiej nowe zmiany konstytucyjne, dalsze ścieśnianie swobód politycznych, nieustanną infiltrację austriackiego żywiołu urzędniczego.

Wbrew przepisom konstytucji z r. 1833 konferencja sama mianuje senatorów, przeważnie spośród ludzi nie posiadają-

cych do tego przepisanych kwalifikacji. Na czele senatu stoi Józef Haller, jeden z najbardziej niepopularnych ludzi w Krakowie. W czasie powstania tłum sprzeciwił się jego nominacji na szefa gwardii narodowej. W r. 1833 zostaje mianowany senatorem, w 1836, po ustąpieniu Wielogłowskiego prezesem senatu. Jest człowiekiem ślepo rezydentom oddanym i we wszystkim kierującym się ich wolą. «Nikt mu nie dorówna w poświęceniu się i posłuszeństwie dla konferencji», pisze o nim H. Meciszewski. Nie można mu było odmówić pewnych zalet jak pracowitości i sumienności, ale postępowanie w stosunku do spiskującej w Krakowie młodzieży dyskredytuje go całkowicie. W gorliwości wykrycia tajnych organizacji prześciga niemal dyrektora policji, Austriaka Gutha. Z tym ostatnim łączy go jednak jak najgorsze stosunki i toczy się ustawiczna walka o zakres władzy. Pod wpływem zatargów z Guthem zmienia Haller system uległości wobec rezydentów na system cichego oporu. Zmiana nastąpiła zbyt późno, aby mogła być skuteczną. Zraził rezydentów, a nie zadowolił obywateli. Już po roku urzędowania pragnie ustąpić, ale z woli «opiekunów» trwać musi na tym stanowisku aż do 1839 r.

Obok Hallera w senacie zasiadają ludzie albo całkowicie bez charakteru i zasad, albo też bez własnego zdania. Dodatkowo wyróżnia się wśród nich ks. Jan Schindler, «któremu nie można było zaprzeczyć prawości i zdrowego o rzeczach sądu», mimo iż należał do najzagorzalszych stronników Austrii w Krakowie.

Rok 1837 przyniósł rozszerzenie władzy prezesa senatu. Ma on odtąd prawo wstrzymywać wykonanie postanowień całego senatu, ma prawo na własną odpowiedzialność wydać rozkaz aresztowania każdego podejrzanego obywatela, aby tylko do trzech dni doniósł o tym senatowi. Otrzymuje do osobistej dyspozycji specjalny fundusz na wynagradzanie pilnych urzędników. Władzę prezesa ograniczono na wszelki wypadek, nadając niezależne odeń prerogatywy dyrektorowi policji. Ten podlegając zasadniczo prezesowi, mógł wstrzymać jego rozkazy o ile wydadzą mu się sprzeczne z obowiązują-

cymi postanowieniami. Nie pominięto okazji nowego obciążenia uprawnień sejmu, przyznając senatowi wyłączne prawo inicjatywy w Izbie Reprezentantów, z tym, że projekty senackie mają być najpierw przedstawione rezydentom; diariusz sejmowy poddano przed ogłoszeniem go drukiem kontroli prezesa senatu.

Wkrótce po zajęciu Krakowa rozwiązano korpus milicji i zreorganizowano ją na nowych zasadach. Na czele jej stanął major austriacki Józef Hollfeld, inne stanowiska oficerskie zostały także przez oficerów austriackich obsadzone. Konferencja zdołała nawet przekonać senat, że na terenie Wolnego Miasta nie ma ludzi zdolnych do pełnienia obowiązków szeregowców i kadry milicji uzupełniono żołnierzami austriackimi. Gruntownej także reorganizacji, w myśl zasad austriackich poddana została także policja, na czele której stał wspomniany Guth.

Reformy na tym się nie skończyły. Zanim wprowadzono w życie zapowiadziane z dawna zmiany w statucie zarządzającym sądownictwo, przysłano do Krakowa komisję śledczą do badania przestępstw politycznych. Rozpoczęła ona urzędowanie z końcem roku 1838. Reformę sądownictwa przeprowadzono w roku następnym. Miast kodeksu napoleońskiego przywrócono w Krakowie, obowiązujący tu do r. 1809 kodeks austriacki. Zbrodnie zdrady głównej, sprawy polityczne oraz nadużycia władzy urzędowej przez wyższych urzędników administracyjnych i sądowych zostały wyjęte spod jurysdykcji sądów miejscowych i oddane nadzwyczajnej komisji przysłanej przez trzy dwory. W drodze ponownej «erupacji» oczyszczono sądy z ludzi odznaczających się szerszym umysłem i cieszącymi się poważaniem obywateli.

W roku 1842 ogłoszono nowy statut organiczny zarządzający zgromadzenia polityczne. Była to już ostatnia zmiana w organizacji sejmów krakowskich, zmiana po której z instytucji liberalnej nadanej konstytucją 1815 r. pozostało już tylko imię. Ograniczono liczbę posłów do dwudziestu; sejm miał być zwoływany wtedy tylko, gdy opiekuńcze dwory uznają to

za stosowne. Mógł obradować wyłącznie nad sprawami poddanymi mu przez senat, gdyby się od tego wyłamywał, przewodniczący miał go natychmiast rozwiązać. Sejm nie ma prawa przyjmować petycji i reklamacji, nie ma prawa zmieniać projektów senackich, może je tylko przyjąć lub odrzucić. Delegatów senatu do Izby Reprezentantów mianuje konferencja; ona też wybiera przewodniczącego. Nic dziwnego, że obywatele uchylali się od brania udziału w reprezentacji, która była już nią tylko z imienia i nie dawała pola żadnej inicjatywie.

Gdybyśmy w kilku słowach chcieli scharakteryzować owe lata w Krakowie musielibyśmy raz jeszcze podkreślić, że był to okres nieustannych zmian prawno-konstytucyjnych, ciągłych zmian na gorsze. Decyzja zlikwidowania Wolnego Miasta zapadła już dawno, a polityka Austrii, Rosji i Prus, zwłaszcza dwóch pierwszych idzie, w myśl postanowień cieplickich, w kierunku stopniowej ingerencji we wszystkie dziedziny życia publicznego Rzeczypospolitej. Głównym motorem tego był rezydent austriacki Liehmann, którego charakterystykę, pióra profesora U. J. Hechla warto przytoczyć. «Był to człowiek duszą i ciałem oddany wszelkim widokom rządowym austriackim, oddał też temu rządowi wielkie usługi przez gniecenie każdej iskry narodowości, wolności moralnej, oddalając wszystko to, co tylko ojczyznę nam przypominać mogło, ścieśniając nawet wolność osobistą obywateli. On też najwięcej się do tego przyłożył, że miasto nasze teraz postać najnudniejszego miasta austriackiego przybrało, iż wszyscy nasi urzędnicy albo są Austriacy rodowici, albo duszą i ciałem, jak on sam Austrii zaprzędani... słowem on tę wszystko przyciskającą i tłumiącą atmosferę z błogich krajów austriackich (naszych europejskich Chin) do nas sprowadził i w spółce z innymi od Europy ucywilizowanej murem chińskim nas odłączył».

Ostatnim prezesem Wolnego Miasta był ks. kanonik Jan Schindler, przybysz z Galicji, który w Krakowie zrobił bardzo szybko karierę. Zaczął od profesury na uniwersytecie, w 1833 r. był jednym z reorganizatorów uczelni, potem jej kuratorem.

Mianowany przez rezydentów zostaje senatorem a od 1841 r. prezesem senatu krakowskiego. Był zdecydowanym zwolennikiem Austrii i swoją działalnością przyczynił się do utrwalenia jej wpływów w mieście. Za austrofilstwo nie był lubiany, chociaż nawet przeciwnicy polityczni przyznawali mu wiele zalet osobistych, uważając go za człowieka spokojnego, sprawiedliwego i niemściwego, który w niczym swojej władzy nie nadużywał. Schindler odznaczał się dużymi zdolnościami administracyjnymi i organizacyjnymi. Jego zasługą było uporządkowanie finansów Wolnego Miasta i postawienie gospodarki miejskiej na odpowiednim poziomie. Zaufanie, jakim obdarzyli go rezydenci, potrafił wykorzystać dla wprowadzenia do senatu sił młodszych, odznaczających się zdolnościami i charakterem. Przykładem tego jest nominacja na senatora dobrego prawnika i porządnego człowieka Wiktora Kopffa. Okres rządów Schindlera, pozbawiony na zewnątrz barwnych efektów, okres w którym całe miasto przytłoczone już było jarzmem austriackim, to typowy przykład pracy organicznej, pracy od podstaw. Wyrazem tego są m. in. liczne przedsięwzięcia w dziedzinie budownictwa i restauracji zniszczonych zabytków. Zaczęto budowę nowego mostu na Wiśle, przebudowę teatru na placu Szczepańskim, restaurację gmachów Biblioteki Jagiellońskiej (którą, charakterystycznie dla Schindlera, przeprowadzano w dużej mierze z funduszków przeznaczonych na zakup książek do biblioteki). Podjęto inicjatywę budowy kolei na linii Kraków—Mysłowice, przeprowadzoną przez dyrektorów drogi żelaznej górno-śląskiej. W październiku 1844 odbyła się uroczystość założenia kamienia węgielnego pod dworzec kolejowy w Krakowie. Linia wykończona została dopiero w r. 1847.

Największą winą Schindlera, jako prezesa senatu, było dopuszczenie do zerwania układu handlowego z Królestwem, na którym opierały się przede wszystkim stosunki gospodarcze Rzeczypospolitej. Schindler forsował bowiem zacieśnienie związków gospodarczych z Austrią i doprowadził do zawarcia z nią konwencji handlowej w maju 1844 r. Kupcy byli z tej

zmiany bardzo niezadowoleni. Zerwanie układu z Królestwem podcięło życie gospodarcze Krakowa, a traktat z Austrią nie mógł tego wynagrodzić. Protesty kupców oraz sprzeciw rezydenta pruskiego pozostały bezskuteczne. Austria zrealizowała niemal całkowicie swój program polityczny nakreślony w Cieplicach. Do ostatecznej likwidacji Wolnego Miasta był jeszcze tylko jeden krok.

Społeczeństwo krakowskie nie zachowywało się wobec tego zupełnie biernie. Próbuje walki w granicach prawa, legalnej, próbuje konspiracji. Przewaga wroga była jednak zbyt wielka, aby te usiłowania miniaturowego państwa mogły przynieść jakikolwiek rezultat.

ROZDZIAŁ VII

OPOZYCJA LIBERALNA

Sejmy pierwszego okresu dziejów Rzeczypospolitej Krakowskiej były widownią zaciętych walk politycznych. Wystarczy przypomnieć walkę o autonomię Uniwersytetu Jagiellońskiego, burzliwe obrady sejmiku 1827/8. Po roku 1833 zmienia się ich charakter. Przestają być terenem walki o urzędy, głównie dlatego, że stopniowo odjęto im prawo wyboru urzędników. Opozycja nie nawiązuje do dawno już pogrzebanego programu oświatowego Litwińskiego, nie kontynuuje też dawnych animozji partii miejskiej. Ustosunkowuje się negatywnie do senatu, ale dlatego, że traci on już własną wolę i staje się narzędziem w ręku rezydentów. Jako zadanie stawia sobie partia liberalna obronę karty konstytucyjnej Rzeczypospolitej Krakowskiej. Partia ta ma swoich zwolenników w inteligencji miejskiej. Uniwersytet przestaje odgrywać główną rolę, ale sądownictwo zostaje w dalszym ciągu najbardziej niezależnym elementem w Krakowie. Ster obejmują ludzie młodszy, pokolenie wychowane już w Wolnym Mieście i traktujące je poważnie, a nie jako twór przejściowy, co było dość częstym objawem po r. 1815. Zrozumiano, że bez własnej pracy i starania nic się nie osiągnie, że nie można liczyć na rzekomą łaskawość monarchów, której skutki dawały się coraz dotkliwiej odczuć. Należało bronić tego co jest, aby nie popaść w całkowitą niewolę. Najważniejszym jednak czynnikiem powstania zorganizowanej i świadomej opozycji było pojawienie się na arenie życia publicznego Krakowa jednostki energicznej, inteligentnej, zaznajomionej z potrzebami kraju: Hilarego Meciszewskiego, z wykształcenia prawnika, człowieka pióra, dobrego mowcy i wytrawnego parlamentarzysty. Jako zwolennik liberalizmu politycznego domaga się Meciszewski przestrze-

gania ścisłego konstytucji nawet tak okrojonej jak ówczesna krakowska; wychodzi bowiem z założenia, że lepsza taka niż żadna. Jako doskonały mówca potrafi pociągnąć za sobą reprezentację i narzucić jej swoje poglądy.

Na sejmie 1833 roku opozycja nie ma jeszcze zdecydowanego wyrazu. Najciekawszą kartą obrad jest walka w obronie katedry historii literatury polskiej na uniwersytecie, którą to katedrę w ramach reorganizacji postanowiono znieść a wykłady literatury polskiej podzielić między profesorów filologii łacińskiej i historii. Reprezentant Zapalski występuje z protestem przeciw skasowaniu katedry, a Meciszewski podejmując jego myśl wygłasza w jej obronie doskonałą i śmiałą mowę.

«Literatura każdego ludu jest miarą jego cywilizacji i umysłowego ukształcenia. Literatura zaś języka i jej stan kwitnący jest miarą narodowości ludu, najdroższym jego skarbem i tak ściśle z istnieniem jego połączona iż śmieie rzecz można iż konieczną następcością jej upadku jest zagłada narodowości». Usunięcie katedry języka polskiego z uniwersytetu jest pierwszym paroksyzmem choroby, na którą narodowość polska umrzeć ma przeznaczenie. Sejm musi zaprotestować, gdyż «choćby głos ten miał być głosem wołającym na puszczy, będzie nim dla obcych, ale wiecznym odgłosem żyć będzie w sercach współrodaków, zaświadczy wypełnioną naszą powinność».

Mowa Meciszewskiego zrobiła na izbie duże wrażenie. Wniosek Zapalskiego zostaje jednomyślnie uchwalony. Postanowiono odesłać go senatowi rządzącemu z oświadczeniem, iż izba troskliwa o utrzymanie tak ważnej katedry uprasza senat aby przywrócenie jej właściwą drogą wyjednać raczył. Katedra mimo wszystko przywróconą nie została. Czynnikiem najwyższy w Krakowie, Konferencja Rezydentów, wypowiedziała się negatywnie.

Na tymże sejmie zostaje podjęta inicjatywa utworzenia w Krakowie banku rządowego. Tworzy się odpowiedni komitet; Meciszewski, dla zbadania podobnych instytucji gdzie indziej, wyjeżdża nawet za granicę. Sprzeciw wychodzi tym ra-

zem już nie od rezydentów, ale od samych monarchów. Na zjeździe w Cieplicach trzej władcy, Mikołaj, Ferdynand i Fryderyk Wilhelm postanawiają nie dozwolić na założenie w Krakowie projektowanego banku, który, zdaniem ich, stać się może potężnym środkiem działania w rękach sprawców zamieszek. Ta decyzja monarchów położyła kres inicjatywie mającej na celu podniesienie ekonomiczne miasta.

Klasycznym sejmem opozycyjnym w Rzeczypospolitej Krakowskiej było zgromadzenie Izby Reprezentantów r. 1837/8. Zwołano je po dłuższej przerwie, gdyż Konferencji Rezydentów zależało na tym, aby odbyło się według nowego statutu przepisanego we wrześniu 1837 r. W ostatniej jeszcze chwili pozbawiono sejm możliwości wybierania senatorów, prezesa senatu i urzędników sądowych.

W Krakowie przestano już wierzyć w możliwość zwołania sejmu. Jednakże był on potrzebny konferencji dla zadokumentowania wobec zagranicy, że życie polityczne w Rzeczypospolitej płynie normalnym torem. Z drugiej strony liczone i na to, że przez krytykę rządu i domaganie się sprawiedliwości sejm sam da konferencji broń przeciwko sobie i powód do nowych ograniczeń.

Rachuby Konferencji okazały się pod tym względem płonne. Wybory do sejmu odbyły się po myśli miejskiego stronnictwa liberalnego. Przewodniczącym został senator Wolff, sekretarzem Meciszewski, który potrafił pokierować obradami podług swojej myśli.

Właściwym celem sejmu było uchwalenie petycji do opiekuńczych dworów. Aby do tego doprowadzić musiano obrady toczyć w tonie umiarkowanym, aby nie dać powodu do przedwczesnego rozwiązania zgromadzenia. Od dawna zdawano sobie w Krakowie sprawę z konieczności wystosowania adresu do dworów, ale obywatele bali się z tym wystąpić ze względu na możliwe konsekwencje. Sejm, jako władza urzędowa, był w tej sprawie najbardziej kompetentnym. Przygotowaniem opinii ogółu zgromadzenia do punktu kulminacyjnego obrad, jakim miało być uchwalenie petycji, była gwał-

towna kampania przeciw gospodarce senatu, wykazanie błędów i nadużyć przezeń popełnionych, wyjawienie, że senat nie tylko nie ma pojęcia o rządzie nawet najmniejszym krajem, ale, że nie zna zasad chociażby władzy municypalnej.

Sprawozdanie z działalności senatu poddano ostrej krytyce. Sprawozdanie Komisji Obrachunkowej wykazało całą nieudolność gospodarki rządowej. Długa dyskusja toczyła się nad budżetem proponowanym przez senat i większość wniosków senackich upadła. Do bezpośredniego starcia między izbą a Konferencją dochodzi na temat etatów policji i milicji, które, zdaniem Konferencji, a w sprzeczności z obowiązującymi ustawami, nie miały podlegać debatom izby. Sytuacja była delikatna, bo odrzucenie wniosku naraziłoby izbę na rozwiązanie, przyjęcie świadczyłoby o aprobachie postępowania Konferencji. Izba, pod kierunkiem Meciszewskiego, rozpoczyna grę na zwłokę i dopiero na przedostatnim posiedzeniu «wotuje etaty policji i milicji tak jak były projektowane nie dlatego, żeby reflektować wolę Konferencji, nie obowiązującą ją wcale, ale dlatego, że taka jest jej wola», pisze sprawozdawca, Meciszewski.

Na ostatnim posiedzeniu sejmowym w dniu 7 lutego 1838 doprowadzono do uchwalenia adresu. Konsekwentnie prowadzona kampania przeciw senatowi, a pośrednio przeciw Konferencji przekonała izbę, że jedynym możliwym środkiem ratunku jest bezpośrednio zwrócenie się do monarchów. Było to zresztą jedną z metod sejmu, tak charakterystyczną dla opozycji liberalnej, że o monarchach mówiono zawsze z pełnym uszanowaniem, nie poddawano w wątpliwość ich dobrych chęci w stosunku do Krakowa, chociaż nie tajono, że są niewykonane. Opozycja izby zwraca się formalnie jedynie przeciw wykonawcom ich woli. Projekt adresu, pióra Meciszewskiego, jako zbyt śmiały nie zostaje przyjęty. Izba uchwala projekt w redakcji A. Z. Helcla.

Adres, pokorny w swojej osnowie, pozbawiony jakichkolwiek momentów ostrzejszych przedstawia dworom zasadnicze żale i postulaty Krakowian: a więc upadek handlu i prze-

mysłu i w związku z ograniczeniami celno-handlowymi katastrofalną sytuację gospodarczą miasta. Maluje tragiczny stan prawny Krakowa, gdzie prawa ulegają ustawicznym zmianom, gdzie powstają różne władze udzielne, od siebie niezależne o zachodzących wzajemnie na siebie kompetencjach, a Zgromadzenie Reprezentantów pozbawione jest nadanego konstytucją przywileju obioru urzędników. Postulaty adresu koncentrują się około trzech zagadnień: rewizji praw w sensie przywrócenia powagi senatu i usunięcie arbitralności niektórych urzędów; zapewnienie rynku zbytu dla miejscowych towarów, niżenie cła od win węgierskich; pozwolenie uczęszczania młodzieży państw ościennych na uniwersytet. Były to żądania minimalne, ale niemniej bardzo ważne.

Konferencja Rezydentów nie mogła strawić postępowania sejmu, a przede wszystkim adresu. W atakach na senat widziała i słusznie ataki na nią samą, w adresie oskarżenie o nadużycie zaufania monarchów i nielegalne postępowanie. Senat ze swej strony nie mógł się pogodzić z uchwalonym przez izbę budżetem. I jedni i drudzy dążą zgodnie do obalenia niewygodnych postanowień. Konferencja, otrzymawszy na swoje żądanie kopię adresu, wydaje opinię, że nie nadaje się on do wysłania dworom i należy go uznać za niebyły. Rząd naturalnie przychyła się do jej woli i noty do dworów nie wysyła, udaremniając w ten sposób całkowicie legalną akcję Izby Reprezentantów. Podobny los spotkał budżet, w którym stwierdzono niedokładności i wobec tego sprawę przesłano do rozstrzygnięcia dworom opiekuńczym. Wynik był jasny. Zlikwidowano również opozycyjnie nastawioną Komisję Obrachunkową.

Skoło obywatelom krakowskim zamknięto drogę odwołania się do opiekuńczych dworów, chwytają się ostatniej deski ratunku i postanawiają zwrócić się do innych sygnatariuszy traktatu wiedeńskiego: Anglii i Francji. Drogi ich spotykają się z akcją dyplomatyczną, jaką rozwijał w sprawie Krakowa ks. Adam Czartoryski.

Byłemu prezesowi Rządu Narodowego zależało bardzo

na utrzymaniu ścisłego kontaktu z krajem, a do Krakowa przykładał specjalną wagę, jako do ostatniego, przynajmniej formalnie niezależnego, skrawka Polski. Stara się, aby sprawa Krakowa była przedmiotem dyskusji publicznej w Anglii i Francji, wykorzystuje w tym celu tamtejsze dzienniki, umieszczając w nich artykuły o Krakowie. Potrafi zainteresować Wolnym Miastem kupców angielskich, doprowadza do debat o Krakowie w parlamentach, stara się o ustanowienie w Rzeczypospolitej przedstawicielstwa dyplomatycznego i handlowego Anglii i Francji. W r. 1838 udaje się zyskać Czartoryskiemu doskonałego współpracownika w Krakowie w osobie Hilarego Meciszewskiego, który ze swej strony poszukiwał już od dłuższego czasu kontaktu z zagranicą.

Meciszewski dostarcza Czartoryskiemu wyczerpujących danych o Krakowie; przesyła do publikacji «Memoriał historyczny i polityczny o stanie obecnym Wolnego Miasta Krakowa i jego okręgu», będący przedstawieniem smutnych losów Krakowa po roku 1833. Memoriał ukazał się w Paryżu w języku polskim i francuskim pod nazwiskiem Ludwika Królikowskiego. Dołączona doń była petycja obywateli krakowskich do rządów angielskiego i francuskiego. Memoriał miał na celu wykazać całkowite pogwałcenie przyznanych Rzeczypospolitej w Wiedniu praw i przywilejów, petycja wysuwała w związku z tym szereg postulatów dotyczących głównie interwencji Anglii i Francji w sprawie Krakowa. Proszono o zwołanie nowej konferencji między przedstawicielami pięciu mocarstw (Anglii, Francji, Rosji, Austrii i Prus) dla uzgodnienia ustaw późniejszych z pierwotną konstytucją Krakowa. Proszono o dopuszczenie do obrad z głosem doradczym przedstawicieli miasta, o zapewnienie Krakowowi korzyści handlowych przewidzianych traktatem 1815 r. Proszono wreszcie, aby instytucje Wolnego Miasta uzyskawszy raz sankcje nie podlegały ustawicznym zmianom, aby obce wpływy były z Rzeczypospolitej usunięte a władze odpowiedzialne tylko przed odpowiednimi czynnikami miejscowymi, aby Anglia i Francja utrzymywały w Krakowie swoich przedstawicieli.

Żądania wypowiedziane w tej petycji szły więc o wiele dalej niż postulaty adresu do dworów opiekuńczych, gdyż domagały się powrotu do stosunków zagwarantowanych traktatem wiedeńskim. Memoriał i petycja były poważnym oskarżeniem państw opiekuńczych wobec opinii Zachodu.

Petycja wywołuje reakcję ze strony społeczeństwa francuskiego i angielskiego i ma swój oddźwięk w dyskusjach parlamentarnych Anglii i Francji (13 lipca 1840 w Izbie Gmin, 10 lipca tegoż roku — w Izbie Parów). W przemówieniach posłów daje się zauważyć duży wpływ Memoriału, zwłaszcza w krytyce postępowania rezydentów, wygłoszonej w izbie francuskiej. W izbie angielskiej najmocniej przemawia sir Stradford Canning, przytaczający nie tylko petycję Krakowian do rządów Anglii i Francji, ale także niedoszły adres do państw opiekuńczych, oraz pismo rezydentów w tej sprawie, obalające postanowienia sejmu. Dyskusja obraca się jednak głównie dokoła ustanowienia konsulów w Krakowie i wycofania wojsk austriackich. Inne postulaty petycji nie są uwzględnione. Stanowisko tak premiera francuskiego jak i lorda Palmerstona nie dawało żadnej gwarancji energiczniejszej akcji w obronie Krakowa, gdyż ci mężowie stanu odnoszą się do dyskusji z dużą rezerwą i nie chcą się angażować. Jedynym wynikiem petycji było więc wycofanie wojsk austriackich z Krakowa, które nie zmieniło wcale postaci rzeczy. Nastąpiło też lekkie złagodzenie kursu wewnętrznego, co dało się odczuć w stosunku do niektórych członków opozycji.

Zorganizowanie opozycji w Wolnym Mieście było niewątpliwą zasługą Meciszewskiego. Przyznają mu to i swoi i obcy. Niemiecki podróżnik Mundt wyraża się o Meciszewskim jako o O'Connelu Krakowa, podkreślając jego śmiałe wystąpienia wobec rezydentów; uznanie dla jego poczynań wyraża Czartoryski. Meciszewski swoim przykładem potrafi pociągnąć za sobą innych, co bardzo wyraźnie zaznacza się na sejmie 1837/8. Zwolennicy jego to przeważnie inteligencja miejska zwłaszcza sądownicy. Z bardziej aktywnych osób warto wymienić A. Z. Helcla, Józefa Louis, Franciszka Łą-

ckiego, Leona Like. Śmiałe wystąpienia Meciszewskiego spotykają się zawsze z dużą aprobatą weterana poselskiego ks. Dubieckiego. Wszystko to byli ludzie umiarkowani, ale rozumiejący, że ślepym posłuszeństwem dla władz i bezmyślnym wykonywaniem poleceń rezydentów nie można zapewnić mia-



HILARY MECISZEWSKI
(ze zbiorów rycin Muzeum Czapskich)

stu żadnej przyszłości. Nieproporcjonalna przewaga sił po stronie mocarstw opiekuńczych spowodowała, że ich wysiłki nie doprowadziły do żadnych rezultatów, niemniej stanowią dowód, że nie godzono się biernie na wszystko, a skoro zawiodły próby wewnętrzne, opozycja potrafiła poruszyć raz jeszcze opinię Europy sprawą Wolnego Miasta. Nie umniej-

szając bowiem w niczym roli Czartoryskiego stwierdzić wypadła, że obok jego inicjatywy w sprawie Rzeczypospolitej Krakowskiej występuje samodzielna i efektywna inicjatywa Krakowa, a głównym jej inspiratorem był Hilary Meciszewski.

W ostatnich latach Wolnego Miasta opozycja w Krakowie ucichła. Nie miała się już gdzie i jak objawiać. Schindler pozyskał sobie zresztą jej przywódcę Meciszewskiego przez oddanie mu dyrekcji teatru, gdzie ten znalazł pole do wyładowania swojego temperamentu i rzetelnie zresztą przyczynił się do rozwoju sceny krakowskiej. Odbył się jeden sejm w r. 1844, który nie wzbudził w społeczeństwie żadnego zainteresowania, gdyż wobec ograniczeń statutowych nie zostawił najmniejszego pola inicjatywie obywateli. Wiele osób nie wzięło udziału w głosowaniu, uważając, że nowe statuty przyniosły zbyt wielkie obniżenie reprezentacji kraju, inni odmówili przyjęcia wyboru na posłów. Meciszewski został reprezentatem, jakkolwiek rezydenci mieli pod jego adresem wielkie zastrzeżenia. Obiecał Schindlerowi, że ze względu na poprawę administracji kraju i bezużyteczność opozycji w podobnych okolicznościach, będzie popierał projekty senatu. Sejm 1844 był jedynym w dziejach Rzeczypospolitej Krakowskiej, który zwrócił uwagę na kwestię włościańską i ujął w prawne formy dzieło Komisji Włościańskiej, uchwalając ustawę regulującą stosunki dzierżaw wieczystych, tudzież gruntów włościańskich opłacających czynsz wieczysty. Sprawa żydowska była też przedmiotem obrad sejmu. Uchwalono nie-tolerancyjną ustawę względem małżeństw żydowskich, ponieważ, jako projektu ze strony rezydentów, nie można jej było odrzucić. Niemniej, zarówno Komisja Prawodawcza jak i cała izba, starały się ów projekt złagodzić. Prócz tego postanowiono zaprowadzenie kas oszczędności, zniesiono loterię liczbową itd. Odrzucono natomiast, mimo obrony ze strony duchowieństwa projekt skasowania rozwodów.

Sejm 1844 r. był ostatnim sejmem Rzeczypospolitej Krakowskiej.

ROZDZIAŁ VIII

KRAKÓW PODZIEMNY

Po upadku powstania listopadowego, Rzeczpospolita Krakowska, ostatni skrawek niepodległej Polski, stała się siłą faktu ośrodkiem krajowym polskiego życia narodowego, które wobec prześladowań państw zaborczych zejść musiało do podziemi. Na jej terenie gromadzą się liczni uchodźcy; Kraków staje punktem węzłowym między krajem a emigracją. Życie spokojnego zazwyczaj miasta zaczyna bić żywszym tętnem.

Upadek powstania spowodował głęboki przewrót w psychice polskiej. Szukając przyczyn klęski wysnuwano wnioski, że sprawy narodowej nie da się rozwiązać bez rozwiązania kwestii socjalnej. Kontakt z Zachodem przyczyniał się do pogłębienia tych dyskusji i doprowadzał do konkretnych poczynąń w dziedzinie pracy konspiracyjnej.

W Krakowie obok ludzi zapatrzonych jak w tęczę w Konferencję Rezydentów i w niej szukających rozwiązań dla wszelkich spraw życia publicznego lub też apatycznie godzących się ze wszystkim, obok zdecydowanych stronników Austrii Brodowicza, Schindlera itp., obok opozycji liberalnej Meciżewskiego kryją się w cieniu postaci inne: Goszczyński, Bobiński, Zaleski, Januszewicz, Bogusz, Żebrawski Teofil, dawny członek burszów krakowskich, Julian Sawiczewski, Ludwik Wierciński, Ekielski, emigranci i miejscowi z żyłką do konspiracji. Są tu i poważni kupcy o nazwiskach obcych, nie umiejący nawet dobrze po polsku, jak Walter, o którym pisze Wawel-Louis, że brał udział we wszystkich sprzysiężeniach rewolucyjnych, udzielał mieszkania na zebrania, zawsze skompromitowany po uszy, mową, pochodzeniem i obyczajem niemieckim umiał zbić z tropu inkwizytorów zbrodni politycz-

nych; prócz niego Verderber, Focht i inni. Najbardziej, naturalnie, garnie się do konspiracji młodzież szkolna i uniwersytecka. W przeciwieństwie do partii liberalnej miejskiej ludziom tym nie idzie tylko o Wolne Miasto, które traktują jedynie jako część terytorium Rzeczypospolitej Polskiej, ale dążą do odzyskania niepodległości całego kraju, do przebudowy ustroju społecznego przez uwłaszczenie i usamowolnienie chłopów.

W Krakowie powstaje kolejno kilka organizacji niepodległościowych pozostających w ścisłym kontakcie z resztą kraju, zwłaszcza z Galicją oraz z zagranicą. Pierwszą z nich jest Związek Węglarski, powstały na terenie Galicji pod wpływem niepowodzeń partyzantki Zaliwskiego (1833). Przekonano się, że przyczyną niepowodzenia była przedwczesność akcji i brak przygotowania. Powtórzeniu tego błędu miało zapobiec stworzenie organizacji, mającej na celu przygotowanie nowego powstania, tzw. Związku Węglarskiego, jako gałęzi ogólnoeuropejskiego węglarstwa, któremu podlegał. Stowarzyszenie to dążyło do wywołania w Europie przewrotu politycznego i społecznego, głosiło hasła braterstwa, pomocy bliżniemu i walki z despotami. W Krakowie szerzy tę organizację Napoleon Nowicki, ruchliwy emisariusz, członek wyprawy Zaliwskiego. Powstaje tu druga obok lwowskiej łoża węglarska.

Do większego znaczenia niż węglarstwo dochodzi jednak w Polsce jego związek podrzędny, Towarzystwo Przyjaciół Ludu, które we Lwowie i w Krakowie wybija się na plan pierwszy, a to z dwóch przyczyn: liczba jego członków nie była ograniczona (jak to miało miejsce w węglarstwie), więc mogło ogarniać szerokie kręgi społeczeństwa, a po drugie nie miało owego znamiennego dla węglarstwa charakteru kosmopolitycznego, lecz owszem starało się od międzynarodowej organizacji uniezależnić, a przystosować do warunków miejscowych.

Za najważniejsze zadanie obiera sobie towarzystwo zbliżenie szlachty do ludu, przygotowanie jej do usamowolnienia

i uwłaszczenia włościan, wychodząc ze słusznego założenia, że gdyby wyprzedziły ją w tym państwa zaborcze, sprawa polska poniosłaby wielką szkodę. Przyjaciele Ludu rzucają hasła zjednoczenia i odrodzenia pod względem narodowym całego społeczeństwa i dlatego starają się krzewić oświatę wśród wszystkich warstw; kształcić siebie i drugih w duchu patriotycznym.

Na czele oddziału krakowskiego stoją dwaj ruchliwi działacze: literat-słowianofil Lesław Łukaszewicz, oraz poeta-belwederczyk, zapalony kospirator — Seweryn Goszczyński. Obstają oni silnie przy zupełnej niezależności Towarzystwa od organizacji międzynarodowej i na tym tle dochodzi między Przyjaciółmi Ludu a węglarstwem krakowskim do zerwania.

Niedługo potem Towarzystwo Przyjaciół Ludu, pod wpływem przybyłych ze Szwajcarii przedstawicieli podziemnej organizacji Młodej Polski, przekształca się w Stowarzyszenie Ludu Polskiego. Ustawę Młodej Polski przywozi do Krakowa Tadeusz Żabicki. Nie przyjęto jej jednak bez zastrzeżeń, uważając, że kosmopolityczny charakter Młodej Polski, jej radykalne zasady podkopujące trony i większą własność, przebijająca przez karty ustawy nienawiść do klas posiadających, nie były odpowiednią podstawą do przebudowy ustroju społecznego kraju, znajdującego się pod obcą przemocą. Związkowi zdawali sobie sprawę, że zburzyć co istnieje jest znacznie łatwiej niż odbudować i że tylko program dostosowany do miejscowych warunków może wydać pozytywny rezultat. Przerobienia ustawy podjął się Goszczyński.

Celem stowarzyszenia, jak to określało ślubowanie składane przez każdego nowo-wstępującego członka, była odbudowa Polski całej, zjednoczonej, niepodległej i odrodzonej na zasadzie wszechwładztwa ludu. Było związkiem uciemżonych Polaków przeciwko swym ciemieżcom. «Wszyscy ludzie, głosiło ślubowanie, są wolni, równi i braterstwem z sobą związani — równi w prawach i obowiązkach, wolni w użyciu władz swoich ku dobru powszechnemu, braćmi, ażeby działać w zgo-

dzie i jedności dla osiągnięcia tego dobra». Ustawa związku stwierdzała konieczność wyzwolenia Polski spod obcej przemocy, podkreślała wspólność sprawy polskiej ze sprawą ludów, przy czym podstawę narodową uważa za jedynie możliwą platformę pracy dla ludzkości. Głosiła zasadę wszechwładztwa ludowego, zaznaczała, że życie polityczne polskie ma się oprzeć na wolności, równości i braterstwie. Rękojmnią tej równości miało być uwłaszczenie ludu wiejskiego. Propagandę wolności i wymierzenie sprawiedliwości społecznej uważano za środki dostateczne do zachęcenia ludu do powstania, które atoli wybuchnąć miało dopiero wtedy, gdy całe społeczeństwo będzie do niego dobrze przygotowane. Stowarzyszenie podkreślało wreszcie silnie łączność Polski z innymi krajami słowiańskimi, podjęło myśl nową jedności słowiańskiej, wolnej, republikańskiej bez przewagi któregokolwiek z narodów do plemienia słowiańskiego należących. Charakterystyczną cechą związku była też dążność do nadania praw obywatelskich Żydom, których po raz pierwszy zaczęto traktować jako Polaków moźeszowego wyznania.

Jakkolwiek oparty na zasadach Młodej Polski nowy związek nie wiąże się z resztą Europy. Dąży natomiast do tego, by wszystkie prowincje dawnej Polski połączyć w jedną organizacyjną całość. Centralna władza nazywała się zborom głównym i miała siedzibę początkowo w Krakowie, później we Lwowie. Zborowi głównemu podlegały zbory ziemskie czyli prowincjonalne, których było pięć (Rzeczpospolita Krakowska, Galicja, Poznańskie, Królestwo Kongresowe, Litwa i ziemie ruskie). Nie wszystkie z tych zborów zostały utworzone. Prowincja dzieliła się na obwody, na czele których stały zbory obwodowe, te jako podrzędne jednostki miały gminy.

Na czele zboru głównego w Krakowie stoją Goszczyński, Bobiński, Giedroyc, Łukaszewicz, Ludwik Miłkowski, Teofil Januszewicz, Henryk Bogusz, prokurator Rzeczypospolitej Krakowskiej, wreszcie Teofil Żebrawski. Wydział redakcyjny powierzono w zborze Leonowi Zienkowiczowi, redaktorowi nieoficjalnego organu stowarzyszenia *Powszechnego Pamiętnika*

Nauk i Umiejętności. Łukaszewiczowi oddano ważny dział stosunków ze Słowianami i z młodzieżą krakowską.

Stowarzyszenie Ludu Polskiego rozwijało się bardzo dobrze i działalnością swoją objęło ziemie całej dawnej Polski. Główni działacze rozjechali się w różnych kierunkach. Konarski na Litwę, Nowicki na Ukrainę, Goszczyński do Lwowa, Żychliński do Poznania. Do Warszawy podążyli Wężyk i Ehrenberg. Akcje te przeważnie kończą się tragicznie. Konarski zostaje rozstrzelany, Wężyk i Ehrenberg idą na Sybir.

Na terenie Krakowa stowarzyszenie wykazuje żywą działalność do początku r. 1836, tzn. do wydalenia z Krakowa emigrantów. Nie było jednak zgody co do metod pracy. Część członków organizacji, nastawiona bardziej radykalnie dążyła do wywołania szybkiego powstania z pominięciem długiej i żmudnej pracy oświatowej. Są to bracia Zalescy, Jan Szczepanowski, Stanisław Malinowski, prowadzący gorliwą propagandę wśród chłopów i wśród robotników w kopalniach.

Jedną z najciekawszych stron działalności Stowarzyszenia Ludu Polskiego jest jego akcja słowianofilska, kierowana przez Lesława Łukaszewicza. Dzięki jego usiłowaniu rozpoczęła się propaganda narodowej wolności pomiędzy Czechami, Morawianami oraz Słowakami i związane zostały przymierza pomiędzy patriotami tych narodów a Stowarzyszeniem Ludu Polskiego.

Najlepiej rozwinęła się w Krakowie sekcja młodych. Ustawę o charakterze oświatowo-literackim napisał dla niej Goszczyński przy współudziale Łukaszewicza. Należeli do niej studenci uniwersytetu i szkół średnich, a rolę kierowniczą odgrywał Gustaw Ehrenberg. Rozkwit tej sekcji przypada na okres po wypędzeniu emigrantów z Krakowa.



Kraków oddawna był już uważany przez państwa zaborcze jako siedlisko polskiego ruchu rewolucyjnego. Niebezpieczeństwo rewolucji przesadza się u dworów umyślnie, aby mieć powód do ingerencji. W tym celu zorganizowana jest

na szeroką skalę akcja prowokatorsko-szpiegowska. Przełomową dla Krakowa stała się sprawa szpiega Pawłowskiego (Behrensa), który pojawił się jako rzekomy wysłannik Towarzystwa Demokratycznego i stara się nawiązać w Krakowie kontakty organizacyjne. W ślad za nim przyjeżdża z emigracji Adolf Zaleski z zadaniem usunięcia niebezpiecznego zdrajcy i rzeczywiście udaje mu się go sprzątnąć. Wypadek ten rozkrzyczany został przez mocarstwa jako niezaprzeczony dowód rewolucyjnego nastawienia Rzeczypospolitej Krakowskiej i stał się bezpośrednią przyczyną zajęcia miasta przez wojska państwa opiekuńczych (luty 1836). Okupację wojskową poprzedziło wydalenie z Krakowa emigrantów. Około 400 ludzi musi opuścić miasto. Dla Stowarzyszenia Ludu Polskiego był to wielki cios. Szereg najwybitniejszych działaczy zmuszonych jest do wyjazdu (m. in. Zienkiewicz i Januszewicz), inni zaś muszą się ukrywać. Zbór główny krakowski zostaje rozbity. Goszczyński nieobecny w Krakowie w czasie tych wypadków zostaje chwilowo naczelnikiem stowarzyszenia. W kilka miesięcy później, w lipcu 1836, tworzy nowy zbór główny we Lwowie.

Tymczasem w Krakowie z czynnych konspiratorów zostaje niemal wyłącznie młodzież. Stanowiła ona w latach powstaniowych niewątpliwie najbardziej patriotyczny element ludności Krakowa. Mimo upadku powstania żywi wiarę, że sprawa polska nie jest stracona, że trzeba tylko dołożyć wszelkich starań, a Polska powstanie znowu — odrodzona na zasadach demokratycznych. Bo młodzież była zdecydowanie patriotyczna i demokratyczna. Sprawę narodu łączyła z reformami społecznymi, a zwłaszcza z uwłaszczeniem chłopów. Jedni byli demokratami z głębokiego przekonania, inni po prostu dla mody, dlatego, że w owym czasie nie wypadało być czym innym jak demokratą. Jest w tym wszystkim trochę bałagulstwa i trochę pozy, jest jednak także głębokie przywiązanie do sprawy polskiej i dużo szczerzej idei.

Głównymi działaczami młodzieżowymi są na terenie Krakowa Lesław Łukaszewicz, jako łącznik z centralą Stowarzy-

szenia Ludu Polskiego, Gustaw Ehrenberg, Stanisław Malinowski, Jan Szczepanowski, wreszcie Jacek Gudrajczyk, znany przywódca zamachu na Wodzickiego, obecnie skrajny lewicowiec. Gustaw Ehrenberg, student uniwersytetu, rodem z Warszawy — to patriota i rewolucjonista, człowiek głęboko przejęty miłością ojczyzny, zdecydowany wróg szlachty. Siłą swojej indywidualności potrafi natchnąć swych przyjaciół i kolegów do działania. Porywa za sobą zatopionego we własnych troskach i marzeniach poetę Krakowa, Edmunda Wasilewskiego i pod jego wpływem powstają mocne ody jak *Pieśń żeglarzów*, *Kielich goryczy*, *Hymn orłów*, należące w owym czasie do najpopularniejszych utworów polskiej poezji patriotyczno-rewolucyjnej.

Obok Ehrenberga wybija się Stanisław Malinowski znany także pod pseudonimem Behm. Cieszył się wśród studentów wielką popularnością i w dużej mierze przyczynił się do radykalizowania poglądów młodzieży krakowskiej.

Za główne zadanie młodzież stawiała sobie pogłębienie życia duchowego i umysłowego przez kółka samokształceniowe oraz propagandę myśli patriotycznej i demokratycznej wśród chłopów, rzemieślników i Żydów. Objawia duże zainteresowanie literaturą emigracyjną. Wydaje nawet własne pismo satyryczne pt *Wesz*, które jakkolwiek nie przedstawia wartości literackiej, niemniej jest ciekawym dowodem nastrojów wśród krakowskiej studenterii.

Propaganda demokratyczna trafia na grunt wyjątkowo podatny wśród rzemieślników. Czeladź i terminatorzy garną się na lekcje organizowane przez studentów, gdzie objaśniano zasady wolności, równości i braterstwa. Ruch ten miał tak silne korzenie, że przetrwał dwukrotne wielkie aresztowania wśród spiskowców Wolnego Miasta.

Nie wszyscy studenci należeli bezpośrednio do Stowarzyszenia Ludu Polskiego, którego luźna organizacja pozwałała na tworzenie się samodzielnych grup. Należą do niego głównie słuchacze uniwersytetu, z którymi pozostają w kontakcie uczniowie szkół średnich.

Działalność młodzieży zaczyna coraz bardziej zwracać na siebie uwagę policji. Pierwsze aresztowania następują już w połowie r. 1836, ale nie wydają dalszych następstw. Z początkiem 1837 r. policja wpada na ślad korespondencji między studentami krakowskimi a uczniami w Kielcach. Na tej podstawie przeprowadzono rewizję u ucznia Hipolita Mułkowskiego i znaleziono u niego podejrzone papiery. Chłopca wraz z kolegami aresztowano. Początkowe te aresztowania pociągnęły za sobą dalsze obejmując kilkadziesiąt osób (39 studentów). Osadzono ich częściowo u Bernardynów, częściowo na zamku i w koszarach milicji. Dyrektor policji Guth przeprowadzał śledztwo używając środków przez prawo niedozwolonych jak bicie, kajdany, wymuszenia zeznań groźbą. Mimo wszystko, pozbawiony bystrzejszej inteligencji nie trafia na ślady właściwego stowarzyszenia.

Postępowanie Gutha wywołuje oburzenie krakowskiego społeczeństwa. Kiedy sprawa studentów przeszła do sądu, uczniów uwolniono a Gutha oskarżono o nadużywanie władzy. Odpowiedzią rezydentów na tak samodzielne postępowanie sądu było zniesienie urzędu podsędków (wrzesień 1837). W stosunku do młodzieży władze zastosowały surowy nadzór szkolny. Zakazano chodzić grupami powyżej 5 osób, zabroniono pokazywać się na mieście po 9-tej wieczór, sprawdzano obecność na wykładach, nie pozwalano uczęszczać do teatru.

Wszystkie te środki nie na wiele się przydały. Ruch spiskowy wśród młodzieży nie tylko nie ustał, ale przybrał na sile i stawał się coraz bardziej radykalny. Kiedy w czerwcu 1837 r. Stanisław Malinowski tworzy na terenie Galicji nowy związek pod nazwą Konfederacji Narodu Polskiego, Stowarzyszenie Ludu Polskiego krakowskie zgłasza doń swój akces. Nowa organizacja różniła się od poprzedniej radykalniejszym nastawieniem społecznym i dążnością do natychmiastowego wywołania powstania, skierowanego przeciw wszystkim trzem zaborcom.

Manifest Konfederacji, pióra Stanisława Malinowskiego, głosił Polskę od Odry do Morza Czarnego, przedstawiał pro-

jekt usamowolnienia włościan, czyli zniesienia pańszczyzny, nawet przez zmuszenie szlachty do tego siłą, otworzenie chłopom drogi do oświaty. Nastawiony negatywnie do Kościoła projektował rozdział dóbr kościelnych między tych wychodźców, którzy do Konfederacji przystąpili.

Systemem organizacyjnym Konfederacja nie różniła się zasadniczo od Stowarzyszenia Ludu Polskiego. Nowością było położenie dużego nacisku na przygotowania wojskowe, ze względu na przewidywaną bliskość wybuchu, równocześnie zaś stosowanie zasady werbowania jak największej ilości członków, bez względu na ich jakość, oraz szerzenie propagandy prawie że jawnej.

Skutki tego rodzaju metod pracy nie dały długo na sobie czekać. Już w październiku 1837 r. dokonano pierwszych aresztowań na terenie Galicji. W Krakowie od końca tegoż roku władze policyjne są już na tropie spisku wśród młodzieży i nawet mają w jego szeregach swojego agenta. Dla zebrania lepszych dowodów Guth zwlekał z akcją aż do marca 1838. Wówczas to następują masowe aresztowania. Wzięto ponad 100 osób. Niemal wszyscy wybitniejsi działacze dostają się w ręce policji. Unika tego losu Malinowski; Łukaszewiczowi udaje się uciec z więzienia. Przesłuchania były długie i ciężkie. Wprawdzie znaczną część ludzi zwolniono, m. in. znanego przywódcę rewolucji 1846 r. Gorzkowskiego, adiunkta U. J., który udział w spisku przypłacił utratą stanowiska na uniwersytecie, ale najciężej obwinieni długie lata musieli spędzić w więzieniach rosyjskich i austriackich, odkąd stwierdzono, że miejscowe nie są wystarczające dla przestępców politycznych. Aresztowania 1838 roku na kilka lat kładą kres organizacjom spiskowym w Krakowie.

Z czterech tajnych organizacji działających kolejno na terenie Wolnego Miasta: węglarstwa, Towarzystwa Przyjaciół Ludu, Stowarzyszenia Ludu Polskiego i Konfederacji Narodu Polskiego do największego znaczenia dochodzi Stowarzyszenie Ludu Polskiego, zasięgiem organizacyjnym obejmujące niemal całą Polskę. W szeregi jego wstępowali ludzie

różnych warstw i różnego wieku, obok szlachty mieszczaństwo i inteligencja miejska, obok młodych — poważni obywatele. Umiarkowany względnie program społeczny dawał możliwości realizacji, a dobrze utrzymana konspiracja gwarantowała ciągłość pracy. Konfederacja Narodu Polskiego jest już ruchem typowo młodzieżowym: głosi wielkie hasła przy braku odpowiednich środków. Działanie na efekt zewnętrzny doprowadza wkrótce do katastrofy.

Tajne organizacje krakowskie dowodzą jednak, że Wolne Miasto nie stało z dala od spraw ogólnopolskich, ale że w życiu narodowym brało czynny, nieraz czołowy, udział.

ROZDZIAŁ IX

REWOLUCJA 1846 I LIKWIDACJA WOLNEGO MIASTA

Najbardziej bezbarwnym okresem w dziejach Rzeczypospolitej Krakowskiej są lata poprzedzające wybuch rewolucji 1846 r. Życie stało się szare i nudne. Miasto nabrało charakteru austriackiego. Wprawdzie ruch umysłowy zaczyna się powoli wzmacniać, do czego przyczynia się kilka jednostek wybitnych jak profesor U. J. Wiszniewski historyk literatury polskiej, A. Z. Helcel przyszły reformator nauki historii prawa polskiego, Józef Kremer filozof i esteta, ale ogół mieszkańców pochłonięty wyłącznie troskami życia codziennego, nie mający na drodze legalnej żadnej okazji do publicznej, a zwłaszcza politycznej działalności, poddawał się apatii i przygnębieniu, które nawet obcym rzucały się w oczy.

Wyjątek stanowili działacze podziemni; ruch spiskowy bowiem, mimo aresztowań w r. 1838 trwał w Krakowie dalej, jakkolwiek znacznie słabszy. Koło roku 1843 przybiera znowu ściślejsze formy organizacyjne. Na czoło krakowskich działaczy wybija się Ludwik Gorzkowski, b. adiunkt uniwersytetu, «mistrz w sztuce konspirowania», który wobec załamania się swojej kariery naukowej, całą inicjatywę i zdolności oddaje na usługi ruchu rewolucyjnego. System organizacji Gorzkowskiego, pozostającego w bliskim kontakcie z emigracyjnym Towarzystwem Demokratycznym, opierał się na podziale na gminy, które w okręgu pokrywały się mniej więcej z miejscowościami, w Krakowie natomiast były tworzone według grup zawodowych, których było osiem m. in. studentów, aktorów, rzemieślników. Czynni są dalej dawni członkowie Stowarzyszenia Ludu Polskiego: lekarze Lissowski, Sawiczewski, dalej kupiec Walter, księgarz Fusiecki, fabrykant fortepianów Cy-

frowicz, restaurator Focht, b. oficerowie Ekielski i Patelski. Stosunkowo znaczny jest udział księży. O ile bowiem wyższe duchowieństwo było zdecydowanie konserwatywne, o tyle niższe, pochodzące głównie z klasy włościańskiej przejęło się demokratyczną propagandą emisariuszy. Natomiast akcja patriotyczna wśród młodzieży krakowskiej znacznie osłabła. Młodzież najbardziej dotknęły aresztowania 1838 r.; szkoły były nieliczne, a uniwersytet miał zaledwie 150 słuchaczy. Jednym z najwybitniejszych działaczy rewolucyjnych jest Walerian Kalinka, późniejszy ksiądz-zmartwychwstaniec i pisarz obozu konserwatywnego. Najbardziej ruchliwym jest jednak środowisko rzemieślnicze, gdzie mimo aresztowań prowadzona była bez przerwy praca oświatowo-wychowawcza. Propaganda patriotyczna dociera także na wieś, gdzie wszakże moment społeczny przeważa nad narodowym. Dzięki jednak wyższej oświacie i rodzimej administracji oraz lepszym warunkom bytu nie dochodzi tu w r. 1846 do ekscesów galicyjskich, lecz owszem, dość dużo włościan bierze udział w akcji powstańczej.

Przygotowania do powstania szerzą się w całym kraju. Miało ono objąć wszystkie warstwy narodu i porwać do boju cały kraj jęczący pod jarzmem zaborców, rzucając hasła zasadniczych reform socjalnych. Dużą rolę odgrywało w przygotowaniach Towarzystwo Demokratyczne, działające w kraju przez swoich emisariuszy. Do powstania parł też sam kraj. Przeceniano nawet umyślnie stan przygotowań, aby czym prędzej doprowadzić do wybuchu. Głównym terenem działalności agitacyjnej było Poznańskie i Galicja, które, według planów Mierosławskiego, przewidzianego na naczelnego dowódcę, miały stać się głównymi bazami operacyjnymi, skąd wojna regularna rozszerzyć się miała na Królestwo Kongresowe.

Ostatnim etapem przygotowań był zjazd w Krakowie w styczniu 1846 r., na którym ustalono skład Rządu Narodowego. Przedstawicielem emigracji miał być Jan Alcjato, Poznańskiego — Karol Libelt, Galicji — Jan Tyssowski, W. M. Krakowa — Gorzkowski. Na reprezentanta Królestwa Kongre-

sowego powołano Dzwonkowskiego. Rząd miał sprawować władzę w sposób rewolucyjny do końca operacji wojennych.

Tymczasem los powstania był już przesądzony. Mocarstwa, które dotychczas przypatrywały się obojętnie coraz widoczniejszym przygotowaniom przystąpiły do likwidacji spisku. W Wielkopolsce policja przeprowadziła liczne aresztowania z Mierosławskim na czele, tłumiąc tym samym sprzysiężenie w załączku. Na trzy dni przed wyznaczonym terminem powstania, 18 lutego 1846 r. wojska gen. Collina, stacjonowane w Podgórzu wkroczyły do Krakowa. Fakt ten oraz równoczesne niemal wiadomości o aresztowaniach w Poznańskim wywołały zamieszanie wśród kierownictwa w Krakowie. Jan Alcjato, przedstawiciel Towarzystwa Demokratycznego, odwołał wybuch i wyjechał do Francji. Tymczasem reszta spiskowców, widząc bezczynność wojsk austriackich postanawia powstanie przyspieszyć. Sprzeczne rozkazy przyczyniają się ostatecznie do osłabienia samego ruchu, który wskutek tego w Galicji pada łatwo ofiarą uzbrojonych band chłopskich. W oznaczonym terminie 21 lutego na terenie samego miasta Krakowa, wobec ostrego pogotowia wojsk austriackich, doszło tylko do małoważnych starć ulicznych, zakończonych niepowodzeniem. Austriacy byli powiadomieni o terminie wybuchu i dlatego Collin skoncentrował wojsko na Rynku, tak że powstańcy zetknęli się tylko z wysuniętymi posterunkami. Liczba ich została znacznie zmniejszona przez masowe aresztowania poprzedniego wieczora. Rozkaz zamknięcia domów i inne rozporządzenia prewencyjne przeszkodziły grupowaniu się większej ilości powstańców. Wynikiem nocnej akcji były nowe aresztowania. Natomiast w okręgu krakowskim w Chrzanowie, Jaworznie i Krzeszowicach powstańcom udało się rozbić oddziały austriackie wysłane tam przez Collina.

Na terenie Krakowa wytwarza się sytuacja paradoksalna. Z jednej strony stoi Collin, mający wojsko wyczerpane stałym pogotowiem, przerażony wieściami o potężnych i wciąż rosnących siłach powstańców, z drugiej powstańcy niepokojni z powodu obecności wojsk austriackich w Krakowie

i możliwości nadciągnięcia nieprzyjacielskich posiłków, przeceniający znaczenie własnej porażki w czasie walk nocnych. Okazało się, że gen. Collin nie wytrzymał wojny nerwów. 22 lutego po południu wycofuje się po cichu z Krakowa, a razem z nim opuszczają miasto rezydenci, prezes senatu Schindler, część senatorów oraz milicja. Współcześni podejrzewali, że Collin z premedytacją opuścił miasto, aby doprowadzić do rewolucji, a tym samym zyskać powód do późniejszej interwencji i ostatecznej aneksji Krakowa. Dzisiaj możemy stwierdzić, że do aneksji byłoby doszło i tak, a Collin po prostu stchórzył.

Gdy na pustych ulicach miasta rozległ się okrzyk «Austriacy uciekli» początkowo przyjęto tę wiadomość z niedowierzaniem. Skoro wieść okazała się prawdziwą tłum wyległ na ulice. Otworzono bramy więzień. Zaczęto wołać «do broni!», «jesteśmy wolni!». I w rzeczy samej po raz pierwszy od lat 30, od chwili swego powstania Wolne Miasto Kraków było rzeczywiście wolne, po raz pierwszy niepodległe... Dzwony kościołów niosły tę wieść w świat.

Celem zapobieżenia ewentualnym rozruchom i zamieszkom przedstawiciele szlachty i mieszczaństwa postanowili opanować sytuację przez utworzenie tzw. Komitetu Bezpieczeństwa z sędziwym Józefem Wodzickim na czele. Tymczasem jednak w Krzysztoforach ujawnił się Rząd Narodowy Rzeczypospolitej Polskiej z Tyssowskim, Gorzkowski i Grzegorzewskim na czele. Jan Tyssowski, człowiek na terenie Krakowa nowy, jakkolwiek od dłuższego czasu posiadający tu organizacyjne kontakty, zyskuje sobie w Krakowie dużą popularność wśród szerokich mas i uznanie nawet ze strony przeciwników politycznych, jako człowiek o dużym uroku osobistym, umiarkowany i spokojny.

Pierwszym czynem nowoutworzonego rządu było ogłoszenie płomiennego manifestu.

«Jest nas dwadzieścia milionów, wołała odezwa, powstańmy razem jak mąż jeden, a potęgi naszej żadna nie prze może siła: będzie nam wolność, jakiej jeszcze nie było na

ziemi; wywalczymy sobie skład społeczeństwa, w którym każdy podług zasług i wolności będzie mógł użytkować, a przywilej żaden i pod żadnym względem mieć nie będzie miejsca: w którym każdy Polak znajdzie zabezpieczenie dla siebie, żony i dzieci swoich; w którym upośledzony od przyrodzenia na ciele lub na duszy znajdzie bez upokorzenia niechybną pomoc całego społeczeństwa; w którym ziemia dzisiaj przez włościan warunkowo tylko posiadana stanie się bezwarunkową ich własnością, ustaną czynsze, pańszczyzny i wszelkie tym podobne należitości, bez żadnego wynagrodzenia, a poświęcenie się sprawie narodowej z bronią w rękę będzie wynagrodzone ziemią z dóbr narodowych».

Deklaracja ta wyrosła z wszystkich tęsknot emigracji i doktryn radykalizmu ówczesnego. Są tu i echa wielkiej rewolucji francuskiej, teorii Saint Simona i Ludwika Blanca, jest zarządzenie najważniejszej krajowej potrzeby przez zniesienie pańszczyzny i poddaństwa i nadanie ziemi włościanom na własność. Charakter socjalistyczny nadają manifestowi obietnice zapewnienia każdemu obywatelowi utrzymania oraz możliwości użytkowania z dóbr ziemskich, obietnice oparcia ustroju społecznego na zasadzie prawa do pracy i organizacji pracy, wreszcie powszechnego ubezpieczenia.

Niestety do wiadomości chłopów galicyjskich manifest wówczas nie doszedł i dojść nie mógł i w tym tkwi cały tragizm tej rewolucji.

U ludności miasta manifest wywołał różne wrażenie. Warstwy niższe, niezamożne przyjęły go z entuzjazmem; konserwatywne żywioły mieszczańskie i szlacheckie z obawą i oburzeniem. Twierdzono, że «rewolucja nie może potrwać dłużej jak kilka dni. Jest obłąkaniem ludzi nie mających nic do stracenia».

Od początku w Rządzie Narodowym dają się zauważyć dwa kierunki: jeden bardziej ugodowy, drugi rewolucyjny, występujący przeciw warstwom wyższym. Przedstawicielem pierwszego jest Jan Tyssowski, drugiego Gorzkowski, przede

wszystkim zaś Edward Dembowski. Na tle zatargu Tyssowskiego z Gorzkowskim w sprawie stosunku do tzw. Komitetu Bezpieczeństwa, którego Gorzkowski był przeciwnikiem dochodzi do przesilenia w rządzie, w wyniku którego Tyssowski ogłasza się dyktatorem. W polityce wewnętrznej Tyssowskiego wyraźnie zaznacza się chęć pozyskania wszystkich warstw społeczeństwa. Notablów chce sobie zjednać przez powołanie ich do współpracy w rządzie, równocześnie dąży do pozyskania warstw upośledzonych. W szeregu odezw powtarza obietnice dane w «Manifeście», zapowiada utworzenie warsztatów narodowych dla rzemieślników, gdzie płaca będzie dwa razy wyższa od dotychczasowej. Dobry psycholog stawia obok tego szerokim rzeszom przed oczy korzyści czysto materialne, jak zniesienie podatków niestałych i rozdawnictwo bezpłatne soli w ilości 5 centnarów rocznie na rodzinę. Duchem bezwzględного demokratyzmu i interesami ruchu wolnościowego podyktowana jest odezwa do Żydów, wzywająca ich do służby dla narodu.

Obok Tyssowskiego, pod wieloma względami górując nad nim, wyróżnia się podczas rewolucji postać Edwarda Dembowskiego. Młody wiekiem ale mający już za sobą wiele lat pracy konspiracyjnej, Dembowski był duszą rewolucji krakowskiej, tak jak przedtem był duszą wszelkich przygotowań rewolucyjnych na terenie całego kraju. W Krakowie piastuje urząd sekretarza dyktatora, ale równocześnie jest założycielem klubu rewolucyjnego, autorem kilku artykułów w oficjalnym organie rządu *Dzienniku Rządowym Rzeczypospolitej Polskiej*, agitatorem wśród ludu. Jego dziełem było w głównej mierze powstanie w Wieliczce. Jest szczerym wielbicielem ludu polskiego i mimo wiadomości o rzezi nie traci węg wiary. Podczas gdy Tyssowski w odezwie z dnia 26 lutego obok zniesienia pańszczyzny grozi karą za mordy i rozboje, Dembowski przeciwstawia się wszelkim wrogim wystąpieniom przeciw ruchowi chłopskiemu, wierząc iż nie surowa sprawiedliwość, ale apostołstwo oparte na wielkiej miłości ludu przekonać może chłopów, że rewolucja ma ich dobro na celu. Su-

rowych kar domaga się na szlachtę za zmuszanie chłopów do pańszczyzny. Dzięki Dembowskiemu nie udaje się zamach kontrrewolucyjny profesora U. J. Michała Wiszniewskiego, zamach inspirowany przez konserwatywne elementy miejskie, negatywnie nastawione do Rządu Narodowego, a obawiające się skutków rewolucji.

O militarnej stronie powstania trudno wiele mówić, gdyż sama organizacja i wyposażenie wojska były dopiero w stadium przygotowawczym, a z powodu braku odpowiedniego wodza nie wykorzystano nawet wyjątkowo pomyślnego momentu wycofania się wojska Collina z Podgórza. Jedyna większa wyprawa powstańcza pod wodzą płk. Suchorzewskiego do Galicji zakończyła się bitwą pod Gdowem i rozbiem oddziału przez Austriaków pod Benedekiem i gromady uzbrojonych chłopów.

W wyniku klęski gdowskiej w Krakowie powstał popłoch. Gdy coraz liczniej dochodziły wiadomości o posuwaniu Austriaków i chłopów pod miasto, Dembowski, ciągle myśląc o pozyskaniu włościan i zamierzając wykorzystać wpływ duchowieństwa, organizuje 27 lutego procesję, która miała iść od wsi do wsi i apostołować rewolucję. Procesja ta napotyka już w Podgórzu wojsko austriackie, które otwiera do niej ogień; w starciu i zamieszaniu, jakie nastąpiło, ginie Edward Dembowski.

Rewolucja poniosła stratę nie do powetowania. Był to może jedyny człowiek wśród powstańców, który naprawdę wiedział, czego chciał i całą duszą parł do zamierzonego celu; człowiek zdolny natchnąć chwiejnych i opornych duchem walki. Rząd Narodowy zaczyna tracić grunt pod nogami. Wprawdzie *Dziennik Rządowy* wychodzi w dalszym ciągu, sypią się coraz to nowe nominacje, ale zarówno ogół jak i przedstawiciele władz zdają sobie sprawę z beznadziejności sytuacji. 1 marca Collin zażądał poddania się miasta do 48 godzin. W nocy 2/3 marca Tyssowski, nie chcąc narażać miasta na zniszczenie wraz z wojskiem opuszcza Kraków kierując się

na zachód. W Krzeszowicach zapada decyzja złożenia broni Prusakom. 4 marca powstańcy przekraczają granicę pruską... Dzień przed tym Kraków zostaje ponownie zajęty przez wojska rosyjskie i austriackie. Nastroje są zdecydowanie antyaustriackie, podczas gdy Rosjan wita się owacyjnie. Zaczynają się represje i aresztowania.



Okres między rewolucją 1846 r. a ostateczną likwidacją Wolnego Miasta to czas ucisku, aresztowań, ścisłego zamknięcia Krakowa, okres drożyzny i obawy głodu. W Krakowie panoszą się wojska okupacyjne: rosyjskie, pruskie i austriackie. Na miejscu senatu ustanowiono radę administracyjną na czele której stanął senator Księżarski. Właściwym władcą Krakowa został gubernator austriacki — gen. Castiglione.

Tymczasem dwory opiekuńcze radziły nad dalszymi losami republiki. Zgadzano się, że musi zniknąć z karty Europy. Austria wracała do projektów cieplickich i znajdowała poparcie ze strony Rosji. Tylko Prusy miały pod tym względem zastrzeżenia, gdyż nie chciały tracić korzyści płynących dla nich z istnienia Wolnego Miasta. Zgadzając się zasadniczo na wcielenie Krakowa do Austrii stawiały tej ostatniej pewne warunki dotyczące odszkodowań za straty (zapewnienie niskiego cła na towary pruskie w okręgu krakowskim, mniejszej kontroli dla składów towarów pruskich, szybkie wykończenie linii kolejowej Kraków—Wrocław). Pertraktacje między dworami wlekły się przez kilka miesięcy. W lipcu wycofano z Krakowa wojska rosyjskie i pruskie. Opuścili też miasto rezydenci. W październiku uznał Metternich, że nadszedł czas decyzji. Obiecawszy Prusom wymagane przez nich odszkodowania zyskał kanclerz ich zgodę na inkorporację Rzeczypospolitej Krakowskiej. Obietnicy wprowadzić nigdy nie dotrzymano, ale 6 listopada 1846 podpisano w Wiedniu protokół, w którym odwołano postanowienia wiedeńskie, motywując to starą śpiewką o Krakowie jako ognisku rewolucyjnych

knowań, czego dowodem były wypadki lutowe. Miasto Kraków wraz z okręgiem znowu miało powrócić do Austrii. Wiadomość tę ogłoszono mieszkańcom Krakowa 16 listopada. Pod tą datą notuje współczesny pamiętnikarz: «Ostatnią strzechę polską dzisiaj rozwalono»... Wymazano z mapy imię Rzeczypospolitej Krakowskiej, będącej ostatnim śladem niepodległości Polski.

ROZDZIAŁ X

GOSPODARCZE, SPOŁECZNE I KULTURALNE ŻYCIE KRAKOWA W DOBIE WOLNEGO MIASTA

Stosunki gospodarcze. Traktat wiedeński dawał Krakowowi wszelkie szanse rozwoju gospodarczego i, przynajmniej w teorii, przeznaczał go do roli wielkiego emporium handlowego. W r. 1815 było to jednak miasto małe, ubogie, do reszty wycieńczone ustawicznymi przewrotami jakich było widownią w latach 1794—1815. Na podstawie traktatu dodatkowego został Kraków miastem wolno-handlowym; nie mógł pobierać własnych ceł, ale za to miał prawo korzystać ze wszelkich udogodnień na całym terytorium dawnego Księstwa Warszawskiego, mianowicie z wolności żeglugi i wolności nieograniczonej wymiany produktów rolnych i wyrobów przemysłowych. Państwa sąsiednie, Austria, Prusy i Rosja zapewniły mu swobodny dowóz węgla, drzewa i środków żywności. Austria utworzyła, dla ułatwienia handlu, miasto wolno-handlowe z Podgórza.

Praktyka życia nie odpowiedziała teorii. Wskutek zaniedbania z jednej, a świadomej niechęci ze stron przeciwnych, od samego początku przeoczono w polityce handlowej rzecz bardzo ważną, mianowicie zasadę wzajemności celnej. Kraków, sam wolny od ceł, został otoczony komorami celnymi państw sąsiednich. Towary wprowadzano wprawdzie wolno do miasta, ale wychodzące stąd podlegały opłatom na komorach Austrii, Prus i Królestwa Polskiego. Stąd też nie miał szans rozwoju projekt utworzenia w Krakowie międzynarodowych jarmarków, gdyż kupcy musieli opłacać cła wywozowe od własnych towarów przywiezionych do miasta na czas jarmarków. Gospodarczo Kraków był zależny od swoich najbliż-

szych sąsiadów, i oczywiście, zupełnie wobec nich bezbronny. Wobec przestrzeganej do końca zasady wolności celnej, nie miał szans obrony własnych wyrobów przemysłowych, ale odczuwał bardzo dotkliwie wszelkie zarządzenia celne państw opiekuńczych.

Dało się to najpierw odczuć w stosunkach z Królestwem. Gospodarczo i politycznie Kraków zawsze ciążył do Królestwa, z którym łączy go wiele wspólnych interesów. W pierwszych latach pokongresowych cieszy się jego względami i znajduje rynek zbytu dla swoich wyrobów. Zmianę na gorsze przynosi wprowadzenie przez Lubeckiego skrajnie prohibicyjnej taryfy celnej. Nowa taryfa (1822 r.) ograniczała wolność celną do 31 produktów miejscowego pochodzenia. Pewnych towarów zakazano w ogóle sprowadzać.

Przerażeni kupcy krakowscy, którym ta taryfa dała się mocno we znaki, wszczęli pertraktacje i układy w wyniku których traktat złagodzone (1823 r.) i mimo pewnych utrudnień, które praktyka życia złagodziła, stosunki gospodarcze między obu państwami były bardzo ożywione.

Po upadku powstania sytuacja zaczyna się pogorszać. Wprawdzie import z Krakowa do Królestwa jest jeszcze duży i nawet rośnie, ale wskutek zaostrzonych przepisów paszportowych coraz mniej kupców stamtąd do Krakowa przybywa. Gorzej było, gdy w r. 1836 niżono cło od wina austriackiego i węgierskiego wprowadzanego z Austrii do Królestwa, nie obejmując w tej niżce W. Miasta. Rezultat dla Krakowa był fatalny. Miasto czerpiące z handlu winem duże zyski zostało ich niemal całkowicie pozbawione, gdyż obcy kupcy obierali inne, tańsze drogi. Wszelkie starania kupców krakowskich nie odniosły w tej sprawie skutku.

Data przełomową w dziejach ekonomicznych Wolnego Miasta stanowi zerwanie układu handlowego z Królestwem (1843) i wynikły stąd zanik wzajemnych gospodarczych stosunków. Miasto zaczyna gwałtownie podupadać i siłą faktu ciężać ku Austrii, głównej inspiratorce zerwania.

Austria i Prusy od samego początku ustosunkowały się do Rzeczypospolitej nieprzyjaźnie. Nie przyznano jej żadnych ulg i korzyści handlowych przewidzianych traktatem. Nie pomogły memoriały wnoszone do Komisji Organizacyjnej; oba mocarstwa pozostawały głuche na te przedstawienia. Austria niemal do końca utrzymuje wobec Krakowa wysoką taryfę celną. Dopiero niedojście do skutku układu z Królestwem zmienia sytuację. Austria, dążąca od dawna do wciągnięcia Krakowa w orbitę swojej gospodarki, zawiera układ handlowy z Wolnym Miastem (1845) i odtąd cały eksport krakowski kieruje się na wschód. Idą tam więc wyroby skórzanе, wyroby z drzewa, rogu i kości, wyroby stolarskie, rzeźbiarskie i tokarskie, jarzyny, piwo, pierze, instrumenty muzyczne, węgiel, cyna i in. Stosunki ożywiły się, ale nie miały czasu rozwinąć się w pełni wobec szybkiej likwidacji Rzeczypospolitej Krakowskiej w r. 1846.

W stosunkach gospodarczych z Krakowem zarówno Królestwo jak i Austria kładły duży nacisk na zapobieżenie przemytowi idącemu przez Kraków z Prus. Prusy wprowadzały do Krakowa moc wyrobów przemysłowych, które w małej tylko mierze zużywano na miejscu, a większość z nich była przemycana do Austrii i Królestwa. Miasta śląskie, zwłaszcza Wrocław robiły na tym handlu świetne interesy, a bez przesady rzecz można, że Kraków żył głównie z przemytu. Przemycano cukier, kawę, arak, cygara itp. Przemyt był świetnie zorganizowany. Zajmowali się nim głównie Żydzi, ale nie był obcy i chłopom krakowskiego okręgu i uboższej ludności miejskiej. Kwitł też, mimo surowych kar, niemal do samego końca istnienia Rzeczypospolitej.

Dzięki wolności od ceł należał Kraków do najtańszych miast w Europie. Warto przytoczyć opinię współczesnego kronikarza: «Nie znaliśmy żadnych ceł i komór i każdy sprowadzał sobie, skąd chciał, wszelkiego rodzaju towary bez żadnej opłaty. Z tego też powodu przedmioty niegdyś zbytkowe, a dziś do niezbędnych należące, tj. towary kolonialne jako to cukier, kawa, bardzo były tanie, np. funt cukru w głowie ko-

sztował groszy 22, funt kawy groszy 40... Wyroby wszelkie różnych krajów: tkaniny jedwabne, wełniane, bawełniane, lniane itp. pochodzące z fabryk francuskich, angielskich, całych Niemiec miały do nas wolny wstęp i bez żadnych opłat. Najpiękniejsze towary paryskie, londyńskie i wszelkie inne znajdowały się w sklepach do nabycia».

Wielkim udogodnieniem dla mieszkańców Krakowa, zwłaszcza w okresie przedpowstaniowym, była niezwykła łatwość w uzyskaniu paszportu do wyjazdu za granicę. «Dość było (obywatelowi krakowskiemu) rano udać się do dyrekcji policji miasta Krakowa, żądając paszportu, a w południe już mógł w drogę wyruszyć, bo w parę godzin paszport był uzyskany a kosztował kwotę bardzo małą, bo dawniej do krajów mocarstw protektorskich groszy 20, a później kwotę tę podniesiono do złp. 2, zaś do krajów dalszych jak Włoch, Francji trochę więcej» (Grabowski).

Wolność celna przyczyniała się do rozwoju krakowskiego handlu — natomiast zabijała przemysł. Wobec konkurencji obcej nie miał on żadnych szans rozwoju. Rękodzielnikom mimo to powodzi się na ogół dobrze, zwłaszcza tym, którzy wytwarzają artykuły pierwszej potrzeby (szewcy, krawcy, stolarze, kowale itp.). Charakterystycznym objawem dla stosunków gospodarczych jest znaczny spadek ich liczby w okresie popowstaniowym. Nie powiodły się w Krakowie podejmowane przez rząd próby stworzenia manufaktur sukiennych. W pierwszych latach istnienia W. Miasta sprowadzono sukienników z Saksonii i Moraw. Rząd dał im mieszkanie (na Wawelu), zapomogi pieniężne, surowce. Zakupuje u nich sukna na własne potrzeby. Mimo to manufaktury, wobec braku na miejscu innych potrzebnych warsztatów (m. in. foluszów) nie mogą się rozwijać i w sprawozdaniu senatu z r. 1824 czytamy, że «fabryki jeszcze istnieją».

Z większych zakładów przemysłowych utrzymały się w Krakowie gorzelnie i młyny.

Nieźle szanse rozwoju miało górnictwo. Na terenie okręgu znajdowały się bowiem pokłady węgla, rudy cynko-

wej i ołowiu. Gorącym propagatorem górnictwa jest profesor U. J. Feliks Radwański, przy każdej sposobności głoszący konieczność rozbudowy gospodarczej kraju.

«Z tylu darów natury i tworów fabrycznych, — mówił na sejmie, — każdy inszy kraj umiałby korzystać, a mając się za bogaty, dostarczałby sposobu do życia niezliczonemu ludowi».

W Krakowie jednak nie było ludzi o śmielszej inicjatywie, a o ile się nawet tacy znaleźli (np. Steinkeller) woleli udać się do Królestwa, gdzie pod kierownictwem Lubeckiego, mieli większe pole do działalności. Kopalnie okręgu krakowskiego zaczynają zwolna przechodzić w ręce Niemców przybywających na teren Rzeczypospolitej z sąsiedniego Śląska.

Rzeczpospolita Krakowska była jednak przede wszystkim krajem rolniczym. Uprawa roli stanowiła zajęcie około 3/4 ludności. Rolnictwo stoi wyżej we wschodniej części kraju, gdzie ziemia była bardziej urodzajna — obszary zachodnie, piaszczyste, moczarowate mają grunt jałowy, kryją w sobie natomiast bogactwa naturalne.

Rolnictwo około 1815 r. znajdowało się w stanie upadku. Nad podniesieniem jego pracują efektywnie znani działacze Komisji Włościańskiej jak Radwański, Piekarski.

Powstaje w Krakowie Towarzystwo Rolnicze mające na celu ulepszenie rolnictwa we wszystkich jego dziedzinach, przez usunięcie zadawnionych przesądów, przystosowanie pożytecznych w kraju i zagranicą zrobionych wynalazków, przedsięwzięcie nowych doświadczeń i polepszanie bytu włościan. Na uniwersytecie utworzono katedrę teorii gospodarstwa, która przez szerzenie wiedzy fachowej przyczynia się do podniesienia rolnictwa. Rozwój jego postępuje też naprzód mimo chwilowych zahamowań spowodowanych przemianami gospodarczymi i społecznymi wsi, w związku z przenoszeniem chłopów z pańszczyzny na czynsz.

W ciągu 30 lat istnienia Wolnego Miasta poprawiono gospodarkę w dobrach narodowych, wprowadzono planową gospodarkę leśną. Kraków potrafi nie tylko zaspokoić swoje potrzeby zboża, ale zaczyna eksportować.



WIDOK PLANT KRAKOWSKICH
z pierwszej połowy XIX w.

Stosunki społeczne. Komisja Włościańska.

Wszystkie konstytucje Rzeczypospolitej przyjęły zasadę równości wszystkich wobec prawa. Nie odnosiło się to do osób wyznających religie niechrześcijańskie a więc do Żydów. Włościanom przyznano w konstytucji 1818 r. prawa cywilne i polityczne. Te ostatnie mieli wykonywać zbiorowo. Z każdej wsi powyżej 10 domów wieśniaczych posyłali jednego pełnomocnego wyborcę do właściwych zgromadzeń wyborczych gminnych. Była w tym, w formie nader ostrożnej nowość nadzwyczajnie doniosła i pierwsza próba udzielenia praw politycznych włościanstwu polskiemu, inowacja zasadnicza względem współczesnych przepisów konstytucyjnych Królestwa Polskiego, wyłączających włościan jako nie-właścicieli od praw politycznych. Inowacja ta została wprowadzona dopiero po

rozwinęciu konstytucji nadanej republice w r. 1818 i zbiegła się z pomysłami uwłaszczenia włościan z jakimi w tym czasie nosił się Aleksander. W stosunku do ziemi, którą chłop uprawiał konstytucja przyjęła zasadę Księstwa Warszawskiego, że jest to stosunek dzierżawy opłacanej pieniędzmi, plonami, lub posługami osobistymi.

Reformę stosunków włościańskich w postaci przeniesienia chłopów z pańszczyzny na czynsz, miała przeprowadzić w Krakowie Komisja Włościańska, specjalnie w tym celu ustanowiona przez mocarstwa opiekuńcze, która cieszyła się zwłaszcza opieką cesarza Aleksandra. Celem jej było zrobienie włościan właścicielami uprawianej przez nich ziemi. Reforma dotyczyła tylko dóbr narodowych i duchownych (instytutowych), ale zamiarem jej twórców było, aby służyła potem na wzór dla reform w dobrach prywatnych. Na razie trzeba było osobnego prawodawstwa dla wsi publicznych i prywatnych.

Działanie Komisji było bardzo powolne. Przez 20 lat swego istnienia urządziła 91 folwarków narodowych i duchownych i 33 parafie, obejmując mniej więcej połowę ogółu włościan. Zbyt wielki fiskalizm Komisji był powodem, że działanie jej nie wydało początkowo oczekiwanych rezultatów. Czynsze obliczono za wysoko, co w latach przejściowych doprowadziło włościan do ruiny. Komisja bowiem nie chciała się narazić ani duchowieństwu, ani spowodować zbyt wielkich strat dla państwa. Włościanie nie byli w stanie płacić wysokich czynszów i działanie Komisji spowodowało chwilowy kryzys rolniczy. Zmianę na lepsze przyniosła instrukcja Komisji Reorganizacyjnej z r. 1833, która obniżyła znacznie normę przyjętą do obliczania czynszów.

Włościanie w przeprowadzonej reformie nie stanowili elementu biernego. Byli dopuszczani wszędzie do głosu, a do ostatecznego przeprowadzenia reformy wymagana była ich zgoda. Chłop podkrakowski początkowo odnosił się do reform komisji z wielkim zapalem, często usiłując przyspieszyć je siłą lub wymuszeniem. Żądał też przeprowadzenia ich w dobrach

prywatnych. Gdy jednak usamowolnienie, skutkiem zbyt wysokich czynszów, nie przyniosło spodziewanych rezultatów, trafiają się petycje włościan o przywrócenie pańszczyzny. Obniżenie czynszów w r. 1833 wpłynęło zdecydowanie na poprawę stosunków gospodarczych krakowskiego chłopu. Dopiero teraz odczuł naprawdę korzyści płynące z reformy, to też coraz silniej zaczyna się domagać wprowadzenia jej w majątkach prywatnych, oraz rozparcelowania resztek folwarków duchownych.

Komisja Włościańska czując za sobą poparcie cesarza Aleksandra, wyrosła w Rzeczypospolitej niemal na władzę udzielną, a przez swoje często niekonstytucyjne zachowanie narobiła sobie wrogów zarówno w sejmie jak i w senacie. Stosunki między władzami Wolnego Miasta a Komisją bywają tak naprężone, że w latach 1828—1832 dochodzi do zupełnego ich zerwania. Senat, złożony głównie ze szlachty, niechętnie patrzył na jej poczynania, obawiając się, że stopniowo reforma dotrze także i do dóbr prywatnych. W tych ostatnich chłop pozbawiony był opieki państwa, a czynne wejrzenie w stosunki tam panujące nie leżało w zamiarach ustawodawców. Interesy właścicieli ziemskich otacza się policyjną opieką, toleruje się rugi i przeciążanie włościan pańszczyzną.

Izba Reprezentantów, złożona głównie z mieszczan nie wykazujących żadnego zainteresowania dla sprawy włościańskiej, izba, w której duży odsetek stanowią duchowni najbardziej reformą dotknięci, na każdym kroku objawia swoje niezadowolenie z działań Komisji i bardzo chętnie widziałaby jej zlikwidowanie.

Miała jednak Komisja Włościańska swoich obrońców, ludzi prawdziwie sprawie oddanych. Do tych należą jej członkowie Franciszek Borgiasz Piekarski, Feliks Radwański, Jan Drake, gen. Paszkowski, ks. Karol Skórkowski; urzędnicy Komisji jak Adam Czapski, płk. Gawroński, Adam Radwański, Królikiewicz. Oni to podejmują obronę Komisji i samej idei reform w prasie warszawskiej, gdy zaatakowano ją na łamach *Pamiętnika Warszawskiego*. Byli to ludzie, którzy zrozumieli

znaczenie dzieła jakiego dokonywali i którzy wytrwale, mimo licznych trudności dążyli do realizacji reform.

Przy wszystkich zarzutach, jakie niewątpliwie można jej postawić, reforma włościańska stała się z odleglejszego punktu widzenia najdonioślejszym czynem krakowskiej republiki. Była ona w tym okresie jedyną, poza Poznańskim, próbą rozwiązania palącego zagadnienia, próbą dokonaną wprawdzie nie zupełnie samodzielnie, ale za to polskimi rękoma i według projektu Polaka — Czartoryskiego. W ten sposób jej znaczenie jest znacznie większe, aniżeli wskazują na to szczupłe ramy Rzeczypospolitej Krakowskiej.

Żydzi. Żydzi stanowili ogromny procent ogółu mieszkańców Wolnego Miasta ¹⁾. Trzy miasteczka: Chrzanów, Trzebina i Nowa Góra były przez nich niemal wyłącznie zamieszkałe, a w Krakowie było ich niemało, i liczba ich stale rosła. W roku 1816 senat wybrał osobną komisję do spraw żydowskich, która opracowała Statut Urządzający Starozakonnych zmierzający do polonizacji oświeceńszych i zamożniejszych pierwiastków żydowskich. Religia żydowska była w Wolnym Mieście tolerowana i zapewniono jej opiekę prawa; od korzystania z praw politycznych Żydzi byli jednak wykluczeni; ograniczono ich także co do swobody zamieszkania i co do rodzaju zajęcia. W Krakowie mogli mieszkać tylko na Kazimierzu, tam też wolno im było prowadzić swobodnie handle, trudnić się rzemiosłem, sprzedają hurtowną i detaliczną trunksów itp. W obrębie samego Krakowa mogli się zajmować wekslarstwem, a także w pewnych określonych miejscach sprzedawać tandetę. Nie brakło naturalnie w mieście i żydów-faktorów. W czasie jarmarków ograniczenia te słabły i wolno im było wówczas handlować wszystkim, w czasie targów zaś żywnością. Poza Kazimierzem mogli mieszkać w Krakowie Żydzi «ucywilizowani», tzn. ci, którzy przybrali strój europejski,

¹⁾ W r. 1818 na 101.406 mieszkańców liczba starozakonnych wynosiła 8.522. W r. 1843 na 129.041 — 16.746, w tym, w samym Krakowie chrześcijan było 29.910, Żydów 13.080.

ukończyli studia średnie lub wyższe, posiadali znaczniejsze przedsiębiorstwa handlowe lub przemysłowe. Takich było stosunkowo niewielu. Na wsi wolno było Żydom mieszkać jeśli byli rzemieślnikami, lub uprawiali ziemię. Mogli też dzierżawić ziemię z dóbr narodowych, duchownych i prywatnych. Zdarzają się wypadki, że ucywilizowani Żydzi nabywają majątki ziemskie.

Rząd krakowski przyczynił się niemało do podniesienia oświaty izraelitów i przybliżył ich znacznie chrześcijanom. Od r. 1816 pozwolono Żydom chodzić do szkół i na uniwersytet. Studiowali głównie medycynę, gdyż kariera prawnicza, wobec niemożności piastowania urzędów publicznych, była przed nimi zamknięta. W r. 1835 otwarto osobną szkołę wydziałową dla Żydów na Kazimierzu, której opiekunem był prof. Wiszniewski. Senat krakowski był zwolennikiem zniesienia żydowskiej odrębności narodowej.

Na Kazimierzu i w miasteczkach okręgu panowała wielka bieda, jakkolwiek nie brakowało Żydów zamożnych. Warunki życia były fatalne. Żydzi nie byli zadowoleni z rządów senatu i stali nań skargi do dworów opiekuńczych. Z istnienia Wolnego Miasta ciągnęli jednak niemałe korzyści przez notorycznie uprawiany przemysł towarów z Prus do Austrii i Królestwa. Pod tym względem byli niedościgłymi mistrzami.

Życie kulturalne. Daleko było Wolnemu Miastu do miana centrum kultury polskiej jakimi były wówczas Warszawa i Wilno, nie może się równać z Poznaniem w latach czterdziestych. I na polu kulturalnym jak i gdzie indziej daje się odczuć fakt, że chociaż są ludzie wyżsi nad przeciętnych, brak jest jednak jednostek naprawdę wielkiej miary. W ciągu lat 30 widać jednak znaczny postęp; z wieloletniej stagnacji budzi się Kraków do nowego życia.

Poziom uniwersytetu był niski. Wszechnica pokutowała jeszcze ciągle za niefortunny skład grona profesorskiego ustalonego w dobie Księstwa Warszawskiego przez Kołłątaja. Dla wewnętrznej reformy Akademii najwięcej zdziałał narzucony jej kurator gen. Józef Załuski. Nie udało mu się wprowadzić

sprorowadzić do Krakowa takich znakomitości naukowych jak Gołuchowski i Śniadecki, ale dzięki jego staraniom kilku wybitnych ludzi obejmuje katedry. Daje się to odczuć zwłaszcza na wydziale medycznym, gdzie katedrę chirurgii obsadził Załuski znakomitą siłą Ludwikiem Bierkowskim. Jego zasługą było powołanie późniejszego historyka literatury Michała Wiszniewskiego, filologa Trojańskiego, profesora mineralogii Ludwika Zeischnera. Troszczy się o zakłady naukowe, rozpoczyna starania o restaurację Biblioteki Jagiellońskiej.

Nie można też pominąć starań Załuskiego o odzyskanie majątku uniwersytetu, które chociaż nie przyniosły spodziewanych wyników stanowią dowód jego wszechstronnych poczynań w Krakowie. Strata funduszków bowiem wynoszących około 15 milionów złp. w kapitałach i dobrach ziemskich bądź skonfiskowanych przez Prusy i* Austrię, bądź też pod postacią majątków w Królestwie (wartości 6,000.000 złp.) włączonych przez Lubeckiego do dóbr narodowych była dla Uniwersytetu Krakowskiego pod względem materialnym ciosem nie do powetowania.

Dbał także Załuski o rozwój szkolnictwa średniego a także zawodowego, o którym już od dawna w Krakowie myślano. Z pomysłami założenia szkół dla uczniów i czeladzi rzemieślniczej występował nauczyciel ludowy Jan Libera, podobne projekty rzucał krakowski cech stolarzy. Z własnej inicjatywy profesor Szkoły Sztuk Pięknych Brodowski prowadził kursa rysunku dla młodych rzemieślników. Kongregacja kupiecka ze swej strony stara się o przekształcenie jednej ze szkół ludowych na handlową i rzemieślniczą. Załuski z właściwą mu energią przystąpił do organizacji szkoły technicznej i handlowej, kładąc podwaliny pod późniejszy Instytut Techniczny. Zainteresował się nawet kurator kwestią wychowania kobiet i dźwignięcia oświaty pośród zacofanych mas żydowskich. Nie małą wreszcie rolę odegrał Załuski w rozbudowie szkolnictwa ludowego.

Rozwój szkolnictwa powszechnego jest może najpiękniejszą kartą w dziejach Rzeczypospolitej Krakowskiej. W tym

zakresie Kraków wyprzedził zarówno Królestwo jak i zabór austriacki. Daleko szkołkom krakowskim było do ideału; nie można jednak zaprzeczyć, że na tym polu zdziałano wiele. Szybki rozwój szkolnictwa zaznacza się zwłaszcza w pierwszych latach niepodległości Krakowa. Istniał wówczas przy-
 mus szkolny, a szkótek było stosunkowo więcej niż w Królestwie, nie mówiąc już o zacofanej Galicji. Stosunek liczby dzieci uczących się do ilości mieszkańców przedstawia się tu o wiele korzystniej niż we wspomnianych krajach sąsiednich ¹⁾. Duży nacisk kładziono na rozbudowę sieci szkolnej po wsiach. Wbrew ówczesnej praktyce szły na to pieniądze z funduszków skarbowych a nie ze składek prywatnych. Państwo z biegiem lat coraz większe sumy przeznacza na utrzymanie budynków i opłatę nauczycieli. Byli oni uposażeni marnie, ale niemniej lepiej niż w Galicji. Z biegiem lat poprawiała się ich sytuacja materialna, szczególnie odkąd od r. 1833 ustawa emerytalna zapewniła nauczycielom spokojną starość. Wraz z lepszym uposażeniem rosła kwalifikacje nauczycielstwa. Nie najgorzej przedstawiał się też stan budynków. Około 70% szkół posiadała własne odpowiadające współczesnym wymaganiom. Podczas gdy w Królestwie lata przynoszą pogorszenie się sytuacji w szkolnictwie i każda następna ustawa ogranicza zakres nauki w szkole początkowej, w Krakowie zakres ten rozszerza się stopniowo i zbliża zwolna do ideałów Komisji Edukacyjnej. Szkoły te dzisiaj wydawałyby się nam bardzo zacofane, niemniej, nawet na tle stosunków ogólnie europejskich, nie przedstawiały się w owych czasach niekorzystnie i rozwój ich stale postępował naprzód. Warto przytoczyć świadectwo wizytatora austriackiego już po zajęciu Wolnego Miasta, którego trudno posądzić o stroniczość, «Gdyby w Austrii miała być przeprowadzona reforma szkolna, pisał, należałoby wziąć na wzór szkoły krakowskie».

¹⁾ Liczba szkół w Rzeczypospolitej wynosiła w roku 1815 — 17 (7 w Okręgu), w r. 1832/3 — 75 (61), w r. 1845/6 — 61 (44). Pod koniec Wolnego Miasta liczba uczniów w Okręgu wynosi 5.218 (na 1.000 mieszkańców — 35).

Jest to wielką zasługą krakowskich działaczy oświatowych, że mimo ciężkich warunków, braku uznania ze strony społeczeństwa i częstego braku dobrej woli ze strony czynników rządzących, nieprzychylnego nastawienia «opiekunów», w ustawicznej walce o fundusze, potrafili tak wiele dokonać w dziedzinie szkolnictwa ludowego. Obok osób o nazwiskach znanych jak Załuski, profesor U. J. Brodowicz, wkładających wiele energii w organizację szkół, główna zasługa była po stronie skromnych pracowników jak Adam Czapski, ludzi głęboko uspołecznionych jak Franciszek Piekarski, który przy zajęciach zawodowych znajdował czas na pisanie obywatelskim duchem przejętych, bardzo rozumnych dziełek popularnych, czy wreszcie jak prosty nauczyciel wiejski Jan Libera, głęboko pojmujących swoją misję wśród wiejskiego ludu. Im to. miała głównie do zawdzięczenia Rzeczpospolita Krakowska podniesienie oświaty ludowej, a w związku z tym, uniknięcie strasznego nieszczęścia rabacji chłopskiej w r. 1846.

Jeśli chodzi o życie kulturalne Krakowe to podkreślić należy, że trochę prześladował je pech. Przed rokiem 1830, kiedy były większe możliwości rozwoju, nie było odpowiednich ludzi. Po powstaniu pojawia się coraz więcej jednostek wybitnych w różnych dziedzinach, ale szanse żywszego rozkwitu kulturalnego są niezwykle nikłe wobec wzrastającej przemocy opiekunów i wprowadzenia ostrej cenzury.

W pierwszych latach rozwija się w Krakowie czasopiśmiennictwo. Cały szereg pism wydaje aktywny i płodny dziennikarz Konstanty Majeranowski, autor także licznych sztuk teatralnych. Najciekawszym z nich jest *Pszczółka Krakowska* (1819—1822) będąca wyrazem liberalnej opinii Krakowa. Dziwne koleje losu sprawiły, że jej redaktor staje się po r. 1831 pogromcą krakowskiej literatury jako najsurowszy cenzor.

Do poetów krakowskich można w owym czasie zaliczyć Franciszka Wężyka (1785—1862), malującego w klasycznych rymach piękno okolic podwawelskiego grodu. I nowe prądy literackie znalazły tu swoich wielbicieli i wyznawców. Typo-

wym przedstawicielem wybujałego romantyzmu jest Franciszek Żygliński (1816—1849), bajronistyczny poeta grobów, melancholijnej rezygnacji i złamanych serc. Kontrastem jego jest znany spiskowiec, późniejszy sybirak Gustaw Ehrenberg, w którego utworach przebijają silne akcenty społeczne i rewolucyjne. Był twórcą pieśni *Gdy naród do boju wystąpił z orężem* o znanym refrenie «O cześć wam panowie, magnaci...».

Trzeci z tej trójcy — Edmund Wasilewski (1814—1846) to bard Krakowa w całym tego słowa znaczeniu. Któż nie zna jego krakowiaków tak świetnie trafiających w ton ludu krakowskiego? Dość wspomnieć *Na Wawel, na Wawel, Patrz Mariacka wieża stoi* czy wreszcie *Wesół i szczęśliwy Krakowiaczek ci ja*. Dzięki swojej śpiewności te drobne utwory stały się natchnieniem Moniuszki, który do wielu z nich dorobił melodie.

Ukochał Wasilewski lud krakowski i jego pieśni «dotarły pod strzechy»; ukochał zabytki Krakowa i stał się pierwszym przed Wyspiańskim ich piewcą. Poemat Wasilewskiego *Katedra na Wawelu* wywarł duży wpływ na twórcę *Akropolis* i *Wyzwolenia*. Odznaczył się przy tym Wasilewski jako świetny satyryk. Jego *Visum et repertum Rzeczypospolitej Krakowskiej* należy do arcydzieł literatury satyrycznej. Zmarł pieśniarz Krakowa młodo, przeżywając upadek Wolnego Miasta zaledwie o parę dni.

Pod względem naukowym, zwłaszcza po roku 1831 zaczyna się wybijać w Krakowie kilka nazwisk. Na uniwersytecie wykłada wybitny uczony Michał Wiszniewski (1794—1865), autor 10-tomowej *Historii literatury polskiej* dzieła na owe czasy monumentalnego ze względu na ogrom zebranego materiału. Mieszka w Wolnym Mieście filozof i estetyk Józef Kremer (1806—1875), późniejszy profesor uniwersytetu, jeden z wybitniejszych przedstawicieli polskiej myśli filozoficznej XIX w. W r. 1843 wydaje znane szkice estetyczne pt. *Listy z Krakowa*. Ruch naukowo-literacki stara się podnieść przyszły reformator nauki historii prawa polskiego A. Z. Helcel — przez wydawanie *Kwartalnika Naukowego*. Nie można też

pominąć wydawniczej działalności znanych działaczy podziemnych Zienkowicza i Łukaszewicza. Biblioteka Jagiellońska znalazła znakomitego kierownika w osobie J. S. Bandtkiego, który stał na jej czele w latach 1811—1833. Żyje też wówczas w Krakowie historyk-samouk z zawodu księgarz, z zamiłowania dziejopis i zbieracz pamiątek krakowskich i narodowych Ambroży Grabowski, duchowy ojciec wszystkich «miłośników Krakowa», który w pismach swoich zostawił prawdziwą kopalnię wiadomości z dziejów ukochanego miasta.

Z dziedziny medycyny wyróżnia się kilku profesorów U. J. jak niestrudzony organizator zakładów naukowych prof. Brodowicz, wybitny chirurg, wychowawca i przyjaciel młodzieży Ludwik Bierkowski, a obok nich profesorowie Hechel i Kwaśniewski.

Posiadał Kraków na wzór warszawskiego własne Towarzystwo Naukowe. Powstało ono w r. 1815 i było ściśle związane z uniwersytetem, tak że profesorowie tworzyli w znacznej mierze zespół jego członków, a godność prezesa sprawował każdorazowy rektor. Zadaniem Towarzystwa było pielęgnowanie wiedzy we wszystkich jej dziedzinach szczególnie zaś dbać miało o zabytki historii i piśmiennictwa krajowego. Jednakże Towarzystwo nie odpowiedziało swoim zadaniom i z wyjątkiem kilku pierwszych lat trochę żywszej działalności prowadzi w dobie Wolnego Miasta żywot wegetatywny. Organem oficjalnym instytucji był wydawany *Rocznik*, który drukuje niekiedy nawet całkiem ciekawe prace m. in. Sołtykowicza *Rozprawę nad przyczynami uwłaszczających naukom mniemań* (1818 i 1820 r.) należącą do lepszych polskich dzieł filozoficznych tego okresu. Gruntowną reformę Towarzystwa przeprowadzono dopiero w r. 1848, w dwa lata po upadku Rzeczypospolitej, a w następnym lat dziesiątku zostaje ono przekształcone na Akademię Umiejętności, najwyższą instytucję naukową w kraju.

Niewiele można powiedzieć o życiu artystycznym tej epoki. Nie tylko, że nie powstawały nowe dzieła sztuki, lecz

owszem niszczone, z ogromną dla Krakowa szkodą stare zabytki.

Stratę średniowiecznych murów, jaką poniósł Kraków w owym czasie, wynagrodziło do pewnego stopnia powstanie przepięknego parku jakim są planty. Powstały one na miejscu dawnych murów i fos, rażących wówczas brudem i nieporządkiem i zasadniczych prac dookoła ich założenia dokonano w latach 1820—30. Z projektem założenia takich ogrodów wystąpił wielki miłośnik botaniki prezes senatu Wodzicki. Obok niego zasłużył się wielce tej sprawie wybitny profesor uniwersytetu i senator W. Miasta Feliks Radwański, twórca pierwotnego planu plantacyj. Pod jego osobistym kierunkiem prowadzono prace do r. 1826. Wygląd ówczesnych plant różnił się wielce od dzisiejszego, chociażby dlatego, że były obsadzone topolami. Po śmierci Radwańskiego miejsce jego zajął zamożny obywatel ziemski Florian Straszewski, który oddał się tej pracy z niesłychanym zapałem. Sam kierował robotami, starał się o fundusze, myślał o wszystkim, prowadził zawikłane sprawy o burzenie starych domów przytykających do dawnych murów miejskich. Chcąc lepiej zabezpieczyć swoje dzieło utworzył Straszewski w r. 1830 specjalną fundację na utrzymanie plantacyj. Sejm 1837/8 uchwalił mu za to medal dziękczynny.

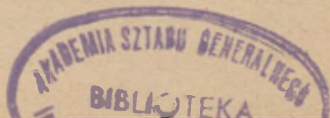
Zmienia się więc w dobie Wolnego Miasta zewnętrzny wygląd Krakowa. Brukuje się ulice, buduje kanały. Giną jednak bezpowrotnie zabytkowe kościoły (WW. Świętych), rozebrany zostaje stary ratusz. Gdy minął szal niszczenia zabytków zaczyna się przeprowadzać remonty. Do najważniejszych należy odnowienie gmachu Biblioteki Jagiellońskiej, które przeprowadzono w sposób bardzo umiejętny.

Z artystystów plastyków działał jeszcze na terenie Krakowa malarz powstania kościuszkowskiego Michał Stachowicz. On to na wezwanie biskupa Woronicza ozdobił malowidłami ściany pałacu biskupiego. Nie zachowane wskutek pożaru 1850 r. obrazy były ciekawą ilustracją życia obyczajowego Wolnego Miasta. Na koszt rządu krakowskiego kształci się we Włoszech ceniony przez współczesnych malarz — Woj-

ciech Stattler. Po powrocie z zagranicy zostaje mianowany profesorem krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych i swoją działalnością pedagogiczną i wykształceniem fachowym oddziałuje silnie na nowe pokolenie malarzy polskich. Z obcych przebywa chwilowo w Krakowie rzeźbiarz Thorwaldsen i trwałą pamiątką jego pobytu jest piękny pomnik Włodzimierza Potockiego w katedrze krakowskiej.

W trzydzieści lat po kongresie wiedeńskim przestaje istnieć państewko sztucznie powołane do życia: Wolne, Niepodległe i ściśle Neutralne Miasto Kraków z Okręgiem. Dziwić się tylko wypada, że tak długo zdołało przetrwać i tłumaczyć to można jedynie niezgodą panującą w sprawie Krakowa między Austrią, Rosją i Prusami. Wraz z Wolnym Miastem znika z karty Europy ostatni skrawek niepodległej Polski. Mimo odrębności państwowej Kraków jest zawsze silnie związany z resztą kraju. Najmocniejsza więź łączy go z Królestwem, lecz w latach popowstaniowych żywa nić tajnej pracy podziemnej wiąże go też z innymi dzielnicami, zwłaszcza Galicją. Jednym rytmem biły wszystkie serca polskie kiedy w r. 1817 sprowadzono na Wawel zwłoki ks. Józefa Poniatowskiego a w niedługi czas potem (1818) Tadeusza Kościuszki. Rozdarty brutalną przemocą naród łączył się wówczas w jedną całość. Bratały się w hołdzie dla Naczelnika wszystkie warstwy społeczne, chłopci i arystokracja, mieszczenie i szlachta, sfery rządzące i proletariatus miejski, kiedy brały udział w uroczystości sypania kopca dla Wodza narodu. Majestat przeszłości Krakowa wywierał potężne wrażenie na ludzi, którzy chociaż przygodnie z nim się zetknęli. Kornel Ujejski w tych słowach zamknął swe przeżycia z zetknięcia się z dawną stolicą: «Choć Kraków był wtedy opustoszały, czuć było, że wielkość się w nim kryje i anioł zmartwychwstania po nim przechadza».

1617



LITERATURA

1. Pamiętniki i korespondencja współczesnych

Grabowski Ambroży, «Wspomnienia» t. I i II, wyd. Stan. Estreicher, Kraków, 1909, Bibl. Krak. t. 40 i 41.

Kopff Wiktor, «Wspomnienia z ostatnich lat Rzeczypospolitej Krakowskiej», wyd. Stan. Estreicher, Kraków 1906, Bibl. Krak. 31.

Hechel Fryderyk, «Człowiek nauki taki jakim był». Pamiętniki profesora U. J. Fr. Hechla, wyd. Wład. Szumowski, Kraków 1939.

«Korespondencja Metternicha w sprawie Uniwersytetu krakowskiego 1820—1829», wyd. W. Bobkowska, Kraków 1935.

Mundt Theodor, «Völkerschau auf Reisen», Stuttgart 1840.

Wodzicki Stanisław, «Pamiętniki», Kraków 1888.

2. Dokumenty urzędowe

d'Angeberg, «Recueil des traités, conventions et actes diplomatiques concernant la Pologne 1762—1862». Paris 1862.

«Pomniki prawa Rzeczypospolitej Krakowskiej», t. I, wyd. Wacław Tokarz, Kraków 1932.

3. Opracowania

Barycz Henryk, «Ludwik Łętowski, jako człowiek i pisarz», *Nasza przeszłość*, t. II, Kraków 1947.

Bieniarzówna Janina, «Społeczeństwo krakowskie w latach 1833—1846». (Opozycja liberalna i konspiracyjna w Rzeczypospolitej Krakowskiej) (przygotowane do druku).

Bąkowski Klemens, «Dziennikarstwo krakowskie do roku 1848», *Rocznik krakowski*, t. VIII, Kraków 1906.

Estreicherówna Maria, «Z dziejów krakowskich konspiracji». *Rocznik krakowski* t. XXX, Kraków 1838.

Gutkowski Tadeusz, «Cenzura w Wolnym Mieście Krakowie (1832—1846)», Kraków 1915, Bibl. Krak. 49.

«Kraków w XIX w.», Bibl. Krak. 72 i 76. Kraków 1932.

Krajewski Józef, «Tajne związki polityczne w Galicji» (od r. 1833 do r. 1841). Lwów 1903.

Królikowski Ludwik (Meciszewski Hilary), «Memoriał historyczny i polityczny o stanie obecnym Wolnego Miasta Krakowa i jego okręgu», Paryż 1840.

Krzczkowski Konstanty, «Komisja włościańska w Rzeczypospolitej Krakowskiej». Sprawozdania z czynności i posiedzeń P. A. U. 1916.

Kutrzeba Stanisław, «Historia ustroju Polski», t. III, wyd. II, Kraków 1910.

Kutrzeba Stanisław, Ptaśnik Jan, «Dzieje handlu i kupiectwa krakowskiego», Rocznik krakowski XIV. Kraków 1910.

Louis Wawel Józef, «Kronika rewolucji krakowskiej w r. 1846», Kraków 1898.

Tenże, «Kupcy krakowscy w epoce przejściowej (1773—1846)», Kraków 1883.

Tenże, «Życie światowe i towarzyskie w Rzeczypospolitej Krakowskiej (1816—1846)», Kraków 1886.

Meciszewski Hilary, «Historia Rzeczypospolitej Krakowskiej», Kraków 1846.

Tenże, «Sześć lat politycznego bytu Rzeczypospolitej Krakowskiej», Kraków 1846.

Mieroszewski Jacek, «Dzieje Rzeczypospolitej Krakowskiej», Przew. nauk. i lit. 1886.

Polackówna Maria, «Michał Wiszniewski 1830—1848», Rocznik krakowski t. XII, Kraków 1910.

Płomieński Jerzy Eug., «Przed wybuchem powstania krakowskiego r. 1846», Twórczość 1946.

Tenże, «W kręgu polskiej irredenty» (O Edwardzie Dembowskim, Jakubie Szeli i rzezi galicyjskiej), Warszawa 1946.

Ręgorowicz Ludwik, «Historia Instytutu Technicznego w Krakowie», Kraków 1913.

Tenże, «Szkolnictwo W. M. Krakowa w dobie kuratorii Józefa hr. Zaluskiego», Warszawa 1930.

Rozdolski Roman, «Do historii Stowarzyszenia Ludu Polskiego», Kwart. hist., t. L, Lwów 1936.

Sala Moritz, «Geschichte des polnischen Aufstandes vom Jahre 1846», Wien 1867.

Schnür-Pepłowski Stanisław, «Z przeszłości Galicji (1772—1862)», Lwów 1895.

Stecka Maria, «Edward Dembowski», Przegl. hist., t. XII, Warszawa 1911.

Stetkiewicz Stanisław, «Rzeczpospolita Krakowska w dobie powstania listopadowego», Kraków 1912.

Szarota Marcel, «Die letzten Tage der Republik Krakau», Breslau 1911.

Tessarczyk Antoni, «Rzeczpospolita Krakowska, wolna, niepodległa i ściśle neutralna», Kraków 1863.

Trzecińska Ludwika, «Szkolnictwo ludowe w Rzeczypospolitej Krakowskiej (1815—1846)», Kraków 1907.

Tyrowicz Maria, «Jan Tyssowski, dyktator krakowski z r. 1846». Działalność polityczna i społeczna 1811—1857. Warszawa 1930.

Winiarski Bohdan, «Ustrój polityczny ziem polskich w XIX w.», Poznań 1923.

SPIS ROZDZIAŁÓW

	str.
I. Geneza Rzeczypospolitej Krakowskiej	5
II. Wolne Miasto w dobie organizacji (1815—1818)	12
III. Walka o autonomię uniwersytetu krakowskiego	26
IV. Druga interwencja mocarstw	39
V. Rzeczpospolita Krakowska wobec powstania listopadowego	45
VI. Mocarstwa opiekuńcze a Kraków po roku 1833	54
VII. Opozycja liberalna	68
VIII. Kraków podziemny	77
IX. Rewolucja 1846 i likwidacja Wolnego Miasta	87
X. Gospodarcze, społeczne i kulturalne życie Krakowa w dobie Wolnego Miasta	96

5250

354